STRONNICTWA POLITYCZNE.

Są ludzie, którzy dotychczas jeszcze oswoić się nie mogą z nowém o stronnictwach politycznych wyobrażeniem. Każda partya, przez to samo ze jest partyą, zdaje się im być złém, tém większém, im większéj przewagi nad innemi nabiera i do większéj je nicości przywodzi. W walce stronnictw, widzą oni prawdziwą dla sprawy ogolnéj klęskę, nie mogą pojąć aby cel wszystkim wspólny, wszystkich usiłowania zjednoczyć nie był w stanie. Z ojczystych dziejów przywodzą pewne szlacheckie partye, które zamiast zwrócić narodowe siły na pokonanie zewnętrznego wroga, rozrywały je, osłabiały i na wewnętrznych zużywały roztерkach. Niezgoda zgubiła nas — wołają; zgoda tylko zbawić może; w imie drogiéj nam wszystkim ojczyzny, połączmy się wszyscy, a w obec tak wielkiego, publicznego interessu, nakażmy milczenie słusznym czy niesłusznym, ale zawsze podrzędnym względom, z których rozdwojenia nasze wypływają.

Sądzimy iż w dobréj wierze tak myśleć i rozumować można; przypuszczamy albowiem iż jak w każdéj partyi, tak i w téj nawet, która wszystkie odrzuca, znajdują się ludzie prawi. Fałsz miewał męczenników swoich; dla czegożby dziś sumiennych apostołów mieć nie mógł? Indywidualne wszakże, wewnętrzne przekonanie, chociażby najszczerszém i najgłębszém było, żadnego świadectwa prawdzie nie daje, i ta tylko między sumiennymi a niesumiennymi jest różnica, iż pierwsi wchodzą na drogę prawdy, błąd swój poznawszy, kiedy drudzy ciągle w nim trwają. Sumiennym przychodziliśmy zawsze w pomoc z uwagami naszemi, dlatego i teraz mylne ich mniemania sprostować chcemy.

Stronnictwa dziś nas dzielące, mają swoje narodowe źródło, jak o tém nieraz mówić mieliśmy już sposobność. Po upadku tylekroć powtarzanych usiłowań, i w bolesném rozpamiętywaniu smutnéj acz świetnéj przeszłości, Polska zstąpiła do źródła złego, aby środki ratunku znaleść. Położenie emigracyi sprzyjało takowemu badaniu. Tajne widoki, dobrém publiczném osłonięte, wielką zapewne grały tu rolę, już to gdy rozmyślnie głoszono fałsze, już to gdy na prawdę potwarz rzucano; ale niemniéj pewną jest rzeczą, iż mimo to nawet nie wszyscy też same upadku przyczyny znaleśćby mogli, a tém samém na różne środki zbawienia natrafićby musieli. Cóżkolwiek bądź, ile różnych znaleziono przyczyn i środków, tyle różnych powstało myśli, które tyluż stronnictwom dały początek. Tu jest ich źródło. Gdybyśmy i przeszłości nie oceniali i przyszłości odgadnąć nie chcieli, żadnych zapewne nie byłoby stronnictw; ale wówczas nowe powstanie, jeśliby kiedy nastąpiło, musiałoby być dawnych koniecznem powtórzeniem. Ten sam rząd, ten sam sejm, ciż sami dowódzcy wojska, ten sam system, i nie inny byłby koniec. Dzięki stronnictwom, nikt już dziś nie lęka się, aby dawne powtórzono błędy.

W rzeczy saméj, o cóż nam wszystkim idzie? Oto — jak odzyskać Polskę.

Wtém *jak*, cała leży kwestya; nie obejmuje ona przeto jakichś podrzędnych względów, ale całą sprawy naszéj istotę. Każde stronnictwo dzisiejsze, o ile z sumiennych składa się ludzi, wyobraża jakiś środek odzyskania Polski. Cel wszystkim jest wspólny, drogi tylko są różne.

Ktoby tą wspólnością uderzony usiłował zlać wszystkie stronnictwa w jedno polityczne ciało, dla otrzymania większéj massy sił i środków, musiałby koniecznie na cztery następujące natrafić przypadki: alboby wszystkie stronnictwa mimo połączenia się zatrzymały to co istotę ich stanowi; alboby odrzuciły wszystko co je różni;

albo każde każdemu uczyniłoby jakie koncessye, albo nakoniec wszystkie przyjęłyby jedną myśl przez którekolwiek stronnictwo wyobrażaną.

Jeżeliby żadne nie zmieniło w niczém istoty swojej, to jest jeżeliby wszystkie obok wspólności celu, zatrzymały różność środków, kwestya oczywiście w niczémby się nie zmieniła; każde stronnictwo szłoby jak dziś swoją drogą, mielibyśmy jakąś dziwaczną fikcyę, i nic więcéj.

Jeżeliby wszystkie odrzuciły wszystko co je różni, pozostałby jedynie cel, nie byłoby środków; bez środków możnaż pojąć jakiekolwiek działanie?

Jeżeliby nastąpiły wzajemne koncesye, wszystkie stronnictwa weszłyby na drogę ze wszystkich najgorszą, bo na drogę półsrodków. Koncessye w sporach tylko prywatnych, zbawienne skutki przynoszą; domagano się ich i słusznie w partyach osób; ale stronnictwa myśl wyobrażające, koncessyami gubiły zawsze sprawę publiczną.

Pozostaje przeto ostatni, jedynie możny środek: przyjęcie jednéj myśli, zlanie się wszystkich w jedno stronnictwo. Do tego celu dąży każda partya sumienna; każda przekonywa inne iż są w błędzie, iż myśl fałszywą wyobrażają, swojéj zaś jak największą przewagę nadać usiłuje. Jeżeli w rzeczy saméj ta myśl jest prawdą, fakta coraz nowe przynoszą jéj świadectwa, a te jeszcze skuteczniejszy wpływ jak proste rozumowania wywierają. Inne partye rozbite, albo z nią się łączą, albo wyradzają w nowe. Ona zaś zawsze jedna i taż sama, rośnie w coraz większą siłę moralną, za którą idzie intellektualna, za niemi materyalna, a nakoniec połączenie się, zlanie wszystkich w jedną, wielką, narodową jedność.

Każde stronnictwo wyobrażające myśl, którą w dobréj wierze za zbawienną uważa, taką musi iść drogą, bo innéj nie ma. Jedność działań, bez jedności środków działania, jest prostém marzeniem. Ci coby nie chcieli widzieć wśród nas ani demokracyi, ani arystokracyi, ale Polaków jedynie nad wyzwoleniem Polski pracujących, chcą celu, żadnych nie podając środków. Środki te leżą w stronnictwach, lecz każde z nich inny podaje. Jedni za konieczny warunek odrodzenia ojczyzny kładą poruszenie całéj massy ludu, inni lękają się tego poruszenia; jedni w pierwszéj zaraz chwili powstania chcą usamowolnić lud, drudzy usamowolnienie jego zwlec pragną; jedni wymagają bezwarunkowego uwłaszczenia, drudzy cząstkowego, inni wprost uwłaszczeniu są przeciwni; jedni usiłują zapalić fanatyzm religijny inni widzą w nim szkodliwe rozdwojenie; jedni na obcą pomoc i zewnętrzne spuszczają się wypadki, drudzy chcą własne narodowe wydobyć i rozwinąć siły; ci czekają cudów, tamci ludzkiemi idą drogami, jedni widzą zbawienie ojczyzny w zniweczeniu wszystkich przywilejów i wszystkich przywłaszczeń, drudzy zatrzymać je pragną; słowem w czem jedni skuteczne widzą środki, temu drudzy przeczą. Złączyć wszystkich jest to jednéj i tejże saméj rzeczy, razem chcieć i nie chcieć.

Dlatego to najlżejsza rozwaga przekonaćby powinna każdego Polaka, iż dla skutecznego pracowania na korzyść ojczyzny, wszystkie usiłowania na to wytężyć należy, aby myśl którą wewnętrzne każdego uczucie za najzbawienniejszą uznaje, stanowczą nad innemi wzięła przewagę, wszystkich prawych ludzi zjednoczyła, nieprawość i osobiste widoki do nicości przywiodła.

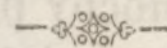
Te prawdy, tak dla nas jasne, upoważniają do wniosku, iż między potępiającymi wszystkie bez różnicy stronnictwa, to jest wszystkie możne środki odzyskania ojczyzny, nie wielu może być sumiennych ludzi; tu szczególnie gdzie tyloletnia i

publiczna dyskussya, wszystko rozjaśniła. Niewiadomością trudno się zasłaniać.

Jakoż w rzeczy saméj, nasze emigracyjne stronnictwa, te którym fałsz za podstawę służy, składają się całkiem prawie albo z ludzi wyobrażających interes różnych klas społeczeństwa polskiego; albo działających we własnych, osobistych widokach; albo wreście z takich, którzy rozmaitego rodzaju drobnym pobudkom, dozwolili wziąść górę nad sprawą publiczną. Dlatego to często widzimy iż zapał ich, jako nie z głębokiego przekonania, ale z chwilowych uniesień pochodzący, chwilowym jest tylko; stąd tak łatwe przechodzenie z jednego stronnictwa, w drugie, usuwanie się od współdziałania za najlżejszym pozorem; stąd partye osób, stąd fakcye, intrygi, komeraże i tym podobne zboczenia, brak głębokiego wewnętrznego przekonania zdradzające; tak dalece iż myśl przez stronnictwa te wyobrażana, służy za prostą osłonę innym widokom, innym pobudkom działania.

Między ludźmi prawymi, którzy dla ojczyzny wszystko poświęcić gotowi, i własny interes i drobne namiętności, chociażby ich przekonania polityczne nieskończenie się różniły, może nastąpić spółdziałanie, jak tylko błąd swój postrzegą. Ci którym proste nie wystarcza rozumowanie, a takich liczba jest bezwątpienia nader wielka, fakta ich przekonają; one ich przyprowadzą do téj upragnionéj jedności, któréj dziś otrzymać nie podobna. Niech myśl demokracyi wstrząśnie i poruszy wszystkie Polski dziedziny i stanowczy ruch wywoła, a sumienni przeciwnicy nasi staną się równie sumiennymi zwolennikami; w obozie przeciwników zostaną tacy tylko, którzy nad interes ogólny, własny swój przenoszą. Z odzyskaniem niepodległości znikną stronnictwa o środki jéj odzyskania spierające się teraz; nie będzie przyczyny i skutek istnieć przestanie. Potém przyjdą inne stronnictwa, inaczéj środki nowego, również wszystkim wspólnego celu, pojmujące; a jak cel ten osiągnięty będzie, te nowe stronnictwa równie jak dzisiejsze znikną, i przez nowe zastąpione będą — bo taka jest natura narodowych społeczeństw. Walka przeciwnych sobie myśli, jest to życie; ich spoczynek, jest to śmierć. Gdzie naród pełném żyje życiem, tam są i stronnictwa; ich brak, braku życia jest dowodem. W despotycznych państwach nie ma stronnictw, bo nie ma życia.

Niech nas przeto nie zraża i nie zasmuca walka jaką dzieci jednéj matki z sobą toczyć musimy. Błogiém będzie zwycięstwo. Przyspieszymy jego chwilę, obracając wszystkie usiłowania nie na zlanie w jakąś potworną całość przeciwnych sobie stronnictw, lecz na zapewnienie stanowczéj przewagi temu, które najskuteczniejszy środek zbawienia podaje. Ci, którzy dziś kiedy walka toczy się jeszcze między myślami widoku jéj bez boleści znieść nie mogą i pojednania najsprzeczniejszych z sobą żywiołów: prawdy z fałszem, poświęcenia z egoizmem, siły ze słabością, żądają; cóż czynić będą jak zstąpimy na pole innéj walki? O zaiste! z ich dobrodusznéj niedołężności sprawa ogólna nie skorzysta.



Rys taktyki zastosowanéj piechoty

TUDZIEŻ

MANEWRA WOJENNE PUŁKOWE I BRYGADNE

I

Rys taktyki zastosowanéj jazdy

TUDZIEŻ

SZYKI SZWADRONU PUŁKU I BRYGADY.

PRZEZ JENERAŁA CHRZANOWSKIEGO.

Paryż in-8vo str. 31 i 38.

—

Przypadkiem dostały się nam w ręce dwie broszury Jenerała Chrzanowskiego,

z których jedna nosi tytuł : *Rys taktyki zastosowanéj piechoty,* a druga : *Rys taktyki zastosowanéj jazdy* — mówimy przypadkiem, gdyż broszury te, drukowane w małéj liczbie exemplarzy, rozdano jedynie zaufanym osobom.

Niepierwsze to broszury Jen. Chrzanowskiego o sztuce wojennéj; dawniéj, pisał o partyzantce : duch koteryi głosił doskonałość jego uwag, i upatrywał w zastosowaniu położonych tam principiów, przyszłe zbawienie Polski. Surowa lecz sprawiedliwa krytyka sprowadziła rzecz na właściwe stanowisko, wskazała niedorzeczność przesadzonych pochwał. Ale przynajmniéj w broszurze o Partyzantce Jen. Chrzanowski zdawał się mieć na uwadze przyszłe powstanie i powstańców Polski; w tych, o których mówić zamierzamy, zupełnie o tém zapomniał. Przeciwnie, utrzymując iż los bitwy zawisł od większéj lub mniejszéj ilości dział, od większéj lub mniejszéj massy ognia karabinowego, pan Chrzanowski radby może przekonać *zapalone głowy,* iż nie mając artylleryi naprożno marzą o pokonaniu nieprzyjaciela mającego właśnie tak liczną artylleryę. Gdyby twierdzenie podobne było nawet niezaprzeczoną prawdą, gdyby istotnie większa lub mniejsza liczba dział stanowiła o zwycięstwie, to jeszcze wtedy, *zimny patryota* choćby przez wzgląd na położenie nasze nie powinienby się kwapić z odkryciem swojego zdania. Na szczęście rzecz się ma inaczéj, — twierdzenie pana Chrzanowskiego jest błędem i grubym błędem.

Zapewne, gdyby broszurę pana Chrzanowskiego uważano za ewanielię, gdyby w staczaniu bitew trzymano się się ściśle podawanych przez niego przepisów, gdyby czekano spokojnie z bronią na ramieniu, *póki ogień nie zrobi skutku, nie zachwieje kolumn nieprzyjacielskich,* i wówczas dopiero uderzano na nie; gdyby dano czas licznéj artylleryi przeciwnika przerzedzić nasze szeregi, i osłabić w młodych żołnierzach ducha, a szczególniéj gdyby wpajano w nich, *że uderzenie od razu z kosą lub bagnetem jest szaleństwem, że przyjęci zostaną kartaczami i noga ich nie ujdzie.* — że należy czekać dopóki kilka dział naszych *nie zmusi do milczenia licznéj artylleryi nieprzyjaciół i nie zdemoralizuje ich* — O! wtenczas, ale tylko wtenczas nie możnaby myśleć o zwycięztwie. Lecz tak staczać bitwy, ten tylko może, kto żołnierzy uważa za proste machiny, ludzi za szkielety bez serc i ducha, kto nie ma miłości Ojczyzny i nie wierzy iż ona zdwaja męztwo, kto nie zna lub znać nie chce przeszłości Polski, kto zapomniał o bitwach pod Stoczkiem, Wawrem, a szczególniéj o bitwie pod Racławicami, gdzie niedoświadczeni powstańcy rzuciwszy się z kosą w ręku zabrali od razu 12 dział moskiewskich, kto przepisy wojskowe bierze dosłownie, nie troszcząc się o ich zastosowanie do miejsca i okoliczności, a mianowicie do ducha jaki ożywia wojsko.

Nie chcemy przez to dowodzić że ogień działowy i karabinowy nie robi najmniejszego skutku, nie wpływa na wypadek walki; — uznając przeciwnie, iż skutek z ognia karabinowego i działowego jest wielki, iż wpływa na władze moralne żołnierza, nie radzilibyśmy stać długi czas pod ogniem. Trzymać swoje kolumny ukryte, zabawiać przeciwnika tiralierami i działami będącemi pod ręką, dopóki nie rozpoznamy jego pozycyi i zamiarów, a raz zdecydowawszy się co nam robić należy, starać się zetrzeć z przeciwnikiem z bliska, jak najprzędzéj, nie uważając czy ogień zrobił swój skutek; w attaku prowadzić kolumny pod zasłoną tralierów, ukrywać je ile możności za wzgórzami lub innemi naturalnemi przeszkodami, a podsunąwszy się do nieprzyjaciela, uderzyć nań bez wahania z bagnetem lub kosą — to doradzają przepisy sztuki wo-

jennéj; wtenczas nie siła fizyczna, jak Chrzanowski powiada, ale siła moralna zdecyduje zwycięstwo.

Tyle, co do ducha broszury Chrzanowskiego. Zresztą, ogólne przepisy taktyki i sposoby staczania bitew, zawarte w dwóch pierwszych paragrafach broszury, są zgodne z zasadami sztuki wojennéj, powtarzane często w różnych dziełach wojskowych, i tam Chrzanowski nic nowego nie powiedział. Szkoda tylko iż tych przepisów nie starał się zastosować do przyszłego powstania w Polsce, mniéj mówiąc o artylleryi a więcéj o kosie. Przystąpmy do manewrów pułku piechoty.

Chrzanowski dzieli pułk na trzy bataliony, a każdy batalion na dwa półbataliony. Nie powiada nam z jakiéj siły składa się batalion, ani jaką miał przyczynę dzielić go na półbataliony — trzeba się więc domyślać. Przypuśćmy tedy iż miał na widoku przyszłe powstanie Polski, i przez wzgląd że z niewyćwiczonym żołnierzem łatwiéj manewrować w małych kolumnach, podzielił batalion na półbataliony działające osobno. Innéj przyczyny tego podziału nie widzimy, ona jedna jest ważną i zasługuje na baczność—bo w kolumnach idących do attaku, porządek, równanie, pierwszą jest rzeczą, a im front rozleglejszy, tém porządek trudniéj zachować. Ale podział Chrzanowskiego, batalionu na półbataliony, i szyk jego pułku w marszu i na linii bojowéj nie zdają się nam właściwe. Batalion, nie bez słusznych powodów, przyjęty jest za jednostkę piechoty; złożony z 800 do tysiąca ludzi, jest dość silnym do samoistnego działania, a przytém dość szczupłym do odbywania z łatwością wszelkich poruszeń w kolumnach, i głos dowódzcy będąc słyszanym od jednego do drugiego końca batalionu, może w jednéj chwili nadać całéj téj massie poruszenie stosowne. Chrzanowski ustawiając trzy półbataliony w pierwszéj linii, a trzy drugie w drugiéj linii o 300 kroków w tyle, a w marszu przedzielając jeden półbatalion od drugiego, dwoma innemi — stawia się w niemożności działania w potrzebie całym batalionem. Jego kolumna do attaku uformowana z dwóch półbatalionów stojących obok siebie w kolumnach z frontem plutonowym, nie jest również tyle dogodną, ile kolumna do attaku zwykła, na 4 i 5ty pluton. Najważniejszym przymiotem kolumny do attaku jest możność rozwijania szybkiego batalionu i to tym sposobem, że plutony wchodząc następnie do frontu mogą dawać ognia gdy inne rozwijają się. Kolumna do attaku Chrzanowskiego nie przedstawia tych korzyści. W drugim półbatalionie rozwijając się w lewo, plutony następnie wchodzą do frontu; lecz w pierwszym, trzy pierwsze plutony muszą robić w prawo, maszerują z początku razem, każdy zatrzymuje się na wysokość swego miejsca w batalionie rozwiniętym i nim wstąpi do frontu, musi czekać dopóki go nie przejdą poprzedzające plutony. Wprawdzie możnaby półbatalion tak samo rozwinąć w prawo jak drugi w lewo, ale w takim razie w pierwszym półbatalionie porządek plutonów byłby przewrócony, to jest czwarty pluton zostałby się na prawém skrzydle, czego szczególniéj w piechocie, należy starannie unikać.

W obronie pozycyi, Chrzanowski za ogólną podaje regułę, *iżby bataliony za zbliżeniem się nieprzyjaciela występowały naprzód o 250 kroków, rozpoczynając ogień dowolny batalionem, a późniéj rzucały się na bagnety.* Reguła ta nie może być bez wyjątku. W obronie pozycyi, nie zawsze piechota występuje na przyjęcie przeciwnika — często, zwykle nawet, czeka go w raz obranéj, korzystnéj pozycyi, tam go przyjmuje ogniem batalionowym dowolnym, a dopiero kiedy nieprzyjaciel zacznie się cofać, wychodzi z pozycyi i uderza bagnetem. Ale i w tym ra-

zie niepowinna się zapuszczać daleko, obowiązkiem jéj wrócić do pierwszéj pozycyi, prędzéj lub późniéj, według okoliczności — inaczéj wybranie dobréj pozycyi nie przyniosłoby korzyści. Kawalerya tylko broniąc pozycyi, niepowinna czekać na nieprzyjaciela w miejscu, ale pierwsza na niego uderzyć.

Powiada daléj Chrzanowski, iż *gdyby nieprzyjaciel postępował w kolumnach do attaku, należy wysunąwszy się naprzód, przyjąć go ogniem batalionowym, a skoro zbliży się na sto kroków, kłusem sformować kolumny i uderzyć na bagnety.* Zdaje nam się iż dozwolić nieprzyjacielowi zbliżyć się na sto kroków, i dopiero wtenczas formować kolumny do attaku, nie bardzo jest bezpiecznie, szczególniéj z młodym żołnierzem, a to ciągle powinniśmy mieć na uwadze; według nas lepiéj wcześnie uformować kolumny, przyjąć nieprzyjaciela ogniem czoła kolumn i ogniem tiralierów rozsypanych po skrzydłach, i natychmiast uderzyć na bagnety.

Przeciw kawaleryi, radzi Jen. Chrzanowski, *z piechotą, któréj nie jesteśmy pewni, formować zawsze czworoboki pełne.* Lecz czworoboki pełne mają także swe wady, i są najniewłaściwsze gdy kawalerya nieprzyjacielska w szarży prowadzi z sobą artylleryę; artyllerya ta, rozwijając się na 300 kroków, dając ognia kartaczami do massy ludzi ściśniętych, okropną może zadać klęskę. Moskale tylko używają czasami czworoboków pełnych, Francuzi nigdy, a karry angielskie, których ściany miały w sobie po dwa szeregi wytrzymywały często szarże kawaleryi francuzkiéj, szczególnie w bitwie pod Waterloo. W tym względzie zatém, żadnego stałego przepisu przyjąć nie można; w ogólności jednak, czworoboki mające ściany dwuszeregowe zdają się być za słabe przeciw szarży kawaleryi, lecz ściany o trzech szeregach są zdolne wytrzymać jéj attak.

Jedném słowem tak w attaku jak w obronie pozycyi, Jen. Chrzanowski przywiązuje za nadto wiele wagi do ognia batalionowego. Jeszcze w obronie pozycyi, przystajemy, iż ogień ten może nie mało przynieść korzyści, ale w attaku jest on częściéj szkodliwym jak użytecznym. *Zatrzymywać się przy attaku na nieprzyjaciela, jeżeli postępowaliśmy w kolumnach, rozwijać je, dawać ognia batalionami, i kiedy zachwiejemy nieprzyjaciela, zwijać się znowu w kolumny i uderzyć bagnetem, albo kiedy przeciwnik dotrzyma placu nieporuszony, odłamywać plutony skrzydłowe i przeprowadzać drugą linię przed pierwszą* — wszystkie te ruchy odbywać pod ogniem nieprzyjaciela, na dobrą donosłość strzałów kartaczowych, nie bardzo jest dogodném, wystawia na ogromną stratę w ludziach, dowodzi nieśmiałości i braku determinacyi, a to właśnie w chwili kiedy rzecz cała zależy na tém, aby szybkiém i energiczném działaniem nieprzyjaciela przerazić. Lepiéj jest, nie będąc pewnym siebie, nie przedsiebrać attaku i trzymać się w pozycyi obronnéj, ale kiedy raz zdecydujemy się attakować przeciwnika, należy, podsunąwszy się do jego kolumn pod zasłoną tiralierów, zrzucić nawet proch z panewek i uderzyć wprost na bagnety. Gdyby zaś przeszkody jakie zakrywały nieprzyjaciela, potrzeba starać się zniszczyć je artylleryą nim kolumny do attaku postąpią — i w tym razie ogień tiralierów zasłonionych nierównością gruntu, a tém samém celujących spokojniéj i lepiéj, będzie nierównie skuteczniejszym jak ogień batalionu.

Przyjąwszy raz za zasadę odosobnienie półbatalionów, niedogodności stąd wynikające powtarzają się w brygadzie. Tu jeszcze w marszu półbataliony dwóch pierwszych pułków przedzielone są, u J. Chrzanowskiego, jedne od drugich artylleryą — a dochodząc do linii bojowéj for-

muje on kolumnę do attaku, ustawiając pułk jeden obok drugiego; przy rozwijaniu więc, porządek tak półbatalionów w pułku, jak plutonów w półbatalionach, będzie przewrócony, i chociaż w przypisku Jen. Chrzanowski powiada, iż w wojnie porządek naturalny nie jest rzeczą konieczną, nam się zdaje iż przewrócenie porządku tak w mustrze jak na placu boju wielce jest niedogodném, bo utrudza uwagę officerów i żołnierzy, i nieraz do zamieszania powód dać może. Nie lepiéjże uniknąć tego i odbywać wszelkie manewra, sposobem ile możności najprostszym?

Co się tyczy tiralierów, zgadzamy się z Jen. Chrzanowskim, iż zbliżając się do nieprzyjaciela, tiraliery powinni formować się po skrzydłach kolumn idących do attaku i wspierać je swym ogniem — jest to jeszcze potrzebniejszém jeżeli kolumny attakujące złożone są z kossynierów; ale nie rozumiemy dla czego Chrzanowski formuje tiralierów we cztery szeregi? Podaje on to za pewnik, jak wszystko co napisał, nie dając najmniejszéj przyczyny i nie usprawiedliwiając niczém swoich kombinacyj.

Myliłby się, ktoby sądził z tych uwag, iż trzymając się zastarzałéj rutyny, jesteśmy nieprzyjaciołmi wszelkich nowych pomysłów; owszém, przekonani jesteśmy iż ten najczęściéj odnosi zwycięstwo, kto na placu boju nowym, dotąd nieznanym manewrem zdziwi, odurzy przeciwnika. Może nie ma nic nierozsądniejszego jak wyłączne przywiązywanie się do tego lub owego systematu i ślepe naśladownictwo. Szyk ukośny Fryderyka, równie jak wachlarz Napoleona, mają swoje wady, są niebezpieczne przeciw zwinnemu nieprzyjacielowi; podobne manewra udawały się wprawdzie Fryderykowi i Napoleonowi, lecz widzieliśmy w wojnach Prus z Francyą, jak się niepowodziło Jenerałom wychowanym w szkole, pod okiem Fryderyka i trzymającym się ślepo jego przepisów. Prowadzenie wojny nie tylko jest nauką ale oraz i sztuką, jak w sztukach ślepe naśladownictwo zabija geniusz i nigdy nic wielkiego nie utworzy, tak również w wojskowości, przywiązywanie się zbyteczne do podanych przepisów, i wykonywanie ich dosłowne, dowodzi braku prawdziwego talentu. Powiemy więcéj, przenieślibyśmy jenerała idącego za własnym instynktem, niemającego znajomości wyższych zasad sztuki wojennéj, nad przywiązującego się ślepo do tego lub owego systematu. Ale rozróżnijmy sztukę od rzemiosła, taktykę od manewrów batalionu lub szwadronu; w manewrach batalionu lub szwadronu wszystko zawisło od precyzyi, od szybkiego wykonania wszelkich potrzebnych obrotów: dobitność i jasność w komendzie, prostota i szybkość w exekucyi, oto są ich najważniejsze przymioty. Nieobciążać pamięci żołnierza częstemi zmianami miejsc jakie ma zajmować w szyku bojowym, nie trudzić uwagi officera, przewracaniem porządku plutonów w zwijaniu i rozwijaniu kolumn, oto jest cel, którego niepowinni spuszczać z uwagi myślący o przyszłéj organizacyi powstania w Polsce, i przez sam wzgląd na starych żołnierzy, których doswiadczenie nie mało przyniesie korzyści, w wprowadzeniu zmian, nie powinni oddalać się zbytnie od dawniejszego regulaminu. Uprościć go, wyrzucić wszystko co jest niepotrzebne, byłoby właściwszém, jak wprowadzać nowe manewra, odbijające dobrze na papierze, ale nie oparte na doświadczeniu. Uwagi te stosują się także do drugiéj broszury Chrzanowskiego — o któréj z kolei wypada nam mówić. *(d. c. p.)*

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Ustanowiona w Wilnie Kommissya pod przewodnictwem jen. Kawelina, do roztrzy-

gnięcia spraw, osób obwinionych o udział w ostatniém powstaniu, zakończyła swe czynności i od kilku miesięcy istnieć przestała. Wielu niesłusznie prześladowanych i długo męczonych osób uznano niewinnemi, i zwrócono im zabrane już na skarb majątki. Gazeta Grodzieńska w liczbie wypuszczczonych na wolność, wymienia : Maszowskiego Ottona, Gitarskiego Antoniego, Kazimirów braci i Sabellowa.

— *Gazeta Górnych Niemiec* zawiera następny artykuł w przedmiocie konwencyi o wydawanie zbiegów wojskowych między Moskwą a Prussami, której termin trwania upłynął, i o odnowienie której stara się usilnie gabinet Petersburski : « Podróż Króla pruskiego do Petersburga rodzi wiele obawy i nadziei. Spodziewać się należy iż podróż ta przyniesie pożądane zmiany w nader uciążliwym dziś systemacie celnym rossyjskim ; z drugiéj wszakże strony lękać się przychodzi aby państwo pruskie nie opłaciło zbyt drogo téj handlowéj korzyści. Powszechny głos i serdeczne uczucie prowincyj pruskich, Rossyi przyległych, a mianowicie w Szląsku, Poznańskiém, z oburzeniem i zgrozą odpycha samo przypuszczenie, iż konwencya o zbiegach odnowioną być może. Los żołnierza rossyjskiego znajomym jest powszechnie ; los ten okropny sam przez się, okrutniéj jeszcze cięży na polskich konskrypcyonistach. Od lat dwunastu nikt nie ujrzał ani jednego rekruta wracającego na łono rodziny — zakres bowiem służby przepisanéj prawem dzisiejszém, jest lat piętnaście — barbarzyńskie, nieludzkie obchodzenie się z żołnierzem polskim niepozwala spodziewać się, iżby który kresu tego doczekał. Wiadomo zresztą, że po wysłużeniu lat, uwolnienie od służby, zależy od kaprysu i arbitralności władz.

«W takim stanie rzeczy, samobójstwo jakby zaraźliwa jakaś choroba grassuje między Polakami zostającymi w wojsku moskiewskiém. Mieszkańcy pograniczni posiadłościom rossyjskim w Polsce są codzień naocznymi świadkami krwawych scen towarzyszących zwykle każdemu poborowi. Szczęśliwy rekrut co zdoła przemknąć się przez granicę—ręczyć możemy, co zapewne każdemu zdala patrzącemu przesadzoném się wyda, że liczba tego rodzaju zbiegów schronienia w pruskich krajach szukających dochodzi do 60,000. Gdyby powszechna opinia, która w Niemczech ma przecie głos i znaczenie, dozwolić miała rządowi pruskiemu wydać tę massę ludzi, przynoszącą mu dla zbogacenia kraju ręce pracowite i poczciwe, dającą nadto rękojmie pięknych w przyszłości owoców — gdyby, mówimy, w téj okoliczności Niemcy okazać się mieli bezmyślnemi i zimnemi głazami — niewiemy jakby śmieli potém pokazać oczy Francuzom, którzy, bądź co bądź, umieją wypłacać się z tego co się należy uczuciu ludzkości i własnéj godności ucywilizowanego narodu, i pamiętają o zaskarbieniu sobie czegóś na przyszłość.

« Nadto, haniebna ta sama przez się, konwencya, odarta jest ze wszelkiego rodzaju wzajemnéj korzyści — pytamy bowiem któremu poddanemu pruskiemu, krom zbrodniarza, przyjść może na myśl, chęć szukania przytułku pod moskiewskim knutem?

« Nareszcie uchylenie téj konwencyi, niweczy cały system prohibicyjny moskiewski ; bez konwencyi bowiem nie ma kordonu wojskowego, a bez kordonu niema zamknięcia granicy. »

ZAWIADOMIENIE.

Przed kilku dniami, prenumeratorom kursu sztuki wojskowéj, rozesłane zostały półarkusze 7, 8 i 9, wraz z pierwszą tablicą figur. Wydrukowanie lekcyj następnych zależy od prędkiego nadesłania prenumeraty. Wzywamy więc zalegających, aby pospieszyli ze złożeniem należności. Część pierwsza obejmująca strategię i taktykę zawierać będzie najmniéj 10 arkuszy i 4 do 5 tablic. Prenumerata na sześć półarkuszy wynosi sous trzydzieści. Koszta tablic jakkolwiek są znaczne, wchodzą już w tę cenę.

Paryż, d. 30 czerwca 1842 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

ROZPRAWY
W Parlamencie Angielskim
DOTYCZĄCE POLSKI.

Wypadek niespodziewany zajął drugą połowę posiedzenia Izby niższéj d. 30 czerwca. Izba przerwawszy dyskussyę nad prawami finansowemi, którym wyłącznie od dni kilku swoje posiedzenia poświęciła, przeszła nagle do dyskussyi nad artykułami traktatu wiedeńskiego, zaręczającego Polsce narodowość. Zażądanie złożenia kopii ukazów, które car w roku zeszłym względem administracyi Polski wydał, posłużyło za pozór do téj manifestacyi. Rozprawy były długie i żywe; wszyscy mówcy bez wyjątku, protestowali przeciwko ujarzmieniu prowincyj polskich i przeciwko ich wcieleniu do państwa rossyjskiego; wszyscy oświadczali, że ten stan rzeczy jest jawném pogwałceniem traktatów z 1815 r. i nikogo nie było coby nie dał uczuć, że interes i godność Anglii obowiązują ją do upomnienia się dla Polski o dobrodziejstwo traktatów stanowiących dzisiejsze prawo europejskie.

Robert Peel, miał również udział w téj rozprawie, i okazał się nie mniéj skwapliwym jak którykolwiek z mówców do wynurzenia swojéj sympatyi dla Polski. « Polska wyrzekł on, nie jest prowincyą rossyjską, podpisaliśmy traktat zaręczający jéj narodowość; mamy więc prawo być objaśnionymi o pobudkach które zmieniły ten stan rzeczy. » Wprawdzie Peel, po tém oświadczeniu, rozwodził się z upodobaniem nad szlachetnością cesarza Mikołaja i nad przysługami oddanemi przez niego Anglii w jéj stosunkach z Persyą i innemi państwami będącemi na pograniczu Afganistanu. Lecz te pochwały i dziękczynienia nie przeszkodziły mu bynajmniéj zgodzić się na wniosek i zakończył głos temi wyrazami :

« Pomimo mojéj szczeréj chęci uniknienia tego wszystkiego, coby mogło obrażać gabinet petersburski, sądzę że jako człowiek stanu mam prawo oświadczyć, iż według mego głębokiego przekonania polityka Rossyi względem Polski, jest niepolityczna, nieprzezorna. Kwestya ta, ma niezmierne znaczenie dla szczęścia Europy, i na mocy traktatu W. Brytania ściśle jest z nią związana. Mam więc prawo objawić moją opinię w wyrazach umiarkowanych. Nie, nie jest w interesie Rossyi aby się z Polakami tak źle obchodzono. Wylawszy tyle krwi i rozproszywszy tyle skarbów dla tak nieszczęsnéj polityki, Rossya zrozumie nakoniec iż narodowość może być przygnieciona, ale nie ginie nigdy, że żyje w pośród ucisku i pod najodleglejszém niebem : *coelum non animum mutant.* ».....

Tą mową pierwszego ministra zamkniętą została dyskusya. Izba przyjęła wniosek. Gdyby do tego szumu wyrazów można było przywiązywać jakieś znaczenie, musielibyśmy okryć pochwałami decyzyę Izby i dyskussyę co je poprzedziła. Na nieszczęście jednak cała ta manifestacya niczém inném nie jest, jak komedyą odegraną na korzyść wyprawy wysłanéj w téj właśnie chwili na odsiecz garnizonom angielskim zamkniętym jeszcze wewnątrz Afganistanu. Przed kilkoma dniami lord Palmerston oznajmił: że podbicie Kabulu wywołane zostało przez intrygi Rossyi, intrygi, które dążyły jedynie do poruszenia wszystkich ludności osiadłych na północ i zachód rzeki Indus, przeciw posiadłościom angielskim. Zwycięzki pochod lorda Keane usunął chwilowo wpływ rossyjski z terytoryum Afganistanu. Lecz dzisiaj gdy Anglicy z kolei ustępować muszą, Rossya zapewne wzięła się na powrót do dzieła; a tak obecna manifestacya Izby niższéj, nie ma bezwątpienia nic innego na celu, jak przypomnienie gabinetowi

petersburskiemu, że razy któreby usiłował zadać w Azyi, mogą mu być w Europie oddane. Wątpliwą jest rzeczą, aby ta pogłoska zastraszyła Mikołaja. Oligarchia angielska nie jest już w stanie przerazić kogokolwiek bądź, nawet samego cesarza chińskiego.

Umieszczając powyższe treściwe przedstawienie rozpraw w Izbie niższéj parlamentu angielskiego d. 30 czerwca r. b. odbytych, a dotyczących Polski, oraz krótkie lecz trafne nad niemi uwagi jednego z dzienników francuzkich, najlepiéj z obrotami polityki angielskiéj obeznanych, nie wiele także sami rozwodzić się będziemy, sądząc je ze stanowiska narodowego jako Polacy.

Niezawadzi naprzód nadmienić iż wniosek p. Gally Knight był długo i niecierpliwie przez arystokracyę naszą oczekiwany, wcześnie i głośno zapowiedziany przez jéj dzienniki, i bezwątpienia radosne z jéj strony wywoła oklaski. Jest ona bowiem zawsze tém czém była, na wzór Radziwiłła, który powiedział iż czém był, tém będzie. Lecz ten wniosek o złożenie papierów Izbie, równie jak poprzednie jemu podobne na których arystokracya budowała swoje nadzieje, tém mniéj powinien uwodzić Polskę, że porozumienie się z Mikołajem nie tylko wypływa z zasad teraźniejszego ministeryum; ale nadto staje się koniecznėm z powodu wojny z Chinami i Afganistanem, w jaką zaplątana jest Anglia. Zna dobrze trudności tego położenia gabinet petersburski, chce z nich korzystać, i za utrzymanie przyjaźni tak goraco przez Roberta Peel upragnionéj wysoką naznacza cenę; może za oswobodzenie Heratu, bramy jaką sobie otwierał do Indyi wschodnich, żąda iżby mu Anglia dozwoliła robić swobodnie przygotowania na zajęcie Konstantynopolu. Stąd przypomniano sobie że jakaś istnieje Polska, której narodowość miał zagwarantować traktat wiedeński. Jest to więc dalszy ciąg téj saméj historyi, któréj początkiem i końcem — wyłączny interes Anglii, bez żadnego względu na istotne dobro Polski. Potrzebowała Anglia wstrzymać zapędy Mikołaja ku Konstantynopolowi — niebawem i szybko jeden po drugim następowały wnioski Fergusona; potrzebowała odeprzeć go od Indyj wschodnich — znów lord Dudlej Stuart rozwodził się nad nieszczęściami Polski! dziś nowe zaszły trudności, nowe ścierania się Anglii z Rossyą w głębi Azyi — i widzimy że parlament jednomyślnie z ministrami chce się zajmować narodowością polską. Zyskiwała zawsze na tém Anglia, i dziś zapewne zyska; a krajowi naszemu jedynie złudzenia dostają się w udziale. Nie robilibyśmy wyrzutu Anglikom że przywiązują się do sprawy polskiej przez interes, nie jesteśmy bowiem z liczby tych, którzy w romansowém uniesieniu, spodziewają się po Anglii i innych narodach przemysłem i handlem istniejących, jakiegoś bezwarunkowego poświęcenia. My w téj saméj interessowności obcych, widzimy dowód mocy i znaczenia sprawy naszéj; ale na tém wewnętrznėm zadowolnieniu, dla naszych przekonań niepotrzebném, niepoprzestajemy. Niech Anglia łączy swój interes ze sprawą Polski, ale niech nie sama tylko zbiera owoce. Wznawiane dziś rozprawy w parlemencie podobnie mogą się zakończyć. Jesteśmy więc na nie obojętnymi, i radzimy współrodakom naszym aby równie obojętnymi pozostali. Czas jest po tylu doznanych zawodach, przy dzisiejszém rozwijaniu się umysłu narodowego, wierzyć w samych siebie, przestać być igrzyskiem obcych interesu. Gdyby słowa rzucane nam jako mamidło, miały pociągnąć za sobą następstwa mogące zapewnić Polsce jakie korzyści, byłyby tego inne oznaki.

W tych dniach ukazał się nowy numer pisma Nowéj Polski. Jest to od J. B. O. pierwsze słowo pożegnania, kommissyi komitetu, Zjednoczenia, w stylu i w wyrazach znanych — lubo można powiedzieć iż tą razą jeszcze J.B.O. przewyższył siebie. Czuje on iż i na niego, jak na wielu innych przyszła ostateczna chwila zejścia z politycznéj sceny Zjednoczenia, ciągnie więc za sobą swoich przyjaciół, swoich kollegów, swój związek. Cóż dziwnego! albożż ich z J. B. Ostrowskim niełączyły jedne polityczne przekonania? nie byłże w Zjednoczeniu najpierwszym człowiekiem stanu? J. Lelewel i J. B. O. nie sąż z sobą, *wewnętrznie najlepiéj?* Dybowscy, Stolztman etc. nieuważaliż J. B- O- za palladium dla swoich widoków i dla Zjednoczenia? Tego wszystkiego koniec nie mógł być inny; rozstać się z sobą nie mogli odmienniéj. Jedne i też same przeciw nam niechęci, jedna i taż sama nienawiść dla zasad i działań naszych, skojarzyły związek — związek taki nie mógł być trwałym, mówiliśmy tyle razy sumiennym przeciwnikom: czekamy was przy zawiązku komitetu, téj waszéj władzy która Polską ma rządzić.

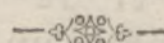
Nie wspominalibyśmy dziś o tém gdyby numer Nowéj Polski, o którym mowa, nie zawierał zarazem ciekawych dokumentów do historyi Zjednoczenia, jeżeli kiedy miałby kto ochotę opisać te drobiazgowe zabiegi jego naczelników. Dokumentami temi są dwa listy Lelewela: jeden z d. 8 kwietnia 1842; drugi z d. 25 t. m. i roku, pisane do J. B. Ostrowskiego. W pierwszym Lelewel oznajmia iż: « *wymus* ten, tak nazywa wniosek swój i Zwierkowskiego o oddalenie J.B.O. od składu komitetu, jakiekolwiek na tobie wrażenie uczynić może, spodziewam się jednak że w kroku naszym, nie ujrzysz nienawiści, ani ujmy twemu honorowi, ani zaparcia się téj życzliwości z którą zawsze mieć mnie będziesz...... Moja życzliwość nie zmieni się, będę zawsze pragnął aby zdolności twe i talenta, któremi cię niebo obdarzyło, pożyteczny przyniosły owoc dla ciebie samego i dla sprawy narodowéj. Niezapominałem o nich i tęschno mi było gdy w nich wsparcia nieprzewidywałem. »

Z drugiego listu pokazuje się iż J.B.O. nie chciał odbierać listów Lelewela czy odpisywać na nie, znajdujemy bowiem w tym drugim liście następujące wyrazy: « wątpisz nawet rozżaleniem powodowany o szczerości zapewnienia życzliwości, chociaż do tego mniéj powinienbyś mieć powodów, pomnąc na to, że ta życzliwość moja szczera jest z tego powodu, że razem ma na widoku życzliwość dla sprawy publicznéj. Co bądź, cokolwiek nastąpi, wola twoja pisać lub nieodpisywać, ale nie posuwaj zawziętości aż do niechęci odbierania i otwierania moich listów, bo w nich nic nie wyczytasz żółcią pisanego, nic jątrzącego, chyba bolesć i życzliwość. »

Nie koniec na tém; chcemyż wiedzieć jaki ma Lelewel szacunek dla Worcella, najprawdopobniéj, gdyby kontynowano wybory, piątego członka do komitetu, dla Worcella którego sam proponował, z którym mówił, łączy go tożsamość przekonań, przyjaźń — posłuchajmy dalszych słów z listu z d. 25 kwietnia: « Cóżby mi z tego było, czybym miał, czybym nie miał kollegę z Worcella. Dobrześmy z sobą, kochamy się wzajem — a gdyby powiedziano Worcellowi, trzeba Lelewela powiesić! odpowie, dobrze, powiesić — ale trzeba, abyś ty Worcellu stryczek ciągnął — i Worcell ciągnie — a Lelewel do niego: poczekaj, uściskajmy się pierwéj, abyś nie sądził, że mam żal do ciebie. A dobrze — uściskali się — i Worcell za stryczek pociągnął, bo principium tego wymagało. Powiedz czy nie tak. » —

Otóż Lelewel, J. B. Ostrowski, Worcell, opisani przez siebie; przypomnijmy sobie czem są Zwierkowski i A. Odynecki — a zrozumiemy tém samém jaki

to miał być komitet, jakich to ludzi powoływało Zjednoczenie — mieliżeśmy słuszność kiedyśmy mu zarzucali iż nie rozumie ani posłannictwa emigracyi, ani potrzeb kraju, że nie jest związkiem zdolnym przynieść pożytek narodowéj sprawie, ale połączeniem wielu koteryj osób, zdziałaném na chwilę przez wspólną niechęć menerów ku demokratycznym zasadom.



Rys taktyki zastosowanéj piechoty

TUDZIEŻ

MANEWRA WOJENNE PUŁKOWE I BRYGADNE

I

Rys taktyki zastosowanéj jazdy

TUDZIEŻ

SZYKI SZWADRONU PUŁKU I BRYGADY.

PRZEZ JENERAŁA CHRZANOWSKIEGO.

Paryż in-8vo str. 31 i 38.

(Ciąg dalszy.)

—

Nasamprzód musimy oddać sprawiedliwość Jen. Chrzanowskiemu iż jego uwagi co do Jazdy są zdrowe; nie ma tam nic nowego, ale umieć wybrać z różnych autorów niezgodnych, krzyżujących się z sobą, to co dobre, dowodzi już znajomości rzeczy. Nie możemy jednak zgodzić się z Chrzanowskim na to, iżby *attak kolumnami miał tę korzyść że nadając całéj massie pęd naprzód, nie dozwala jéj zwrócić się.* Twierdzimy owszem iż większa liczba szeregów nie wpływa na powiększenie pędu, a pociąga za sobą tę niedogodność, iż gdy pierwszy szereg zostanie rozbitym, następne nie tylko nie wstrzymają jego rozsypki, ale nawet same szybką ucieczką pierwszego szeregu zostaną zmięszane — i stąd to attak kawaleryi w kolumnach zawsze jest niebezpieczny. Z dobrą kawaleryą, możnaby nawet odbywać szarże w jednym szeregu, szereg drugi służy tylko do zapełnienia luk pierwszego, do rozbudzenia w żołnierzu większéj siły moralnéj. Szarżując zaś w kolumnach szwadronowych odstępy między szwadronami powinny być znaczne, najmniej dwuszwadronowe, aby pierwszy szwadron zmuszony do ucieczki niewprowadził zamięszania w szwadronie następnym, miał czas rozsypać się w prawo i w lewo, a tém samém żeby zostawił wolne pole do szarży szwadronowi drugiemu, pod którego zasłoną zbiera się na powrót. Prowadząc przeto do szarży długie linie kawaleryi, należy w drugiéj linii zostawić między oddziałami wielkie odstępy, przez któreby pierwsza linia na przypadek rozsypki cofnąć się mogła, a jeszcze lepiéj, ustawiać kawaleryę w szachownicę albo we wschody, nigdy zaś w długich liniach pełnych, jedne za drugiemi.

Przechodząc do szyków jazdy Jen. Chrzanowski dzieli swój szwadron na trzy kompanie, kompanię na trzy plutony, a każdy pluton składać się ma z 18 rot — w szwadronie przeto znajdować się będzie 324 ludzi. Dla czego Chrzanowski zdwoił siłę szwadronu? dla czego przyjął podział na trzy kompanie? — trudno odgadnąć. Czy jego kompanie mają to samo znaczyć co szwadrony w zwykłym składzie pułku? czy sądził, że jako cokolwiek mniejsze łatwiéj je będzie prowadzić w porządku? Nie wiemy — ale to pewna że taki podział Jen. Chrzanowskiego nie czyni manewrów prościejszemi. Jest to niezniermie ważną rzeczą, aby w manewrach, szczególniéj w odbywanych na placu boju, każdy oddział, dowodzony był zawsze przez tegoż samego officera, w jakimkolwiek pułk lub szwadron znajduje się szyku, rozwinięty czy w kolumnach — a co właśnie, przyjmując podział Jen. Chrzanowskiego, niepodobna zachować. I tak: jeżeli ze szwadronu rozwiniętego chcielibyśmy uformować kolumnę od środka z frontem kompanicznym, jako najdogodniejszą do prędkiego rozwijania się, wtedy kompania pierwsza i trzecia

rozrywają się na dwie połowy, za drugą kompanią staje półtora plutonu kompanii pierwszéj i półtora plutonu kompanii trzeciéj, drugie zaś połowy tych dwóch kompanii stają w trzecim rzędzie. Przez takie rozerwanie ani komendanci kompanii, nie mają swoich kompanii ani komendanci plutonów swoich plutonów całkowitych.

Nie podobna nam postępować krok w krok za broszurą Chrzanowskiego, rozbierać każdy jego manewr, bo wtedy pismo nasze byłoby dwa razy obszerniejsze jak sama broszura, i z niewielką korzyścią dla tych którzyby jéj pod ręką nie mieli — chcieliśmy zatém wskazać jedynie główniejsze wady, w celu iżby czytający Chrzanowskiego pracę, nie uważali jego przepisów za wyrocznię, i do podawanych przez niego manewrów nie przywiązywali zbytecznéj wagi. Przestroga ta zdawała się nam tém potrzebniejszą, iż wielu przypisywało Chrzanowskiemu nadzwyczajne talenta, jakich dotąd w niczém nieokazał.

Tłumaczenie się Jen. Chrzanowskiego nie zawsze jest jasne; mówiąc np. o szyku przygotowawczym wyraża się iż *pułk staje w kolumnach kompanicznych na środek zwiniętych szwadronami, pierwszy szwadron lewém skrzydłem na czele*, zdawałoby się zatém iż szwadrony stają w kolumnach z frontem kompanicznym, gdy tymczasem na figurze ustawia je w kolumnie z frontem plutonowym. Nie wiemy także co chciał rozumieć przez to wyrażenie *w kolumnach na środek zwiniętych szwadronami* — czy każda kompania zwija się osobno na pluton środkowy? czy tylko pułk ma być zwinięty na środkowy szwadron, to jest że szwadrony stają następnie numerami? gdyż w dalszych manewrach można i jedno i drugie przypuścić — czasem pierwsza, a czasem druga formacya jest właściwszą — lubo w każdym razie szyk taki, w którym jedne szwadrony prawe, drugie lewe skrzydło mają na czele, zawsze jest niedogodnym.

W szyku normalnym Jen. Chrzanowskiego zachodzi także wielka plątanina szwadronów. W pierwszéj linii stawia trzecią kompanię pierwszego szwadronu, pierwszą i trzecią drugiego, a nareszcie pierwszą trzeciego; w drugiéj linii, drugie kompanie wszystkich trzech szwadronów; w trzeciéj zaś pierwszą kompanię pierwszego i trzecią trzeciego szwadronu — linia od linii ma być odległa na 200 do 300 kroków. Rozwijanie szwadronów u Chrzanowskiego, nie tak jest łatwe jakby się zdawało na papierze: kompanie muszą się ciągnąć jedne w prawo, drugie w lewo, i zachowywać dokładne odstępy frontu rozwiniętego, inaczéj albοby wchodziły jedna na drugą, alboby za nadto się rozrywały. W attaku szwadronami od prawego lub lewego, kompanie pierwszéj linii muszą czekać dopóki kompanie trzeciéj linii będącéj o 500 kroków w tyle nie dojdą na ich wysokość — wtenczas dopiero szwadron może się rozwijać i attakować. Attakując zaś liniami, Bóg wie którą ma linią jaki komendant dowodzić — Chrzanowski nie wdaje się w takie szczegóły, są one przecież nie małéj wagi.

Jak pułk składa się z trzech szwadronów, tak brygada z trzech pułków, wszystko więc cośmy powiedzieli o szwadronach lub kompaniach w pułku, stosuje się do pułków lub szwadronów w brygadzie; jak w pułku linia składała się z kompanii należących do różnych szwadronów, tak w brygadzie składa się ze szwadronów należących do różnych pułków, i dowódzcy pułku nigdy prawie nie komenderują swemi pułkami.

W szarży na piechotę, Chrzanowski radzi: *podsunąwszy się na 500 kroków rozpocząć ogień działowy, strzelając kulami nie kartaczami, a kiedy od tego ognia, bataliony nieprzyjacielskie zachwieją się, wtenczas dopiero szarżować* — lecz zapor-

mniał — iż przez ten czas kawalerya nasza będzie także wystawiona na ogień działowy przeciwnika, i kto wie czy nie prędzéj zachwieje się jak nieprzyjacielska piechota; co tém pewniéj może nastąpić, że strzały działowe skuteczniejsze są przeciw kawaleryi, jak przeciw piechocie. Nie lepiejże podsunąwszy się na 300 do 350 kroków pod batalion, odsłonić szybko artyllerye, dać parę razy ognia kartaczami, więcéj dla przerażenia przeciwnika jak dla zrobienia mu rzeczywistéj szkody, i natychmiast bez względu czy ogień zrobił jaki skutek, wpaśdź lotem błyskawicy w jego szeregi? Spytajmy się pierwszego lepszego kawalerzysty jaki rodzaj szarży przenosi, i który jest zgodniejszy z duchem kawaleryi polskiéj?

Poprzestajemy na tych uwagach; są one dostateczne do przekonania że broszury Jen. Chrzanowskiego, zawierające niektóre dobre myśli, nieodpowiedają swemu celowi, jeżeli istotnie celem Chrzanowskiego była formacya regularnego wojska w przyszłem powstaniu Polski.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Wyjątki że Sprawozdania z czynności Banku polskiego w r. 1841. Ogólny bilans jest następujący:

Stan Czynny: *a.*) w wexlach i papierach skupionych z. p. 10,026,460 gr. 28. *b.*) W wexlach zagranicznych zp. 1,473,027 gr. 20. *c.*) W papierach publicznych zp. 20,601,384 gr. 9. *d.*) w pożyczkach i zaliczeniach zp. 76,324,415 gr. 16. *e.*) w przedsiewzięciach handlowych zp. 68,892,681 gr. 9. *f.*) w kassie zp. 9,691,659 gr. 13. razem— 187,009,629 gr. 5.

Stan bierny: zaspokojenie długu krajowego zp. 1,339,646 gr. 27 — Wartości bankowi powierzone : *a.*) Summy depozytowe zp. 23,814,475 gr. 27. *b.*) kapitały instytutowe zp. 27,385,341 gr. 26. *c.*) kapitały prywatne zp. 13,630,148 gr. 23. *d.*) Summy przekazane zp. 11,170,314 gr. 28. — Bilety w obiegu zp. 53,333,330 razem zp. 130,673,258 gr. 11.

Po odtrąceniu stanu biernego od czynnego, stan majątkowy z końcem Grudnia 1841 r. wynosił 56,336,370 gr. 24.

Uposażenie banku wynoszące dotąd 42 miliony zp. czyli 6,300,000 r. sr. podwyższone zostało do summy 8 milionów r. sr. czyli zp. 53,333,333 gr. 10. Powiększone uposażenie banku upoważniło go podług zasadniczéj ustawy do wypuszczenia w obieg nowych biletów za summę 1,700,000 r. sr.

Ogólny ruch w zastawach był prawie ten sam jak w roku poprzednim, wyjąwszy zastawy na płody, wyroby i towary, w których i ruch i pozostałość są mniejsze.

Pożyczki właścicielom ziemskim na machiny rolnicze lub innego dotyczące przemysłu, wynosiły z końcem roku 1841 zp. 5,152,591 gr. 12.

Należność od skarbu za wypłatę za granicą za sól austryacką i transport tejże, wynosiła z końcem roku zp. 2,825,634 gr. 4.

Od r. 1840 zarząd kanału Augustowskiego należy do Banku. Rok upłyniony był pierwszym, w którym kanał zupełnie już ukończony stał otworem dla handlu i żeglugi wewnątrz kraju. Dochód atoli z myta w ciągu roku wynosi tylko zp. 16,702 gr. 2 co nie wystarcza na koszta utrzymania kanału, na które z budżetu królestwa pobiera bank summę rub. sr. 7,500. Wpływ rzeczony myta pochodził prawie wyłącznie z opłaty za drzewo towarne do Prus spławione : w innych gałęziach handlu nie otworzył się jeszcze żaden widok na téj nowo utworzonéj kommunikacyi.

— List do Gazety Augsburskiéj pisany z Rzymu d. 21 czerwca donosi, iż kuryer gabinetowy rossyjski przywiózł do tego miasta ważne dokumenta w kwestyach religijnych, i że ma nastąpić niezwłocznie układ pomiędzy dworem Rzymskim a Petersburskim.

— Gazeta Stanu pruska z d. 2 lipca, ogłasza długą listę osób z Ks. Poznańskiego które otrzymały od króla pruskiego znaki ozdobne,

znajduje się pomiędzy niemi arcybiskup Dunin: otrzymał on order Orła Czerwonego.

D. 13 czerwca w izbie deputowanych w Belgii P. Mérode interpellował ministra wojny z powodu 12 officerów polskich znajdujących się w wojsku belgijskiém, których admissyę rząd ostatecznie uznawszy pozbawił ich prawa starszeństwa jedenastoletniego. Ci officerowie podali byli rządowi pismo poświęcone temu przedmiotowi. Minister wojny w odpowiedzi P. Mérode oświadczył się z sympatyą dla Polaków, lecz na mocy prawa z r. 1831 zastosowanego nie tylko do officerów cudzoziemców ale nawet krajowych, sprzeciwił się uczynionemu wnioskowi przez P. Mérode.

— Wskutek ukazu Mikołaja z d. 7 Kwietnia oddział czteroklassowy gimnazyum Mińskiego, od początku następnego szkolnego roku, ma być zamieniony na powiatową szkołę dla szlachty o pięciu klassach.

— Ukaz rządzącego senatu z d. 25 Kwietnia postanawia wynagrodzenie za *włościanki dostające się bez ziemi w spadku* osobom niemającym prawa posiadać poddanych, i potém brane pod zarząd skarbowy.

— List z Nowego Orleanu w jednym z dzienników emigracyjnych ogłoszony zawiera następujące szczegóły o Polakach w Ameryce :

Znajdują się obecnie w Nowym Orleanie : Antoszewicz, Ciesielski , Kownacki, Jaszewski, Laskowski, Stefański, Trzetrzewiński. Wojakowski, Puhalski, Drozdzewski, (ci wszyscy bez zatrudnienia); Berens, Szymański używani czasem jako inżeniery; Biegański, i Rutkowski w gwardii; Będkowski i Dluski *przy domach gry hazardownéj;* Gorecki i Ołtarzewski trudnią się krawiectwem; Lipiński cukiernik; Rybicki drukarz; Skorupski dozorca przy drogach żelaznych.

Wydalili się: Szymański doktor do Hawanny; Czerwiński do Charleston, (miał być zabity;) Barszcz, Pankowski i Pisarzewski do Texas; Skalski do wojska Texańskiego ; Wierzbicki, Sumowski , Marski , Kamiński , Bielawski, Duchalski, Sendrakowski Hysz, Jozefkiewicz i Wiśniewski do wojska Stanów Zjednoczonych, Dydyński do Kolumbii; dwóch Stachowskich niewiadomo dokąd.

Poumierali :

Kaczanowski pułkownik i Jagiełło w r. 1837; Siemiątkowski doktór zabity od konia w r. 1838; Borzek w r. 1840; Baczyński , Nowosielski, Wołoszyński i Renard w r. 1841.

Prócz tego wielu jeszcze w Nowym Orleanie poumierało z różnych chorób , o których nazwiska trudno się dopytać.

— W dniu 23 czerwca otwartą została w Warszawie wystawa i trwać będzie przez cały miesiąc. Spółubiegających się z królestwa było 107, a wystawione przez nich przedmioty mogły mieć wartości około 45,000 rubli srebrem. Z innych prowincyj nadesłało swoje wyroby 57 fabrykantów ; wartość zaś ich wynosiła do 55,000 rubli srebrnych.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— *We Lwowie* wyszło niedawno dzieło Hanuscha : Wiadomości o mycie Sławiańskim w najobszerniejszém, myt staro-pruski-litewski obejmującém znaczeniu; według źródeł wypracowane , ze spisem dzieł o sławiańsko-prusko- litewskiéj archeologii i mitologii. Jako dodatek do historyi rozwinięcia się umysłu ludzkiego. (Die Wissenchaft des Slavischen Mythus im weitesten, den alt-preussich-lithuanischen Mythus mitumfassenden Sinne. Nach Quellen bearbeitet, sammt der Literatur der slavisch-preussich-lithuanischen Archeologie und Mythologie. Als ein Beitrag zur Geschichte der Entwickelung des menschlichen Geistes.

W *Berlinie :* Sławianie w najdawniejszym czasie aż do Samo (623). Rozprawa językowo-jeograficzno - historyczna , z dodatkiem krótkiego rzutu oka na Sławian dzisiejszych. (Die Slaven in den altesten Zeiten bis Samo (623). Eine linguistisch - geographisch - historische Untersuchungen nebst einem Anhange : Gedraengte Uebersicht des heitigen Slaven).

W Stutgardzie : Scytya i Scyty Herodota i wykładacze jego : z opisem stanu dzisiejszego tych krajów przez Lindnera. (Skythien und die Skythen des Herodot und seine Ausleger, nebst Beschreibung des heitigen Zustandes jener Laender, mit vier Karten).

W Poznaniu : Król Zamczyska, powieść, przez Seweryna Goszczyńskiego.

Piosennik — przez Lucyana Siemieńskiego.

W Lipsku : Jan Kochanowski w Czarnolesiu, obrazy wieku szesnastego przez panią Hoffmanowę.

W Paryżu : Persécution et souffrances de l'église catholique en Russie, ouvrage appuyé, de documens inédits; par un ancien conseiller d'Etat de Russie.

Les Géniessemens de Koniecpolski, ou les derniers soupirs de la liberté polonaise par Olivier Poli.

W ieczory Pielgrzyma Tom II. przez Stefana Witwickiego.

ZMARLI.

W d. 27 Kwietnia, umarła w Orleanie, w domu obłąkanych, Zofia Kawecka, rodem z Ukrainy, w 38 roku życia.

Rudolf Hassford, b. kapitan wojsk polskich umarł w Liège.

— D. 6. Kwietnia umarł w Valence Gliński Ignacy były major wojsk polskich, od niedawnego czasu tulactwo nasze we Francyi dzielący. Urodził się w r. 1802 w Województwie Podlaskiém, wszedł do wojska w roku 1820; po rewolucyi mieszkał w Galicyi gdzie był przez władze austryackie prześladowany i więziony. Zgon jego pogrążył w smutku matkę, żonę, córkę i bliskich przyjacioł.

— Podlodowski Filip umarł z suchot w Poitiers d. 19 Kwietnia.

— Łoziński Józef rodem z Wołynia umarł w Londynie d. 25 Kwietnia z cholerycznego zapalenia kiszek.

— Oxiński Julian rodem z Płockiego, porucznik z 4 pułku ułanów, mający lat przeszło 30 umarł w Paryżu d. 2 Czerwca.

— Teofil Czarnowski porucznik artylleryi belgijskiéj kąpiąc się rzece Meuse w koło Liège utonął d. 10 Czerwca. Urodził się we wsi Zagościńcu w Województwie Kaliskiém w roku 1809.

Zgłosić się zechcą do Teofila Wiśniowskiego rue des Tournelles 18 à Versailles : (Seine et Oise).

1. Malicki Jan dawniéj mieszkający w Paryżu.

2. Szeptycki Piotr dawniéj mieszkający w Nevers.

3. Tabartowski Waleryan dawniéj mieszkający w Richelieu (Indre et Loire.)

4. Jasiński Kazimierz dawniéj mieszkający w Bourges (Chèr).

5. Radziszewski Jozefat dawniéj mieszkający w Rodez (Aveyron).

Sołtan Floryan dawniéj zamieszkały w Hâvre, zechce zgłosić się do Krzyżanowskiego Tomasza rue Laharpe, 54 à Paris.

Januszewski syn sędziego w Warszawie, zechce się zgłosić w interesie familijnym do Wincentego Modzelewskiego mieszkającego w St. Gaudens (Haute Garonne).

ZAWIADOMIENIE.

Redakcya *Demokraty* uprasza o nadsyłanie jéj wszelkich listów i pism pod adresem : à M. Albert, rue des Mathurins, 10, à Paris. Pieniądze można nadsyłać albo pod powyższym adresem albo à M. Wiśniowski, 18, rue des Tournelles à Versailles.

Paryż, d. 8 lipca 1842 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30

STRONNICTWA POLITYCZNE.

(Artykuł drugi).

Mówiąc poprzednio o stronnictwach politycznych (1), wykazywaliśmy ich istotę, ich charakter, dlaczego istnieć muszą, dlaczego ich połączenie jest niepodobne; chcemy teraz rzecz tę obejrzeć z innego punktu.

Nie każde stowarzyszenie osób, choćby dla jednego połączonych celu, choćby postępujących jedną drogą, stanowi stronnictwo. Ażeby cel nadawał stowarzyszeniu charakter stronnictwa, cel ten musi być wielkim, dotyczeć narodu całego, a nie jednéj jego części, tém więcéj nie jednéj osoby, choćby ta część lub ta osoba dostąpiwszy swoich zamiarów, wpływać późniéj miała na los narodu. Cel jeszcze musi być wzniosłym, szlachetnym, musi być wskazany potrzebami narodu, z nich wypływać, w rezultacie swoim wskazywać ich zaspokojenie, nie być drobiazgowym, nie pochodzić z chwilowych namiętności, z chwilowych interesów — bo stronnictwo starać się musi o zainteressowanie, o połączenie całego narodu przy swoim celu, i to połączenie właśnie, czyniąc osiągnienie celu podobném, stanowi kres usiłowań stronnictwa. Jeżeli cel zamierzony nie ma charakterów wskazanych, stowarzyszenie nie jest stronnictwem lecz fakcyą. Taką ustanawiamy różnicę między temi dwoma wyrazami, które często brane są mylnie za jedno, i nieraz przez nienawiść, pogardę, chęć wyszydzenia, stowarzyszenia polityczne nadają sobie zobopólnie nazwisko fakcyi. Dla tém jaśniejszego wyłożenia naszéj myśli, przytoczymy kilka przykładów z historyi.

Kiedy za rzeczypospolitéj polskiéj przystępując do wyboru króla, podzielili się obywatele między kilku kandydatów, obywatele ci wyborcy, tworzyli partye; mieliśmy więc np. partyę Kondeusza lub Sobieskiego, i późniéj partyę Leszczyńskiego lub Sasa; chodziło tu wprawdzie o wybor jednéj osoby, ale osoba ta miała zostać pierwszym urzędnikiem państwa — cel był wielki, dotykał całego narodu. Kiedy zaś za Michała Wiśniowieckiego, prymas Radziejowski i Hetman W. koronny, Sobieski, połączyli się z kilku innemi panami dla zrzucenia króla Michała z tronu i osadzenia na nim Kondeusza — cel lubo dotyczył całego narodu, jednakże wypływał z chwilowych namiętności, przedsięwzięty był dla osobistych kilku osób widoków, i dlatego historycy nazywają ten związek nie partyą, ale fakcyą możnych.

Tak samo, kiedy Jan Kazimierz zamyślając o następcy tronu czynił ku temu rozmaite zabiegi, ujmował sobie panów urzędami, starostwami, i wymagał od nich podpisu iż zamiarom jego dopomagać będą, król Jan Kazimierz tworzył fakcyę. Przeciwnie Jerzy Lubomirski obstający przy wolnéj elekcyi, przy prawach Rzeczypospolitéj, przy paktach konwentach przepisywanych królom, chociaż zbrojnie przeciw królowi wystąpił, i dwukrotném pokonaniem zmusił go do zaniechania zamysłów — Lubomirski i stronnicy jego stanowili partyę.

Tak samo konfederaci barscy byli partyą, partyą narodową, chociaż walczyli przeciw królowi, bo król stał wtedy na czele moskiewskiéj fakcyi.

W zanominowaniu że ten lub ów czyn był dziełem fakcyi, lub partyi, jak widzimy nie chodzi o to, kto mu daje początek, kto nim kieruje, ale jaki jego cel i jaka dążność. Jeżeli cel jest wielki, narodowy, jeżeli dążność jest legalna, na prawie pisaném czy zwyczajowém oparta, przedsiebiorący taki cel, postępujący w duchn takiéj dążności, są partyą, a w przeciwnym razie są fakcyą. W ogólności prze-

(1) Zobacz str. 9.

to, fakcya ma na celu widoki osobiste — partya, dobro ogólne; pierwsza działa z pogwałceniem praw i woli narodowéj — druga stoi przy prawie, przy woli narodowéj; pierwsza sprowadza zamieszanie, i zaburzenie — drugiéj zawsze jest zamiarem obrona ustaw i pomyślność ojczyzny.

Zwróćmy się do naszego emigracyjnego życia. Wydźwignąć kraj, a właściwiéj dopomódz do tego wszelkiemi środkami na jakie tylko zdobyć się zdołamy, jest emigracyi powołaniem i celem, którego nigdy z uwagi spuszczać nie powinna. Pod względem tego celu, pod względem środków, jakie dla dojścia do niego obiera, emigracya może się dzielić i dzieli się na partye : demokratyczną, monarchiczną i półśrodkową, szlachecką.

Kiedy w partyi monarchicznéj część jéj zapominając o naszym wielkim celu— wyjarzmienie Polski — schodzi na drogę namiętności, zniża się do widoków pojedynczéj osoby, do czynności koteryjnych, tworzy np. króla — część ta partyi monarchicznéj jest fakcyą; król którego uważa niby za środek do wydźwignienia Polski, do wywołania powstania, jest dla niéj rzeczywiście celem, jedyną usilnością wszystkich jéj zabiegów, starań, zamysłów, Polska zajmuje dopiero drugie miejsce, bo powiadają, ażeby była Polska, potrzeba iżby wprzódy był król — cel zatém widocznie poddany jest środkowi ; kraj mógłby temu stronnictwu odpowiedzieć jego własną pierwiastkową formułą : *pierwéj być*, potém zobaczymy czy nam króla potrzeba.

Kiedy poczęło się tworzyć Zjednoczenie, ciągnące się raz ku demokracyi, drugi raz ku arystokracyi ,występujące raz przeciw Tow. Demokratycznemu, drugi raz przeciw partyi monarchicznéj, mówiliśmy iż Zjednoczenie jest partyą półśrodkową, szlachecką. Zjednoczeni bronili się, odpychali to nazwanie, i mieli słuszność ; albowiem nieudowodnili niczém iż wielki cel emigracyi i kraju — wyjarzmienie Polski — pojmują, w osiągnięcie go wierzą, ale okazali tylko, iż byli połączeniem rozmaitych fakcyj osób : dzisiaj własne ich organa przyznają, iż zjednoczenie podzieliło się na fakcye, z których jedna Lelewela, druga J.B. Ostrowskiego do władzy popycha.

W emigracyi zatem, jedno Tow. Dem. Polskie było i pozostało stronnictwem ; kwestyą osób nie zajmowało się i nie zajmuje nigdy ; jego usilnością pobudzić wszystkich do powstania jednoczesnego, a w łonie narodu znajdą się tacy, którzy tém powstaniem zdolnie pokierować potrafią. Nie będzie to władza wzięta z przypadku, podjęta z bruku, ale wyjdzie ona z pośród tych, którzy do téj oczekiwanéj walki hasło wydadzą.

Wynikaż z tego iż niechcemy utworzenia władzy naprzód, przed powstaniem? bynajmniéj — ale téj władzy nie poddajemy wszystkiego ; od niéj naprzykład zawisły środki przygotowania i rozpoczęcia powstania, ale zasady, według jakich powstanie ma być uskutecznione i prowadzone, nie od niéj zależą : zasady te są własnością związku, od chwili powstania staną się własnością ludu całego, do tych więc zasad władza zastosować się musi.

W poprzedzającym artykule, ogólnie biorąc rzeczy, powiedzieliśmy iż rozmaitość stronnictw przyczynić się może do dobra sprawy publicznéj — lecz to nie ściąga się wcale i pod żadnym względem do fakcyj. Stronnictwa potrzebne w każdém społeczeństwie, są tém właściwsze w emigracyi i w dzisiejszém położeniu Polski; fakcye zaś są zawsze chorobliwą naroścą, tworzą się w czasach zepsucia lub w chwili upadku opinii publicznéj, kiedy ta nie ma dosyć mocy aby ich utworzeniu zapobiedz i indywidualnym widokom tamę położyć. Fakcye nie uzyskały wpływu i znaczenia w Polsce ; przekonani jesteśmy iż znikną równie z pośród emi-

gracyi, skoro przejmie się ona powołaniem swojém, zrozumie je dobrze i szczerze szukać zacznie sposobów jak najlepszego usłużenia Polsce.

WIECZORY PIELGRZYMA

ROZMAITOŚCI MORALNE, LITERACKIE I POLITYCZNE

PRZEZ

STEFANA WITWICKIEGO.

Tomów 2. Paryż 1837 i 1842.

Przed dwoma miesiącami wyszedł tom drugi Wieczorów Pielgrzyma. Tom pierwszy nie zwrócił na siebie uwagi, lubo znane imie autora uprzedzało na jego stronę, i zachęcało do czytania. Zamierzamy rozebrać tę pracę p. Witwickiego pod względem politycznym : ze względu literackiego niewiele dałoby się powiedzieć; język wprawdzie czysty, styl wolny od cudzoziemskich zwrotów, ale mało poprawny i rozwlekły; w dowodzeniu ścisłości mało, gadatliwości wiele. Wady te czuł niekiedy autor, tłumaczy się słabością i wiekiem, może mu to przed niektóremi czytelnikami za wymówkę posłuży.

Zadanie pana Witwickiego jakie przez całe dwa tomy prowadzi z ogromném znużeniem swojém i czytelnika, jest to : przez zamiłowanie cudzoziemczyzny, przez wprowadzenie jéj do obyczajów, zwyczajów, języka i lekceważenie religii upadła Polska — przez powrót do narodowości powstać może na nowo. W tém zamiłowaniu cudzoziemczyzny przewodniczyli magnaci polscy; *jak więc przez nich złe przyszło, tak tylko przez nich odejść może — idzie tu o śmierć lub życie narodu.* « W waszém to ręku powiada p. Witwicki, szanowni rodacy, których imiona już od pradziadów naszych czcią i miłością otoczone, świecą od wieków w dziejach Polski, cnotami i zasługami niegdyś jéj sławnych obrońców, piastunów i miłośników ; w waszém ręku Czartoryscy, Tarnowscy, Zamojscy, Chodkiewicze, Radziwiłłowie, Lubomirscy, Sanguszkowie, Sapiehowie, Ossolińscy, Jabłonowscy, Potoccy ! jest dziś zabezpieczenie przyszłości Ojczyzny i narodowości naszéj uratowanie (1). » I w inném miejscu : « w ręku tych kilku czy kilkunastu familii, jest dziś w większych i mniejszych rzeczach los Ojczyzny (2). »

Otoż, powiada autor, *rada jaką podaję najzbawienniejsza, przepis niezmiernie łatwy.* Wierzymy — potrzeba tylko kilku lub kilkunastu familiom pozbyć się cośkolwiek mody, kaprysów, może niektórych przyjemności, niektórych nałogów. Lecz ta reforma przedstawiana przez p. Witwickiego za główny środek odrodzenia Polski, stanowi dopiero cząstkę tych reform jakich Polsce potrzeba, cząstkę maleńką, bo ma na widoku tylko cudzoziemczyznę klass wyższych, majętniejszych, niestanowiących dziś potęgi przez jaką Polska powstanie. Klassy wyższe, mogą służyć za środek do podniesienia potęgi rzeczywistéj, jaką stanowi lud polski. Środka tego nie należy pomijać, wchodzić on powinien w rachuby przygotowujących powstanie, ale nie jest jedynym, i byłoby błędem na nim tylko całe działanie opierać. I cóżby sądzić o panach, jakie mieć dla nich uczucia, gdyby się wzbraniali uczynić to co p. Witwicki od nich wymaga? a że nie usłuchali rady — to pewna. Pierwsze słowa zwrócił do nich pan Witwicki w 1837 r. a jeszcze w 1842 powiada, że « cudzoziemczyzna nietylko nie upadła, ale upadać ani zaczęła. W całéj Polsce, w całéj niestety Polsce, nie masz dotąd ani jednéj, ani jednéj familii (z tych co dają krajowi ton, i od których koniecznie

(1) T. 1. str. 372.
(2) T. 2. str. 304.

ta reforma zacząć się musi; jeżeli ma być skuteczna), gdzieby się rzeczywiście z cudzoziemczyzny wyprzężono.» Skutek więc ze słów p. Witwickiego nie nastąpił żaden: szczęściem los i przyszłość Polski nie od tego zawisły. Panowie jak dotąd mogą się wynaradawiać, przyjmować u najezdców służbę, gościć na ich dworach, trwonić w ich stolicach majątki, Polska i bez nich powstanie.

Że cudzoziemczyzna u nas sprowadziła wiele złego, zmieniła w części obyczaje na gorsze, zepsuła język, przez długi czas nie dozwoliła narodowéj literaturze na rodzinnym gruncie rozwijać się, postępować o własnych siłach, żyć pod niebem polskiém, życiem polskiém — w tém jesteśmy z autorem zgodni. Że Polak nie może być dobrym Polakiem, jeżeli nie wzrosł, nie wychował się na ziemi polskiéj; że edukacya za granicą lub w kraju przez cudzoziemców udzielana, zobojętnia ku narodowości i w młodym sercu nie może zaszczepić miłości rodzinnego kraju — to wszystko jest prawda. Że dopóki narodowość naszą utrzymać zdołamy, póty można być pewnym iż ani gwałtowne prześladowania Moskali, ani chytra przebiegłość Niemców, nie utwierdzą ich panowania nad Polską, że zachowując narodowość jesteśmy daleko groźniejsi niż przez pogróżki obcych; że w nas samych więcéj jest zabezpieczenia przyszłości ojczyzny, niż w zaręczeniach Francyi lub Anglii « narodowość polska nie zginie » — na to wszystko zgoda.

Ale ta cudzoziemczyzna, zagnieździła się najwięcéj w klassach majętniejszych, wyższych, u panów polskich; im kto uboższy, tém więcej przywiązany do narodowości, tém ją zachowuje troskliwiéj. Jest to rzecz niewątpliwa, nie przez nas tylko spostrzegana, i jakiekolwiek może być naśladowanie szlachty wyższéj przez niższą — niższa szlachta nie pójdzie ostatecznie w ślady panów, nie przerobi się w Moskali lub Niemców. Rady przeto podawane klassom wyższym: iżby pozbyły się cudzoziemczyzny, dotyczą raczéj dobra ich samych, własnéj ich konserwacyi, nie dotyczą Polski, nie ściągają się do narodu całego.

A zresztą, czy Polak przez to iż będzie mówił po polsku, modlił się po polsku, ubierał się po polsku, przez to iż żadnego urzędu, żadnéj nagrody z rąk przywłaszczycieli nie przyjmie, że w ich wojsku służyć nie będzie, już tém samém wszystkich obowiązków względem ojczyzny dopełni? Znajdzież tém samém szczęście swoje, zaspokojenie sumienia? Czyż narodowość zawisła jedynie na mowie, ubiorze, obyczajach, religii? Król pruski nie narusza dzisiaj religii, zaprowadza język polski po szkołach, pozwala chodzić w kontuszu, sąż dla tego zadowolnieni Polacy pod jego panowaniem będący? Chłop w W. Ks. poznańskiém, uzyskał własność, zniesienie pańszczyzny, stan jego materyalny lepszy, lecz on jestże tém zaspokojony? Polakowi trzeba jego instytucyj narodowych; niepodległości jego ojczyzny, życia samoistnego, wolnego i pod rządem własnym, a tego mu nie daje samo zachowanie religii, języka, ubioru. Ta chęć odzyskania ojczyzny, wiodła go tylokrotnie na pole walk krwawych, wystawia go na ciągłe niebezpieczeństwa i ofiary z majątku i życia, tak że przyswoił sobie jedną z najpiękniejszych cnót — poświęcenie.

Cóż więc Polakowi czynić pozostaje? Nie takie tylko zawiązywać towarzystwa, w których mówionoby po polsku, jak p. Witwicki radzi; to nie byłoby dosyć; ale oprócz tego należy czynić co czynili bracia i ojcowie jego — przysposabiać się w każdéj chwili, w każdéj okoliczności do wstępnego boju z nieprzyjacielem, i wystąpić przeciw niemu skoro czas nadejdzie, z całym zapałem wy-

trwałéj i zahartowanéj duszy. Początek, popęd do tego ruchu, musi wyjść ze związku — nie ma innego środka. Nie straszmy się więc, jak p. Witwicki, związkami tajnemi, nie trwożmy się ofiarami jakie pociągają za sobą; bez ofiar nic dokazać nie można — jakże wygrać bitwę bez straty żołnierza? Nieczyńmy tylko ofiar lekkomyślnie, nierozważnie, płocho; nie twórzmy związków bez liku; nie powierzajmy się pierwszemu lepszemu, który do nas w imie miłości ojczyzny przemówi — ale uchwyćmy się z całą siłą związku, który na narodowéj myśli oparty, w celu swoim obejmie całą Polskę, a w środkach zdolny będzie poruszyć wszystkich jéj mieszkańców. Zły to Polak, który dopiero wówczas nie będzie żałował majątku i życia, kiedy już cały naród stanie do broni, albo co większa, kiedy szala zwycięztwa na naszą stronę przechylać się pocznie. Zły to Polak, którego dzisiejsze niebezpieczeństwo wstrzymać ma od udziału w pracy dla przyspieszenia chwili wskrzeszenia ojczyzny, którego widok bagnetu lub więzienia przestrasza.

Być może iż związki nie wiele dobrego dotąd zdziałały, ale i to pewna że bez związków nie byłoby konfederacyi barskiéj, ani rewolucyi Kościuszki, ani rewolucyi listopadowéj. Księstwo warszawskie nie powstało w skutek związków krajowych, ale mieliśmy za to część a nie całą Polskę, lubo i wtedy niemniéj jak w tamtych poniósł naród ofiar, chociaż zawsze z mniejszą chwałą i z mniejszym pożytkiem.

Mówiąc o szkodach z zamiłowania cudzoziemczyzny wynikłych, nie powinniśmy zamilczeć jeszcze o jednéj, ważniejszéj nad inne; jest to chęć, w ostatnich czasach wylęgła, wprowadzenia do Polski instytucyj całkiem z duchem narodowym nietylko niezgodnych, ale nawet wprost jemu przeciwnych. P. Witwicki innego jest zdania, rojalizm jest jego wiarą polityczną, wychwala więc tych, którzy nakręcając do swoich widoków historyę narodową, wykazują mozolnie ale bez loiki, w przeszłości Polski zaród tych obcych instytucyj; wolno mu bezwątpienia — niechże i nam pozwoli uważać jego zdanie w tym względzie, za jedno *z tych nowych spostrzeżeń* jakie w piśmie swojém obiecał, a *które i spółcześni i potomni przez wzgląd na nasze nieszczęśliwe położenie, będą nam musieli przebaczyć*. Odkąd zaczęto u nas wysławiać potęgę, świetność i zasoby Francyi, korzyści dziedzicznego tronu, mądrość monarchicznych rządów, odtąd wszystko co polskie znajdowano złém, niedorzecznem, odtąd język był nieokrzesany, i obyczaje grube. Nie dosyć więc powstawać na zepsucie, na cudzoziemskie wychowanie, na podróże za granice przedsiebrane bez celu, bo po największéj części dla przyjemniejszego przepędzenia czasu, potrzeba przedewszystkiém odepchnąć instytucye obce — tu pierwsza przyczyna zamiłowania cudzoziemczyzny — tamto przyjdzie z łatwością a przynajmniéj stanie się mniéj szkodliwe.

Jak tylko los i przyszłość Polski zależeć ma od kilku najzamożniejszych familii, jak tylko wszelkie krajowe roboty na drodze związków tajnych przedsiebrane, uznał p. Witwicki za niepotrzebne, i szkodliwe bo ofiary mnożące, nie mogły tém samém emigracyjne działania na większą względność zasłużyć. Zdaniem p. Witwickiego cechuje je płochość, śmieszność, dzieciń, stwo; powołaniem Emigracyi najistotniejszém jest *cierpieć i dobrze cierpieć*, reszta warta litości. Ten ton niedorzecznéj wzgardy, przypomina nam co sam na innem miejscu powiada o walce literackiéj klassyków z romantykami; i ci ostatni nie byli rozumianemi przez pierwszych, i ci ostatni wystawieni byli na śmieszność i szyderstwa osi-

wiałych literatów, a jednak w téj młodéj literaturze, czerpiącéj z ludu natchnienia, jest życie i przyszłość Polski. Już dzisiaj p. Witwicki przyznaje, że z tych śmiesznych prac *młodziutkich polityków*, a mógłby dodać, ani carskiéj, ani austryackiéj lub pruskiéj dyplomacyi nieznanych, dwie wypłynęły korzyści: udowodniono potrzebę mocnéj i energicznéj władzy, chociaż odrzucono rojalizm, i podniesiono głos za stanem kmiecym, « którego życzeń, powiada p. Witwicki łaskawie, gdybyśmy nie uczcili i spełnić sobie nie zakładali, byłby to dowód że od drogi prawdy społecznéj, a więc tém samém życia i bytu jako naród dalecy jeszcze jesteśmy. » Nie dosyć, powiemy mu znowu, święte prawo uczcić i przyrzec je spełnić; potrzeba tego dokonać w chwili przyszłego powstania, a dziś złożyć jak najzupełniejsze rękojmie, że to dopełnioném zostanie. Taki krok tylko wywoła i sprowadzi wielki i straszny dla nieprzyjaciół ruch ludu, a powtarzamy zawsze, iż bez jego udziału, nie ma wygranéj, nie ma Polski. Tą prawdą właściciele przejąć się powinni; dzisiaj jeszcze słowami p. Witwickiego odezwać się do nich możemy: « Jeśli się ludem swym nie trudnisz, i dzień w dzień czasu i pracy na to nie łożysz, aby pożytki, wygody i przyjemności jego obmyślać i potrzeby zaspokajać i służyć mu w miłości i pilności, któren, że powiem piękném słowem Starowolskiego, jak pszczoły robi na ciebie: jesteś zły, przeniewierczy i bezecny urzędnik, co urzędu swego nie pełni i miejscu swojemu nie odpowiada; jeśli z czystych swoich dochodów nie oddajesz części na rzecz włościan i z niemi się nie dzieląc wszystko sam pochłaniasz: jesteś samolub, przywłaszczyciel, dobra cudzego rabownik, boć te dochody do nich, do twoich kmiotków którzy je pracą i potem swym zdobywają, także należą. Ani mów że za pracę i znoje dałeś im dosyć, dając wyżywienie i utrzymanie: tęż zapłatę miały od ciebie, wół który ci orał, koń który cię nosił, owca która cię wełną swą odziała, a przecież między człowiekiem a człowiekiem, między chrześcianinem a chrześcianinem, między ojcem a dziećmi, między opiekunem a powierzonymi, między dziedzicem a spółdziedzicami, inny musi być rachunek! » Słowa piękne, ale cóż potém, gdy na spodzie tego rozumowania, leży tylko zmniejszenie o parę dni pańszczyzny lub zamiana jéj na czynsz. Jest to u nas pospolitą rzeczą, pięknie mówić, pięknie pisać, ale gdy przyjdzie przystąpić do czynu, cofamy się przez egoizm i brak poświęcenia. Cóż potém, że na każdéj niemal karcie, przemawia p. Witwicki w imie patryotyzmu, narodowości, miłości ojczyzny, kiedy ta miłość ma być tylko bierna, opozycyjna, obronna, dopóki chyba jaka wojna zewnętrzna, lub inny wypadek nie zamieni ją w czynną, przedsiebierczą, zaczepną. Porzućmy raz ułudy, uwierzmy raz szczerze w siły Polski, a przez zamiłowanie sprawy ojczystéj znajdziemy kierunek i drogę do poświęceń i czynności naszych, natrafimy łatwo na właściwe środki do podźwignienia ojczyzny, nie będziemy się błąkali po ubocznych drogach, i wyszukiwali cząstkowych reform, które tyle dla Polski pomocnemi być mogą, co łagodzące lekarstwa złożonemu ciężką chorobą.

P. Urquhart, były sekretarz ambassady angielskiéj w Konstantynopolu, zamieścił w dzienniku *Morning Herald* z dnia 22 lipca r. b. artykuł z powodu rozpraw o Polsce w parlamencie angielskim. Zapatrywanie się p. Urquharta jest w wielu punktach zgodne z uwagami naszemi zamieszczonemi w poprzedzającym numerze. Powiada on, że rozprawy

o Polsce są nowym dowodem téj trwogi jaką Rossya obudza w Anglii, a oświadczenie powtórne ministra, iż wierzy w przyjazne uczucia Rossyi, okazuje właśnie że jéj nie ufa; że sprawa Polski staje się ważniejszą dla Anglii przy jéj obecnych stosunkach tak w Europie jak w Azyi; że Anglia nie gwarantowała zaręczeń traktatu wiedeńskiego przez sympatyę dla Polski, ale dla interesów wyraźnych, dotykalnych, niezbędnych, korony angielskiéj. « Widząc, mówi on, iż Rossya z położenia swego może zagrażać nam i Europie, sprowadzić na świat wojnę, a nam niemałe wyrządzić szkody; widząc iż utrzymanie narodowości polskiéj było jedynym środkiem do odwrócenia tych niebezpieczeństw; widząc iż Francya w tym samym co my była przypadku, połączyliśmy się z Francyą, wymogliśmy utworzenie Polski jako królestwa niepodległego, jako zaporę dla Rossyi, któréjby ona przestąpić nie mogła. » Dowodzi daléj, iż ani Turcya, ani Czerkasya, ani handel angielski w Indyach nie byłyby zagrożone przez Rossyę, gdyby Polska niepodległa istniała.

Jaki jest sąd w téj kwestyi, opinii publicznéj w Anglii, posłużyć nam mogą za wskazówkę uwagi dziennika torysowskiego *Morning Herald*, z którego następny przytaczamy wyjątek:

« Słabą, mówi on, miałby ten wiarę w sprawiedliwość i dobroć Boga, ktoby zwątpił, że prędzéj czy poźniéj Polska Europie i cywilizacyi przywróconą zostanie. Dziś, kiedy to państwo jest smutną pustynią, za śmiało byłoby wskazywać, kiedy i jak to nastąpi, ale przekonanie, lub jeśli Rossya woli, przeczucie powszechne żyje, a żyje na szczęście mocniéj w Polsce niż gdzieindziéj, że przyjdzie dzień zmartwychwstania. W tę wiarę zbrojna, znosi uciśniona Polska stale i cierpliwie walące się na nią krzywdy. « Narodowość polska nie zginie, » mówił Ludwik Filip w 1831 roku. Jedenaście lat nie przygłuszyło echa tych wyrazów, dziś brzmią one po całym świecie. Może Bóg w nieprzebranéj swojéj mądrości, pozwolić czas jakiś tryumfować zbrodni, krzywoprzysięstwu, srogości samodzierżcy, czyż dlatego mają się zachwiać nadzieje? Nie, nie zginie narodowość polska. Gdyby nawet Polska nie posiadała, jak posiada współczucie całego ucywilizowanego świata, gdyby równowaga europejska nie wymagała jéj przywrócenia, gdyby jéj sprawa nie była sprawą publicznéj moralności, to i wtenczas nie zwątpilibyśmy o niéj. Polska ma w sobie nasiona odrodzenia, a takie ciężkie zbrodnie, jak zbrodnie Heroda północy, zawsze bywają skarane, choć czasem kara odwlecze się do trzeciego lub czwartego pokolenia.

« Niemasz mocarstwa, któreby tak ciężkie jak Polska za popełnione winy ponosiło kary. Dwukrotny podział i zamiar wynarodowienia Polski, jest to kara za burzliwą i wyuzdaną swawolę szlachty i za okrutny ucisk poddanych. Podziały, zapowiadały te gwałtowne zmiany, jakich Europa doznała. Przyzwolenie Anglii na nadwerężenie traktatu wiedeńskiego, zgubiło jéj handel, ośmieliło Rossyę do zamienienia morza Czarnego w jezioro rossyjskie, ogołociło Europę z jedynéj podpory jéj niepodległości i całości, i sprowadziło na Wschodzie intrygi Rossyi dla zwalenia przewagi angielskiéj w Indyach. Możnaż jeszcze wątpić, iż państwo to, które przez niesprawiedliwość bezsumienną i niebaczną sprowadziło takie skutki na Europę i pognębiło ducha Polski, dozna straszliwego odwetu?

« Polska nie poszła w zapomnienie, Polacy nie przestali być Polakami, nie przeminili się w Moskali, narodowość ich jest zawsze czysta, niezarażona, niezachwiana, chociaż dom Romanów zajmuje Polskę wojskowo, chociaż okropna tyrania prześladuje lud niezmordowanie, porywa żony, hańbi córki, niszczy kraj, cierpienia i nędze rozciąga na wszystkich mieszkańców, chociaż mściwy i wiarołomny car używa wszelkich starań aby pozbawić Polaków religii, języka i innych znamion narodowości, chociaż od tak dawna niema Polska bytu politycznego. Niema sił, powiedział Robert Peel, któreby narodowość zniszczyć zdołały. Uczucie na którém ona się gruntuje, wykorzenić się nie da. Wypadki historyi polskiéj stwierdzają to niepodobieństwo, trwa ono, świadczą to również coroczne krzywdy wyrządzane Polsce przez cara. Ta próba ognia

jaką przebywa, jest najlepszą rękojmią iż do niepodległości powróci. Przez zbrodnie Rossyi, Polska powstanie europejskiém państwem — Boże daj, aby to wskrzeszenie nie było odległe. »

PAMIĘĆ SERCA.

Gdyś wszystko żegnał u chaty twéj proga,
Ile łez, przysiąg na stałość, na wierność:
Czy to rozdzieli lądów, mórz niezmierność,
Jeszcze powietrzna zostaje nam droga;
Przez nią polecą nasze myśli, chęci;
Niewstrzyma wicher przeciwny, ni mgła;
Wierzcie nam, wierzcie, ze wszystkich pamięci.
Najdłużéj pamięć serca trwa.

Od pól rodzinnych, od siostr i kochanek
Ledwo los pomiótł, a nić uczuciowa
Im dłuższa, dalsza, tém ciemniéj się snowa,
Że od pajęczych nie grubsza dziś tkanek;
Rzadko wieść jaka po niéj się zakręci,
Rzadziéj dopłynie westchnienie, lub łza;
I, mimo przysiąg, ze wszystkich pamięci
Najkrócéj pamięć serca trwa.

Każdy głos z domu, to jak krzyk puchacza:
Tam brat, z ojcowskiéj wyzuwa się włości.
Kochanka trudniéj zbywa się miłości,
Owdzie ktoś sławę nicuje tułacza.....
A wy rzucacie na krzyżu rospięci
Płomienne słowa w dusz ostygłych dna:
Próżne łzy, słowa! ze wszystkich pamięci
Najkrócéj pamięć serca trwa.

Oj gdybyś duchem zapytał pielgrzymie,
Tych drzew, wód, dolin, gdzieś młodość przeskakał
Czyć pamiętają?..... kamieńby zapłakał,
Woda zadrżała — las oddał twe imie;
Bo dzień odjazdu każde ziółko święci,
Na każdéj trzcince wietrzyk żale gra;
Tylko u ludzi, ze wszystkich pamięci
Najkrócéj pamięć serca trwa.

L. S.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Czytamy w dzienniku *Le Parisien* pod datą dzisiejszą: Emigranci polscy, nie rozprawiają od niejakiego czasu jak o pewnym Towiańskim, który otrzymał rozkaz opuszczenia Francyi.

Polak ten, przybyły od niedawna do Paryża przedstawił się swoim współziomkom jako natchniony. Wymowny, przekonywający, i pobożny katolik (?) zyskał wielu i gorliwych wyznawców (?), w liczbie ktorych kładą znakomitego poetę professora z francuzkiego kollegium, i jednego z walecznych pułkowników polskich.

Oto treść nauki tego illuminarza: Trzy ludy mają zmazać grzech pierworodny: żydowski, polski i francuzki; ale ludzkość cała zbawioną zostanie przez zasługę tych trzech ludów i to w bliskiéj epoce. Anglia nie będzie miała tego szczęścia, straszne wypadki mają poprzedzić jéj zupełne zniszczenie.

Biedny nasz illuminarz, który tak dobrze zna przyszłość, nie przewidział iż zmuszony będzie opuścić gościnną ziemię francuzką, i że ta nieszczęsna Anglia stanie się dla niego jedynym schronieniem, gdzie będzie mógł spocząć, i oczekiwać ziszczenia swoich przepowiedzeń.

— Dnia 17 maja Henryk Niewęgłowski po odbytym examinie w fakultecie paryzkim, otrzymał stopień Licencié-ès-sciences mathématiques.

ZMARLI.

— Dnia 20 kwietnia umarł w Castres (Tarn) Badyński Telesfor, były kapitan z piechoty, z korpusu Różyckiego, lat 40 mający. Rodem był z Powiatu Nowogrodzkiego.

— Po krótkiéj chorobie piersiowéj, zakończył życie w Caen d. 23 czerwca Kobylańki Karol, członek T. D. P. Kobylański wychodził ze szkoły podchorążych i należał do liczby tych, którzy w nocy 29 listopada uderzyli na Belweder. — Dziesięcioletnie tułactwo i cierpienia nie zdołały złamać w nim téj silnéj woli i energii, jaką owéj pamiętnéj chwili okazał. W każdym czasie gotów był do największych poświęceń dla narodowéj sprawy — Miłował jedynie sprawę ludu, wierzył w rychłe zmartwychwstanie Polski i z tą wiarą umarł.

— W okolicach Tours utonął w Loarze Kamiński Michał, rodem z Sandomirskiego, były kapitan 2 pułku piechoty liniowéj, przybyły z Ameryki, gdzie lat pięć służył w morskiéj służbie.

Paryż, d. 25 lipca 1842 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30

O PRZYCZYNACH
SCHORZAŁOŚCI NIEKTÓRYCH UMYSŁÓW
W EMIGRACYI.

Do rzeczy, o którój mówić tu mamy, nie bez pewnego wstrętu bierzemy pióro do ręki. Wolelibyśmy rzucić na nią zasłonę niepamięci, jak to zapewne przez politowanie uczyni potomność; lecz jako organ opinii publicznéj czasowym odpowiadający potrzebom, zmuszeni jesteśmy poruszyć niejedną drażliwą, bolesną stronę, nieobcą naszemu uczuciu. Oto teraz przychodzi nam mówić o przyczynach schorzałości niektórych umysłów w Emigracyi.

Plagę tę można było przewidywać, jéj symptomata niedopiero spostrzegać się dawały, lecz przyznać ze smutkiem potrzeba: iż nad wszelkie przewidywanie za zbyt gwałtownie teraz się ona rozpościera, za zbyt wiele ofiar dotyka. Łóżka zakupione przez Kommissyę funduszów w paryzkim *domu zdrowia* nie pomieszczą pacyentów: możnaby nimi zaludnić osobny jaki szpital. Lecz, na szczęście, choroba nie doszła jeszcze stopnia wysokiego niebezpieczeństwa; zdaje się nawet dochodzić zbawiennego przesilenia; a że jest moralną, użycia moralnych środków najbardziéj potrzebuje. Nasze też anti-dotum to jedynie spólnego mieć będzie z medycyną, iż podług prawideł téj sztuki, działać ma na skutki przez działanie na przyczyny.

Każda myśl błędnemu kierunkowi uległa, każde przedsiewzięcie polityczne mylnie obrachowane, zawodzące, pociąga za sobą następstwa przegranéj wojennéj rozprawy. Krew może wprawdzie strumieniami nie płynąć, ale zawsze nastaje upadek na duchu i rozproszenie moralne. Jeżeli mocniejsze i hartowniejsze charaktery nie poniosą szwanku, to obok nich pozostaje na placu mnóstwo inwalidów. Niemało ich też jest w Emigracyi. Żaden bowiem naród, do którego podoba się niektórym ją porównywać, w przeciągu jednego lat dziesiątka tyle się nie exaltował, tyle entuzyazmu nie strwonił, tyle tajnych i na pół jawnych konspiracyj nie wykarmił, nie spłodził i nie pogrzebał tylu dynastyj, jednóm słowem, tylu pseudo-religijnych i polityczno-niepolitycznych nie odbył rewolucyj, co Emigracya nasza. A ile projektów do przetworzeń, odmian, aktów w jednym dramacie! Samo *Zjednoczenie* liczy ich trzydzieści kilka — szereg przerażający! Lecz opisywać tego wszystkiego niema potrzeby. Nie będziemy więc wywoływać wszystkich myśli, które jako widma powstały w Emigracyi i znikły, ani odsłaniać całego zamętu zdarzeń, którym one dały początek; zrobimy stosowny wybor. Będzie to więcéj jak szybki rzut oka na ogół emigracyjnéj historyi, i to z jednego tylko punktu widzenia.

Nim jednak przystąpimy do tego, możemyż nie wspomnieć o spuściznie, jaką nam smutne rozwiązanie sprawy 29 Listopada pozostawiło? Iluż to ludzi z tego rozbicia powstać, nowego hartu, nowych sił nabrać zdołało? Nie możemyż zrobić słusznego wyrzutu wielu sprawcom nocy 29 Listopada, że nietylko nowym usiłowaniom narodowym, na nowych gruntującym się podstawach, obcymi pozostali, ale nadto w niepojętym zapomnieniu wiążąc się z tymi którzy rozmyślnie rewolucyę zgubili, we wprost nam przeciwnych szeregach stanęli, i anti-ludowych, anti-polskich widoków stali się podporą? Niech nikt w tych wyrazach nie upatruje goryczy; wypływają one z pewnéj naturalnéj bardzo sympatyi, nie z interesowanego gniewu. Wszak historya ostatecznie zawyroku-

je, — a tymczasem na rozbrojenie nas nie na jednéj już zapisała karcie, że umieć zastosować się do dwóch zupełnie odmiennych położeń, w dwóch wielkich wypadkach, pojmującym rzeczy być działaczem, nie każdemu jest dane.

Pierwsze chwile Emigracyi, były od razu chwilami najwyższego entuzyazmu udzielonego jéj z zewnątrz. Entuzyazm ten jako niewywiązujący się z osnowy życia narodowego, nieodpowiadający ówczesnemu duchowi kraju, dopiero co wielką klęską dotkniętego, był raczéj nienaturalnym szałem, sztucznóm wysileniem, jak entuzyazmem, który z uczucia rzeczywistych sił duchowych pochodzi. Pod jego jednak wpływem przedsiezwiętą została wyprawa do Polski, — i jak wszystkim wiadomo, przymnożyła tylko ofiar z tych co poginęli i z tych których zwąpienie ogarnęło.

Lecz ten szał odpowiadający rewolucyjnemu usposobieniu Europy, może znaleść wiele na swoje usprawiedliwienie. Rewolucya, w niektórych przynajmniéj krajach, miała silne żywioły, wielkie podobieństwo udania się. Jéj tryumf niósł Polsce oswobodzenie. Ale czém usprawiedliwić ten prawdziwie kwakierski fanatyzm wiary oczekującéj zbawienia Polski przez obce gabinety? Każde otwarcie ust któregokoliwek ministra zapowiadało wojnę; każde wypłynienie choćby jednego zbrojnego okrętu z którego niebądź portu, lub przesunięcie się choćby jednego żołnierza nad którąkolwiek granicą, było przepowiednią bliskiéj walnéj bitwy: aż oto bez wojny, bez bitwy, uzbierał się liczny w Emigracyi oddział dyplomatomanów inwalidów.

Przejdźmy do rozkładu Emigracyi na stronnictwa. Ci którzy wierzyli we wspaniałomyślność obcych gabinetów, wierzyli zarazem w rozum, znaczenie i wpływy Czartoryskiego. Człowieka, który nie miał dość mocy duszy, dość zdolności, aby przewodniczyć narodowi posiadającemu w gotowości ogromne materyalne siły, skarb, wojsko, fortece, uznano za geniusz twórczy, prawie za drugie bóstwo odmalowane w Genesis, mogące wszystko samo z siebie stworzyć. Niepodobna było daléj posunąć złudzenia. I łatwo jest pojąć, jakie nastąpiło odczarowanie, kiedy rozum Czartoryskiego okazał się w królu *de facto*, a jego znaczenie i wpływy w przymierzu z Wassowiczem.

Podobną pod niektóremi względami, lecz niemniéj łudzącą i zwodniczą była myśl *Zjednoczenia*. Co arystokracya, skupiająca się około Czartoryskiego, oczekiwała od swego naczelnika, to ludzie półśrodkowych opinij wyglądali od Komitetu. On jeden miał posiadać moc wskrzeszenia Polski, jako wyraz Emigracyi, *ostatniéj i to słabéj nadziei* Ojczyzny; on jeden mógł nią rządzić. Tymczasem Komitetu niema, i nie będzie — przepadł jako widmo wraz z myślą jednoczenia z sobą sprzecznych opinij i widoków, która nigdy niczém więcéj jak widmem nie była. Bez *Zjednoczenia*, bez jego Komitetu, będzie Polska; ale w jak okropném położeniu znajdują się ci, którzy w paradoxy jednoczycielskie uwierzyli!

Najzgubniejszy atoli w skutkach swoich pokazał się entuzyazm pseudo-religijny. Że on nie był wezbraniem uczuć prawdziwie religijnych, że się pod nim ukrywały polityczne, stronnicze widoki, to już dzisiaj wszystkim jest wiadomo. Nie zagrażało katolicyzmowi żadne niebezpieczeństwo ze strony Emigracyi. Demokracya wszczynać sporu z katolicyzmem nie chciała; dopiero attakowana przez niego, użyła broni odpornéj. Fanatyzowanie więc umysłów katolicyzmem, jak nie było wywołane przez żadne grożące mu niebezpieczeństwo, tak niepotrzebnie sprowadziło przeciw nie-

mu oddziaływanie. Wszystko to było dziełem arystokracyi osłaniającéj się religią; a z ludźmi którzy tak gorliwymi katolikami być mieli, cóż się stało?

To pytanie sprowadza nas do zebrania razem całéj infirmeryi emigracyjnéj. Nie potrzeba do tego sztucznych obrotów: sama się zebrała. Pod jakim znakiem? Pod znakiem noszącym napis: Wyrzekliśmy się rozumu.

Jest to zastęp proroka. Na jego przodzie stanął poeta, ojciec jezuickiéj szkoły; za nim ludzie z klasztorków wyszli; daléj szereg zawiedzionych wielbicieli polityki Czartoryskiego, a na końcu rozbitki *Zjednoczenia*. Jeśli kogo jeszcze w tym zastępie brakuje, to chyba samego króla *de facto*, i tych którzy jeszcze Emigracyę sromotnemi, osobistemi kłótniami zajmują.

Posłaniec *Pana*, to naiwne, zawsze jednak filuta malujące, zrobił wyznanie: że dlatego przybył do Emigracyi, iż kilkonasto letnie jéj cierpienia rokowały mu dobre przyjęcie. I w tém jedném się nie pomylił. Tylko ludzie przez czczą exaltacyę i mylnie obrachowane, zawodzące polityczne przedsiewzięcia do otrętwiałości umysłowéj przywiedzeni, mogli pozwolić na zrobienie z siebie takiego igrzyska. Smutna, pełna zboczeń i zawodu była ich przeszłość; przyszłość przynajmniéj dla niektórych będzie okropna. Posłannictwo proroka nie może inaczéj się skończyć.

MANIFESTACYE.

Dwa głośne w tych czasach wypadki: dyskusya w parlamencie angielskim o Polsce, i śmierć księcia Orleanu, dały powód naszym exdygnitarzom do publicznych manifestacyj, których my, z naszéj strony, zupełném milczeniem pokryć nie możemy.

Czartoryski i jego najbliżsi, a nawet dalsi polityczni przyjaciele, jak wojewoda Ostrowski, jenerał Rybiński, posłowie Morozewicz i Wołowski, napisali adres do Ludwika Filipa wynurzając głęboką boleść, jaką Emigracya uczuła, z powodu śmierci następcy tronu francuzkiego. Manifestacyę tę pominąć musimy, akta albowiem tego rodzaju, wychodzą po za obręb emigracyjnéj polemiki. Ale pominąć nie możemy i nie pominiemy, nader ciekawego artykułu *Trzeciego Maja* (z 25 Lipca), napisanego z powodu śmierci księcia Orleanu.

Ktoby jeszcze wątpił o jakiéj to Polsce roi sobie król Adam, jakby godność narodu na zewnątrz utrzymywał, zaufanie wewnątrz zyskiwał, jakby bunty republikanckie uśmierzał, jakiemiby się ludźmi otaczał, niech odczyta wspomniony artykuł. Pod zasłoną uwielbień dla systemów Ludwika Filipa, przeprowadził tam Czartoryski własne myśli swoje, których inaczéj trudno było Polsce objawić. Dzienniki francuzkie najbardziéj dywié. Dzienniki francuzkie najbardziéj dywié, w tyle pozostały.

Nie przepomniano nawet ministrów przeszłych i teraźniejszych. *Wielkimi i szlachetnymi* ludźmi są tam: Perier, Talleyrand, Guizot, Thiers i t. p. Perier, co rozmyślnie paraliżował nasze powstanie — *wielki i szlachetny!* Talleyrand, ten typ przewrotności, publiczném sumieniem Europy całéj potępiony, także *wielki i szlachetny!* Takiém bluźnierstwem nie splamiło się dotąd żadne emigracyjne stronnictwo. Dla nas *Trzeci Maj* nic nowego nie powiedział; ale są ludzie, którym trzeba było podobnéj manifestacyi, aby ich przekonać do czego myśl dynastyczna prowadzi, jaką przyszłość Polsce gotuje.

Najciekawszém jest wszakże porównanie dynastyi Adama I, z dynastyą Ludwika Filipa.

« Téj chwili, mówi *Trzeci Maj*, jest Francya zupełnie podobną do nieszczęśliwego położenia Polski; jak ona, ma sę-

dziwego naczelnika, a po nim widzi tylko małoletnich następców, wystawia się na rządy regencyi, rodzaj półrepublikanckiéj instytucyi.... W porównaniu z Polską sprawą nie ma nawet francuzka dynastya téj korzyści, którą rodzinie naszego naczelnika upewniają wyższe przymioty jéj osób, mężów zasłużonych, wypróbowanych, świetnych w boju, dzielnych myślą osobistą, dobrze zasłużoną pozycyą, a czego w francuzkiéj dynastyi nie postrzegam. »

Postrzega się jednak *Trzeci Maj*, iż Ludwik Filip jest rzeczywistym królem, jego zaś książe Adam fikcyjnym tylko. Dodaje przeto :

« Wszelako pod innemi względami, jakże wyraźną jest wyższość Francyi nad Polską ! Naszą sprawę dzwigają osoby kruche, niepewne siły, jak każda ludzka machina, a którą może pokonać lada wypadek, jak świadczy obecne nieszczęście; kiedy francuzką potęgę wspierają instytucye, zawsze mocniejsze od człowieka... Naszą sprawę dzwiga naczelnik : mimo osobisty interes, musi wprzód z nim walczyć, rozumem pokonać to serce, co wzdycha do dobra, do spokojności.... Przeciwnie francuzką potęgę już urządzoną, państwo złożone, naród uorganizowany, prowadzi król istotny, prawdziwy monarcha, naczelnik dynastyi już uznanéj... jest to ważna różnica naczelnika od monarchy. Podobnie ma król Francuzów wszelkie łatwości wsparcia i pomocy narodowéj, a któréj nasz naczelnik w dzisiejszém położeniu, nie mówię jeszcze mieć nie może, lecz powiem że ich jeszcze nie ma obecnie. Jego prawo, jest tylko moralném, wspiera się na prawnych fikcyach, na politycznych zasługach, zasługach olbrzymich, rodzinnych i własnych, zatém na wdzięczności i interesie narodu; ale prawo Ludwika Filipa wspiera się na prawie jawném, uznaném, a nie tylko dopuszczoném. Prawo naczelnika Polski gruntuje się tylko na duchu, na umyśle, na sumieniu Polaków, przyznających prawo książętom Czartoryskim, skoro oni rewolucyą 1764 stworzyli Polskę nową, oni dali króla Polaka z swéj rodziny, co długo utrzymywał Polskę, nadał jéj złoty wiek Augusta, konstytucyę i organizacyę, był ogłoszonym od wdzięcznego narodu monarchą dziedzicznym (*), a tego prawa nie mógł królewskiéj rodzinie wydrzeć obcy nieprzyjaciel; wszak nam Polakom przecie wolno wierzyć w pierwszeństwo woli naszego narodu przed nieprzyjacielską, zwłaszcza że znowu nam pochowaną Polskę teraz przez despotyzm, jak przedtém przez republikę wskrzesiła, wróciła nam królewska rodzina, broniła ją wprawdzie niedołężnie w ostatniém powstaniu, ale dziś po błędach służy jéj tém wierniéj, upaść jéj nie daje; takie tylko prawa ma nasza dynastya do korony. »

Po dalszych równie ciekawych porównaniach, następują słowa pociechy dla przerażonej jakoby Francyi, zakończone temi wymownemi wyrazy : « Zwycięży Francya, nie może nie zwyciężyć, musi zwyciężyć, zdaje mi się że już zwyciężyła, raczéj mam najgłębsze przekonanie że już zwyciężyła ! »

Od śmieszności przed polską publicznością wytoczonych, przejdźmy do tych, których Anglicy świadkami byli.

Ostatnie w parlamencie angielskim rozprawy, owa komedya na korzyść Anglii kosztem sprawy naszéj odegrana, nie mogła nie wywołać dziękczynnych manifestacyj od ludzi, których całą czynnością jest czyhanie na zewnętrzne niby to przyjazne Polsce wypadki.

Ostatni wódz naczelny, który dawniéj

(*) Dotychczas sądzono iż królem dziedzicznym ogłoszony został Fryderyk August Elektor Saski, nie zaś Stanisław Poniatowski. Redaktorowie Trzeciego Maja powinniby przynajmniéj nauczyć się 3go Maja Konstytucyi.

już w imieniu narodu polskiego do izb francuzkich przemawiał (1), teraz do ministeryum angielskiego wyprawił poselstwo, w osobie jen. Sołtyka. Missya nie udała się. Dostojny poseł, grzecznie od Lorda Stuarta odprawiony, nie wyjednał audyencyi ani u Roberta Peel, ani u księcia Sussex; wytarłszy wiele przedpokoi, musiał poprzestać na przesłaniu członkom parlamentu adresu, co równie dobrze z Paryża mogło być uskutecznione. W tym adresie to jest najciekawsza, że Rybiński podpisał się : *Wódz naczelny wojska polskiego opatrzony tymczasowie władzą Prezesa rządu narodowego.*

Są ludzie, których nic poprawić nie zdoła; których najwymowniejsza nauka, nauka własnego doświadczenia, niczego nauczyć nie może. Po tylu latach tułactwa, czas by już było wszystkim wiedzieć, jakie na emigrantach ciążą obowiązki, i jak polska publiczna opinia, ocenia każdy krok z obowiązkami temi niezgodny. Podobne dziękczynne adresa, wprowadzają w błąd cudzoziemców, fałszywe światło rzucając na tę Polskę, która co dzień nowe w sobie wyrabia siły, aby je do walki wyprowadzić i niemi obce jarzmo skruszyć. Mówcie cudzoziemcom o takiéj Polsce; nie przedstawiajcie ją w żebraczém stroju, chwytającą promyki najulotniejszych nadziej; mówcie we własném, nie w naszém, nie w Emigracyi imieniu. Przyjdzie czas, a sami przemówić potrafimy. Wam takiego pełnomocnictwa nie daliśmy, i nigdy go nie damy.

Między wiadomościami *Trzeciego Maja* czytamy następującą : « Mówią że nowe rozbicie objawiło się w Towarzystwie Demokratyczném, i że nowa Centralizacya obok staréj przez oderwanych od jedności Towarzystwa wybraną została. »

(1) Obacz Demokrata Tom III. str. 7.

Co sądzić o stronnictwie, które rozgłaszaniem podobnych fałszów, przeciwne sobie stronnictwa walczyć usiłuje. Broń fałszu jest bronią, która szkodzi tym tylko, co jéj używają. Dobréj wiary przypuścić tu niepodobna; redakcya albowiem *Trzeciego Maja,* prostém zapytaniem którégokolwiek z licznych członków Towarzystwa w Paryżu zamieszkałych, mogłaby z błędu być wyprowadzoną.

Dnia 22 lipca r. b. papież miał mowę do zebranego tajnego konsystorza, w któréj starał się usprawiedliwić z zarzutów obojętności na prześladowanie kościoła katolickiego w Polsce przez Mikołaja. Wydaném także jednocześnie zostało dzieło noszące napis : *Oparty na dokumentach wykład, nieustających usiłowań podjętych przez Jego Świętobliwość, dla położenia tamy nieszczęściom trapiącym kościoł katolicki w cesarsko-królewskich krajach Rossyi i Polski.*

Na wstępie do tego dzieła umieszczona jest przemowa papieża, którą przedrukowała Gazeta Augsburska. Jest ona następującéj osnowy :

« Wielebni Bracia ! Z powodu innych okoliczności, w témże samém miejscu, wynurzaliśmy już przed wami boleść, napełniającą od dawna duszę naszą z powodu nieszczęśliwego stanu, w jakim znajduje się kościoł katolicki w państwie rossyjskiém. Ten, którego jesteśmy niegodnym na ziemi namiestnikiem, świadkiem jest, iż od chwili objęcia najwyższéj duchownéj władzy, z całą troskliwością i z całą gorliwością staraliśmy się, o ile to w naszéj było mocy, odwrócić tak wielkie i co dzień wzrastające nieszczęście. Ale wypadki, i to świeże jeszcze, okazały jaki był owoc starań naszych. Nieustająca boleść nasza ile pomnożoną została, sami łatwiéj uczujecie, aniżelibym mógł wysrazić. Lecz jest jeszcze coś, co do najwyższego podnosi stopnia, głęboką boleść serca naszego, i nad miarę nas zasmuca. Nieustające

usiłowania, któreśmy podjęli dla obrony całości katolickiego kościoła w państwie rossyjskiém, nie były publicznie znane, w tamtych szczególnie krajach. Wątpić na nieszczęście nie można, iż nieprzyjaciele świętéj stolicy, między licznie zamieszkującymi tamte kraje wiernymi, podstępnie rozgłaszali wieści, jakobyśmy, niepomni na święte obowiązki nasze, milczeniem pokryli gniotące ich nieszczęścia, a przez to sprawę katolickiéj religii opuścili. Rzeczy doszły do tego stopnia, iż staliśmy się prawie opoką zgorszenia i obrazy, dla znacznéj części trzody pieczy naszéj od Boga powierzonéj, a nawet dla kościoła powszechnego, który opiera się, jak na trwałéj opoce, na tym, którego dostojność ciągle szanowana, przelała się na nas, jego następcę. Interes Boga, interes religii, i nasza własna godność nakazują, abyśmy odepchnęli samo nawet podejrzenie, o możności popełnienia błędu, tyle nas krzywdzącego. Dlatego rozkazaliśmy ogłosić w oddzielném piśmie, które każdy z was odbierze, cały szereg usiłowań naszych, w wspomnionéj państwie podjętych, aby cały świat wiernych wiedział, iż w niczém nie zaniedbaliśmy obowiązków naszego apostolstwa. Zresztą, nierozpaczajmy wielebni bracia, i miejmy nadzieję, że potężny cesarz Rossyi i król Polski, usłucha własnéj sprawiedliwości i wzniosłéj duszy którą się odznacza, i uskuteczni nasze i podległéj mu katolickiéj ludności, nieustające życzenia. Utrzymywani tą nadzieją, nie przestawajmy, wśród gorących modłów, wznosić nasze oczy i dłonie, ku téj górze, skąd wszelka przychodzi pomoc i razem wszyscy, błagajmy Boga wszechmogącego, aby na swój cierpiący kościoł, zesłał pociechę, tyle pożądaną.»

Przyznajemy się, że jesteśmy z tych liczby, którzy zarzucali stolicy apostolskiéj zupełną na prześladowanie kościoła katolickiego w Polsce obojętność, którą jéj obrońcy spodziewali się usprawiedliwić tém twierdzeniem : że nie wiedziała o niczém co się działo w Polsce; twierdzeniem, które jeśliby prawdziwém było, popierałoby najlepiéj zarzuty obojętności (*). Odczytaliśmy więc z uwagą przemowę papieża. Lecz że papież odwołuje się w niéj do dokumentów w dziele zamieszczonych, których wartości i ducha ocenić nie możemy, nie mając w ręku zawierającego je dzieła, wstrzymujemy się od wyrzeczenia naszego zdania. Wnosząc jednak z tego, czém jest przemowa sama w sobie, niebardzo korzystne o innych dokumentach można powziąść uprzedzenie. Papież całą nadzieję zniesienia prześladowań katolików polskich pokłada na Mikołaju. Wyrzeczona jest nawet w sposób zdradzający aż do przesady posuniętą usilność aby przekonać Mikołaja, że żadne energiczniejsze przeciw niemu środki użyte nie będą. Może więc papież być spokojny : Mikołaj przestanie prześladować katolików, wróci duchowieństwu dobra, kościoły; przywróci unię. Wiemy że potęga stolicy apostolskiéj dziś niewiele może; ale przesada w okazywaniu bojaźni za nadto ją poniża. Kiedy papież nie czuje się dość silnym do rzucenia gromów na Mikołaja, pocóż ma mu rzucać pod nogi całą powagę swoją? Prześladowanie katolików polskich jest naturalném następstwem upadku sprawy 29 Listopada. Oswobodzenie ich z ucisku może być jedynie zbrojnego powstania dziełem, na które gdy nadejdzie, może papież nowéj nie rzuci klątwy; a w każdym razie ufni w świętość sprawy naszéj miejmy otuchę, iż Opatrzność naszemu orężowi pobłogosławić zechce.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Mikołaj przychylając się do przełożenia ministra oświecenia, rozkazał zamiast naznaczonego w etacie 1836 r. w Witebskiéj szkole powiatowéj nauczyciela religii grecko-unickie-

(1) Tak broniła papieża między innemi *Młoda Polska* fanatyczna katoliczka, dziś przeistoczona na *Dziennik Narodowy*, wspierający Towiańskiego mieniącego się być objawicielem nowéj religii.

go wyznania, mianować do téj szkoły nauczyciela rzymsko-katolickiego wyznania.

— *Z nad granicy polskiéj* d. 10 czerwca: Pogłoskę o powstaniu ostatniemi czasy w Petersbugu wybuchłém, ale przez energię Mikołaja natychmiast przytłumioném, z taką tu dokładnością rozpowszechniano, że nawet znanego ks. D......... wymieniano, jakoby na posiedzeniu senatu miał zginąć. Pokazało się że i ta pogłoska była wierutném kłamstwem, podróżni albowiem dopiero przed 10 dniami z Petersburga przybyli, nic o tém nie wiedzą, chociaż nie zaprzeczamy, że szlachta ukazem carskim zamierzającym do stopniowego wyzwalania chłopów jest zniechęcona.

— *Z Berlina:* Zamięszanie pod względem wolności druku dochodzi u nas do najwyższego stopnia. Kiedy niektóre gazety prowincyonalne rozbierają sprawy krajowe z wielką wolnomyślnością, gazety stolicy których właśnie głównym powinno być zadaniem, kwestye dzienne rozwijać, ulegają w téj mierze uciążliwéj kontrolli, tak dalece iż im nawet niewolno umieszczać tych artykułów, które w gazetach po prowincyach każdy czytać może, i jeden i ten sam artykuł, którego tu drukować nie pozwalają, w inném miejscu wychodzi z odmianami, lub w całości bez odmian. Kiedy jedna gazeta z książki pod cenzurą pruską wychodzącéj obszerne umieszcza wyjątki, drugiéj ani tytułu téj książki wspominać nie wolno. Przykładów tego można mnóstwo przytoczyć, ale praca takowa bezpotrzebna, bo cenzura jest zawsze arbitralnością, i zostanie tém, gdyż myśl nie da się mierzyć na łokcie, ani sposób myślenia ważyć na funty. Wyznał to sam minister Rochów iż cenzura powinna być ujęta ściśle w przepisane jéj prawem granice. Z wielką więc ciekawością wyglądamy nowego prawa o wolności druku, o którego treści nic dotąd nie wiemy, bo tajemnice są teraz w zwyczaju. Może byłoby lepiéj projekt ten, przed przełożeniem go Radzie Stanu, ogłosić i zasiągnąć zdania o nim ludzi umiarkowanych i oświeconych.

— Czytamy w *Dzienniku Frankfurtskim* od granic Polski: Od kilku dni dzienniki zamieszczają nową organizacyę senatu mającego się składać z członków Sądu Najwyższego, i z członków dawnéj Rady Stanu. W nowéj téj organizacyi wszystko jest zastosowane do praw rossyjskich, bądź to co do attrybucyj, bądź to co do postępowania sądowego. Jest to pierwszy krok energiczny do zaprowadzenia w Polsce rossyjskiego systematu sądowego i administracyjnego. W sprawach cywilnych, wyrok ma być wykonywany natychmiast, jeżeli z opinią prokuratora sprzeczny nie będzie.

Z tego samego powodu znajdujemy w dzienniku *Le Parisien*, następujące uwagi: Otrzymujemy od granic Polski list z 14 lipca, w którym znajduje się najsmutniejszy opis kraju, względem którego narodowości izby nasze i parlament angielski coroczne czynią rezerwy, a te nie przynoszą innego skutku, jak że wywołują ze strony Mikołaja nowe zamachy na zadanie coraz głębszych ciosów, ostatnim śladom jego dawnych instytucyj.

Na ostatnie łaskawe wyrazy Roberta Peel, wyrzeczone blisko miesiąc temu w Westminster, Mikołaj odpowiedział, przez zniesienie Sądu Najwyższego w Warszawie, który odtąd zastąpiony zostanie przez sędziów z dyskrecyonalną władzą. Sprawy zaś cywilne i kryminalne, roztrzygane będą mocą ostatniéj instancyi w Petersburgu. Spodziewano się, iż z powodu 25 letniéj rocznicy małżeństwa carskiego, car choć cień amnestyi udzieli. Rząd rossyjski, czyni nowy zamach na narodowość polską, którą bądź co bądź, zniszczyć przedsiewziął, ale nie wątpimy, iż cała wściekłość katów nadaremną się stanie.

ZAWIADOMIENIE.

W tych dniach wyszedł drugi zeszyt Części czwartéj *Przeglądu Dziejów Polskich* z następującém zawiadomieniem:

Trudność zebrania potrzebnych na druk funduszów, była przyczyną tak długiéj przerwy w wydawaniu *Przeglądu Dziejów Polskich*. Fundusze te już są zebrane. Kilkanaście osób, uważając pismo nasze za użyteczne dla Emigracyi, zło-

żyło summę, na pokrycie kosztów druku dostateczną. Przewyżka z prenumeraty, jeżeli się jaka okaże, przeznaczoną zostanie na powiększenie objętości pisma, bez zmienienia jego ceny, lub na druk jakiego innego historycznego dzieła.

Żadnéj więc odtąd zwłoki być nie może. Co trzy miesiące wyjdzie jeden zeszyt z sześciu półarkuszy złożony; i lubo koszta druku znaczniejsze są w Paryżu jak w Poitiers, cena pozostanie taż sama.

Przy niniejszém zawiadomieniu rozsyła się drugi zeszyt części IVéj, tym tylko prenumeratorom, którzy regularniéj od innych należącą się opłatę składali. Zechcą oni i teraz, za pierwszą sposobnością, przesłać po 1 f. 50 c., dołączając zaległości, jeśli jakie na nich ciążą, a mianowicie zazeszyt pierwszy.

Ci którzy samo tylko zawiadomienie odbiorą, jeżeliby życzyli sobie nadal być prenumeratorami, proszeni są o rychłe zgłoszenie się, pod adresem : *à Monsieur Wiśniowski, rue des Tournelles N.* 18 *à Versailles* (*Seine et Oise*), i o przysłanie bieżących i zaległych należności.

Dwa pierwsze zeszyty, rozpoczynające część IV, obejmują następujące przedmioty :

1. O Elekcyi królów polskich w ogólności.
2. Elekcya Henryka Walezyusza (z pamiętników *Komendoniego*).
3. Elekcya Stefana Batorego (z pamiętników *Orzelskiego*).
4. Elekcya Zygmunta III (z J. U. *Niemcewicza*).
5. Elekcya Władysława IV (z pamiętników *A. Radziwiłła*).
6. Pakta konwenta za Władysława IV (z *Volumina Legum*).
7. Elekcya Jana Kazimierza (z historyi panowania tego króla, świeżo ogłoszonéj).
8. Elekcya Michała Wiśniowieckiego (z pamiętników *Paska*).
9. Elekcya Augusta II (z pamiętników *Otwinowskiego*).
10. Elekcya Stanisława Leszczyńskiego (z pamiętników *Otwinowskiego*).
11. Elekcya powtórna Stanisława Leszczyńskiego (z ówczesnych pamiętników).
12. Elekcya Augusta III (z *Massueta*).
13. Elekcya Stanisława Augusta (z pamiętników *Kitowicza*).

Następne zeszyty, pod tytułami : Szlachta na sejmach i sejmikach, na sądach i trybunałach, na poselstwach, na wyprawach wojennych, na pospolitych ruszeniach i konfederacyach wojskowych, i t. p., przedstawią całe publiczne i domowe życie dawnéj szlachty naszéj. Od kilku lat ruchowi umysłowemu w kraju, nadany został szczęśliwy kierunek, poszukiwania historycznych, narodowych pamiątek, które wiążą przeszłość z teraźniejszością, odsłaniają równie wielkie przymioty, jak wielkie ojców naszych przywary — to, w czém ich naśladować, i czego się wystrzegać mamy. Liczne już tego rodzaju odkryto i upowszechniono materyały. Nie omieszkamy z nich korzystać, aby Emigracyi obcemi nie były i tego rodzaju narodowe prace, tak ścisły związek z posłannictwem jéj mające.

Cena części I, jest franków 5; części II, fr. 6; części III, fr. 6; części IV (wychodzącéj), fr. 6; razem za cztery części fr. 23. Jest oprócz tego trzy mapp, z których pierwsza wyobraża Polskę z 992, 1025, 1139, 1279, 1333 i 1370 roku; druga z 1434, 1500, 1572, 1586, 1625 i 1673 roku; trzecia z 1772, pierwszy, drugi i trzeci rozbiór, księstwo Warszawskie i królestwo kongresowe. Każda kosztuje 25 centymów.

Prenumeratorowie w Paryżu, zechcą zgłosić się po odebranie 2go zeszytu do Czytelni Polskiéj, rue La Harpe 54, i zostawić tam adresa swoje, aby następne zeszyty, wprost im przesyłane być mogły.

Paryż, d. 8 sierpnia 1842 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

WIARA W OSOBY
i
WIARA W ZASADY.

W działaniach politycznych, często jedna myśl fałszywa, nie wiele na pozor znacząca, tak krzywi i mąci wszystkie inne, iż ogółowi działań fałszywy, z przyjętą zasadą niezgodny kierunek nadaje, i tam nas zaprowadza, gdzieśmy zajść nigdy się nie spodziewali. Działające osoby w zadumieniu pytają, zkąd takie, nieprzewidziane, zamierzonym wprost przeciwne skutki? Szukając przyczyny napastują najniewinniejszych ludzi i najniewinniejsze zasady, a ta przyczyna często, bardzo blisko nich leży — bo w myśli, którą oni za podrzędną, nic nie znaczącą uważali.

Wśród naszych dzisiejszych emigracyjnych ruchów, taką gra rolę wiara w osoby.

Dawniéj w początkach tułactwa była ona pełna, żywa, powszechna. Grupowano się około osób, z ostatniego powstania mniéj więcéj głośne imiona przynoszących. Nie pytano *co* zbawi Polskę, ale *kto* nas do niéj odprowadzić zdoła; nie szło o myśl, ale o osoby. Stąd partye osób — najwyraźniejsze, niewątpliwe świadectwo, braku wiary w zasady, panowania wiary w osoby.

Ale ta wiara, z natury swojéj przemijająca, nie mogła istnieć długo wśród żwawych dyskusyj, których kwestya osób była właśnie jedną z głównych podniet. Pojedyncze indywidua, celem jéj będące, rzucając wzajemne na siebie pociski, osłabiały ją w saméj zasadzie. Wkrótce mimo ich woli i wiedzy, zaczęto odsłaniać najdotykalniejsze ostatniego wypadku przyczyny, do nieudolności i złéj woli kierowników zreasumowane. Nastąpiła reakcya, tém gwałtowniejsza im większém było poprzednie zaufanie w Czartoryskich, Bemach, Lelewelach, Dwernickich i t. p. Miejsce wiary, zajęła zupełna niewiara. Kolejno przebiegając wszystkie głośne imiona, powszechną objęto je proskrypcyą; rozciągnięto ją nawet do wybieralnych instytucyj, z natury swojéj jedynie na zaufaniu massy opartych. Ten sam człowiek, który przed wyborami powszechne posiadał zaufanie, tracił je jak tylko wybranym został: podejrzywano każdą jego czynność. Żadna instytucya nic samodzielnie przedsiebrać i uskuteczniać nie mogła; każda była prostą machiną, bez myśli, bez woli, bez siły. Dosyć tu przypomnieć organizacyę rad zakładowych, następnych kommissyj i reasumującą te reakcyjne pojęcia, ustawę poateweńską z 1834 r.

Wśród téj walki wiary z niewiarą, podnosiła się zwolna i wyrabiała wiara w zasady, to jest przekonanie: że nie człowiek, ale myśl zbawi Polskę; że zatém trzeba szukać i stawiać u kierunku ludzi myśl zbawienia wyobrażających, nie zaś postawionym ludziom jéj wyszukanie powierzać. Wyrobienie téj wiary, ani ślepém w osoby zaufaniem, ani anarchiczną do nich nieufnością nieskażonéj, winna emigracya Towarzystwu naszemu; winna więcéj, sam przykład i wykonanie. To świadectwo oddali mu sami jego nieprzyjaciele. Dziś, resztki dawnéj wiary i niewiary, już otwarcie wystąpić nie śmieją; ale jak każda myśl, nim do wiecznego zejdzie grobu, pod zasłoną innéj żywotniejszéj do życia wrócić pragnie, tak i dawna wiara i niewiara wiarą w zasady osłonić się usiłuje.

Jakoż wyjąwszy, z jednéj strony arystokracyę, uosobioną w Czartoryskim, czy to królu, czy naczelniku de facto, wyjąwszy świeżo zjawionych sektarzy, nowego messyasza wyglądających; z drugiéj niewielką liczbę pojedynczych anarchistów, reszta tułactwa dawnych wy-

piera się błędów. Nie przyznają się do nich żadne emigracyjne organa; a jednakże wszystko co jest po za Towarzystwem, na nich się głównie opiera.

Mimo niełatwego do rozwikłania chaosu, na pierwszy nawet rzut oka, dostrzedz się daje, iż wiara w zasady pozorną jest tylko. I w rzeczy saméj czém są owe dzisiejsze partye rozdzierające Zjednoczenie? skąd tak zacięta walka nie o tę lub ową zasadę, lecz o tę lub ową osobę? czemu, jeżeli cała siła jest w potędze zasad, są jeszcze ludzie *konieczni*, bez których nie ma kierunku, nie ma działania? dla czego ci nawet którzy te konieczne osoby za podrzędne uważali, za główne uważają je dzisiaj, i biją czołem przed tymi, których nie tylko opinia publiczna, ale oni sami potępiali? Nie jestże to dowodem, iż na dnie afiszowanéj wiary w zasady, leżą dawne błędy, to wyobrażenie, że bez głośnych imion, nic w sprawie ogólnéj przedsięwziąść i uskutecznić nie podobna. Zmieniła się forma, rzecz pozostała; skutki przeto też same być muszą. Zniszczcie rzecz, przestańcie wierzyć w mniemanych zbawicieli, a uwierzycie w myśl; uwierzywszy, jeżeli nie drobne namiętności, ale szczere dobra powszechnego uczucie powoduje wami, na naszéj staniecie drodze.

W dalszą przenosząc się przyszłość, my jak wy, wiemy o tém, że do zrealizowania wielkiéj myśli, wielkich potrzeba ludzi; ale my wierzymy, że demokracya polska mieć ich będzie, tak jak miały wszystkie rewolucyjne ludów wstrząśnienia. Każda myśl wielka, wielkich stwarza ludzi; ale oni żadnéj nie tworzą myśli. Myśl rodzi się i powstaje w massach. Wyższym jest ten co wcześniéj odgadnie, jaśniéj pojmie, zrozumiaiéj sformułuje to, co od dawna istniało, krążyło, wyrabiało się wśród ludów. Cała czynność pojedynczego, największego człowieka na tém jedynie polega; nic on nie stwarza — twórcami są massy. Na nie więc rozlewajmy myśl naszą, a ludzie wielcy sami się znajdą. Kiedy konwencya francuzka całą Europę do boju wyzywała, żadnego nie było Napoleona; były tylko massy, z łona których tylu potém wielkich powstało wojowników. I my ich mieć będziemy. Nasi Czartoryscy i Lelewele, Skrzyneccy i Rybińscy, już tylko do niecofniętéj przeszłości należą. Oni już skończyli swój zawód niesławny. Nowa myśl, nowych reprezentantów mieć musi. Oni, gdyby nawet najszczerzéj chcieli, wydołać jéj nie potrafią.

Spokojni o przyszłość, ufni w potęgę demokracyi, tu na tułactwie, gdzie przygotowawcze dopiero odbywają się czynności, nie szukajmy przeto ani wielkich ludzi, bo ich nie ma; ani głośnych z ostatniego powstania imion, bo je powszechne narodowe złorzeczenie ściga; ale takich tylko, którzy myśl naszą najwierniéj reprezentują.

Pragniemy uchodzić za samodzielną massę; ależ massa samodzielna, myśląca, w sobie saméj zaufana, ślepego zaufania nikomu nie daje. Dla ocenienia ludzi inną ma ona skalę, szuka tych, którzy jéj myśl wyobrażają, i takich tylko na czele swojém stawia. Im massy mniéj są samodzielne, tém wiara w osoby większą u nich być musi; bo ta wiara jest prostym skutkiem braku własnych przekonań. Kto sam nie widzi jasno co i jak czynić należy, wierzy temu kogo wyższym od siebie być sądzi. Z téj zasadniczéj różnicy w przyczynie, wypływa cała skutków różność.

A najprzód, jak główną przyczyną wiary w osoby, jest brak samodzielności w massach, tak najpierwszym jéj skutkiem jest utrzymanie tego stanu. Tłumiona samodzielność nie może się rozwinąć; wszyscy nie wiedząc nawet o tém, stają się ślepym narzędziem pojedynczych in-

dywiduów. I przeciwnie wiara w zasady, dla téjże saméj przyczyny obudza, tworzy i utrzymuje ciągle w massach życie. Stąd to w Towarzystwie naszém, mimo rozciągłych atrybucyj jakie Centralizacya posiada, tyle jest samodzielności, kiedy po za niém, widzimy tylko albo ślepą osobom uległość, albo anarchiczną nieufność. Spojrzyjmy tylko na stronników np. Czartoryskiego albo Lelewela. Wszystko co Czartoryski lub Lelewel robi, jest dobrém, dla tego tylko że jest dziełem mądrości Czartoryskiego lub mądrości Lelewela. Innéj skali ich stronnicy na ocenienie czynów nie mają.

Ponieważ wiara w osoby jest z natury swojéj bezwarunkowa, nie ma przeto racyonalnéj przyczyny, aby raz dane zaufanie cofnięte być mogło. Gdzie panują zasady, zaufanie jest znowu z natury swojéj zawsze warunkowe. Trwa póty, póki okryci niém ludzie, wiernie myśl massy reprezentują. Ci, co dziś wierzą w Czartoryskiego, w Lelewela i t. p. dla czegożby jutro wierzyć im nie mieli? W Towarzystwie, jeżeliby Centralizacya poszła za myślą, myśli jego przeciwną, składające ją osoby, przez to samo, straciłyby zaufanie.

W stronnictwach na wierze osób opartych, usunąwszy osoby wszystko niknie, partya się rozbija; kiedy stronnictwa myśl wyobrażające, na zmianie osób kierujących nic nie tracą, często zyskują. W Towarzystwie skład Centralizacyi ciągle się zmienia; myśl wszakże, zawsze jedna i taż sama, istnieć i działać nie przestaje. W Zjednoczeniu ze zmianą np. Lelewela, wszystko by się zmieniło; bo tu wszystko od osób komitet składać mających zawisło. A że niepodobna wybierając osoby, bez względu na myśl przez nich wyobrażaną, tak je dobrać, aby jednę wyobrażali, komitet nigdy jednorodnym być nie może; a bez tego istotnego warunku, istnienie jego jest niepodobne. W miejsce kwestyi osób, postawcie kwestyę zasad, a wszystkie znikną trudności: lecz do tego potrzeba, abyście sami byli jednorodném, to jest jedną myśl wyobrażającém ciałem, abyście przestali być zjednoczeniem najsprzeczniejszych z sobą pojęć.

Siła jest w myśli, nie w pojedynczych indywiduach. Kiedy myśl szuka i stawia osoby, swojéj im siły udziela; osoba szukająca myśli, siebie tylko, to jest najsłabszy działania pierwiastek reprezentuje. Towarzystwo nie miało żadnych głośnych na czele swojém imion, kiedy wszystkich innych stronnictw instytucye, niémi się zapełniały. Patrzmyż na skutki: myśl Towarzystwa jest dziś myślą panującą — zwyciężyła; a owe głośne imiona, cóż sprawie ogólnéj przyniosły?

Wierzmy więc w zasady, nie w osoby; a wierząc strzeżmy się w drugą wpadać ostateczność. Rozciągając bezwzględną nieufność do ludzi u steru postawionych szkodzi się również sprawie publicznéj. Reakcyjne wyobrażenia, do zburzenia tego co jest złém konieczne, tamują rozwijanie się już uorganizowanego ruchu.

Nieufność bezwarunkowa, niegdyś powszechna, istniała także i w Towarzystwie naszém. Nie taimy tego. Pierwsza organizacya, pod jéj wpływem pisaną była; kiedy Centralizacyi obszerniejsze powierzono działania, objawiła się w projekcie o kommissarzach kontrolujących; póżniéj w zmianie systematu wyborów Centralizacyi, i w tylu podobnych wnioskach; które wszakże przez massę Towarzystwa, pojmującą konieczne skutecznego działania warunki, ciągle odpychane były. Mimo przykładu rządności, jaką Two na zewnątrz przedstawia, anarchiczne wyobrażenia szeroko jeszcze po za niém do dziś dnia panują.

Dla błądzących téj kategoryi zrobimy prostą tylko uwagę, iż każda myśl, oderwanie wzięta, nie wcielona, martwą jest

sama przez się. Aby żyć, działać mogła, musi wcielać się w ludzi, wziąść że tak powiemy materyalną powłokę. Uorganizowane ciała, nią ożywione, nie mogą być bez kierunku; a ten kierunek należy się tym którzy najjaśniéj pojmują myśl przez działające ciało wyobrażaną, i najskuteczniejsze środki jéj urzeczywistnienia znaleść mogą. Jedyną ich podstawą jest zaufanie, którego dowodem i rękojmią są wybory. Osobistym nieotoczeni blaskiem, biorą go tylko od tych co ich postawili. Cofajmy dane zaufanie, ile razy niegodnymi się okażą; lecz cofać je z prostego domysłu, iż nadużyć dopuścić się mogą, jest oczywistym nonsensem.

W ogólności przeto, bezwarunkowa wiara w osoby i bezwarunkowa nieufność, są w działaniach politycznych szkodliwe. Umiejmy dawać i cofać zaufanie; szukajmy siły w myśli; pojedyncze indywidua za narzędzia do jéj urzeczywistnienia uważajmy — a sprawa publiczna nieomylny tryumf odniesie.

Mikołaj uwziął się widocznie na zgubę szlachty polskiéj, niszcząc jéj najpatryotyczniejsze środki powstania. Kiedy bowiem szlachta targuje się jeszcze w emigracyi, co zrobić z pańszczyzną i o ile ją zmniejszyć, kiedy zamianę jéj na czynsz podaje za ostatnią ze swojéj strony koncessyę dla włościan, Mikołaj już uprzedza i zaprowadza oczynszowanie w królestwie. W sprawozdaniu z działań administracyi królestwa polskiego z r. 1840 z którego poniżéj przytaczamy wyjątki, znajdujemy następujące słowa: « Podobało się Naj. Panu, obdarowywując dobrami rządowemi, w nagrodę szczególnych zasług, wyświadczyć zarazem drugą dobroczynną łaskę, przez zapewnienie dobrego bytu włościanom. Stosownie do téj woli Najwyższéj, jednym z główniejszych warunków przy wprowadzeniu w possessyę donataryuszów dóbr nadanych, jest oczynszowanie włościan przez zabezpieczenie praw ich i powinności. Zasada ta stosuje się i do reszty dóbr rządowych, lecz tam tylko, gdzie włościanie przez stopień swego oświecenia, pracowitość i dobre gospodarstwo, okażą się godnymi korzystania z téj obmyślonéj dla nich swobody. Tym sposobem, w roku 1840 oczynszowano wsi 122 z dozwoleniem podziału pomiędzy nich, gdzie tego zachodziła potrzeba, gruntów folwarcznych; w innych 10ciu powiększono osady włościańskie, a nawet byli i tacy, których, jako ludzi z zamożności i rządności wykwalifikowanych, dopuszczono do pomniejszych dzierżaw.»

Cóż na to nasi liberaliści powiedzą? — zechcąż i nadal przedstawiać oczynszowanie za jedyne dobrodziejstwo, jakie czeka włościan po wybiciu się Polski na niepodległość?

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W kilku ostatnich Numerach Gazety Poznańskiéj (od 27 Lipca do 13 Sierpnia) znajduje się krótki wyciąg ze Sprawozdania administracyi królestwa polskiego w roku 1840. Umieszczamy tu ważniejsze wiadomości.

1. *Kommissya spraw wewnętrznych.*

Policya administracyjna. Przeszło 6,000 włóczęgów i żebraków, w przeciągu 1840 r. zatrzymano, częścią odesłano do właściwych gmin i domów pracy, częścią zaś oddano do służby wojskowéj.

Stan zdrowia. Ospę ochronną zaszczepiono w ciągu tego roku 110,000 osobom.

Po odbytych examinach wydano patenta osobom 37, zasługującym na stopnie lekarzy i chirurgów. Ogólna liczba lekarzy w królestwie wynosiła osób 448, z których 185 płatnych ze skarbu.

W instytucie położniczym znajdowało się 31 uczennic, z których 12 na koszcie skarbu.

Ogólna liczba akuszerek w kraju dochodziła do 353.

Ludność, w roku 1840 dochodziła do 4,488,009 głów. Męszczyzn 2,214,949, kobiet 2,273,180. W ciągu tego roku było: małżeństw różnych wyznań 43,537, nowonarodzonych 200,539, zmarłych 126,322; osób które dożyły przeszło 100 i do 120 lat życia było 90.

Stan miast. Dochód miasta Warszawy w 1840 r. wynosił 809,311 r. sr., innych miast 481,213 razem 1,290,524 (8,604,190 zł. pol.) Ludność Warszawy była 137,164, z których 100,123 chrześcian, a 38,041 żydów.

Towarzystwo ogniowe. Zabespieczonych budynków w roku 1840 było: po miastach na 37,597,113 rub. sr. po wsiach na 52,685,868 r. sr. Wartość zabespieczonych ruchomości wynosiła przeszło 4,331,000 r. s.

Zakłady publiczne. Oprócz istniejących już na trakcie krakowskim, zaprowadzone zostały kuryerskie pocztowe karety również na trakcie kaliskim i poznańskim.

Pod zarządem Rady głównéj opiekuńczéj, zostawało publicznych szpitalów w 1840 r. 54, z których 11 w Warszawie. Ruch liczby chorych w tych szpitalach był następujący: pozostało na rok 1840, osob 5,712, w roku 1840 przybyło 21,901, wyzdrowiało 19,347, opuściło szpital przed wyzdrowieniem 937, zbiegło 70, umarło 2,715; pozostało zatem na rok następny 4,544. Liczba zmarłych w stosunku do liczby chorych była jak 1 : 10 1/7. Dochód ogólny wynosił 230,939, r. s. wydano 227,144, pozostało na rok następny 31,208 r. s.

Liczba więzniów była następująca: obwinionych 6,532, osądzonych 4,558; z tych przeniesiono do więzień karnych 2,338, uwolniono 2,486, wypuszczono po ukończeniu kary 2,212, ułaskawiono 147, umarło 399, zbiegło 19; pozostało na 1841, obwinionych 1636, osądzonych 1860. Liczba obwinionych w stosunku do ogólnéj liczby ludności jest jak 1 : 551; kobiety stanowiły 1/9 część ogólnéj liczby więzniów; protestantów było 1 na 959, katolików 1 na 569, żydów 1 na 381. Na utrzymanie więzień przeznaczono że skarbu 190,669 r. s. oprócz tego fundusze domu zarobku wynosiły 15,080 r. s.

Religia. W rzymsko-katolickiéj hierarchii było 2,703 księży świeckich, zakonników 1,307, zakonnic po większéj części siostr miłosierdzia 370. Kościołów i kaplic 1873. Ludność rzymsko-katolickiego wyznania wynosiła 3,534,694.

Wyznanie grecko-rossyjskie (nazwane w sprawozdaniu *wschodnio-katolickiém*) miało 13 parafii, cerkwi 14, duchownych osób 24, oprócz zakonników, zostających przy cerkwiach pułkowych i głównym sztabie armii.

Pod zarządem grecko-uniackiego biskupa dyecezyi chełmskiéj, w 365 parafiach, znajdowało się cerkwi i kaplic 334, osób duchownych 226, zakonników 30.

Ludność wyznań grecko-rossyjskiego i grecko-uniackiego, wynosiła w ogóle 237,840 głów.

Kościołów i kaplic ewangelickich parafii było: wyznania luterskiego 53, reformowanego 10. Liczba osób luterskiego wyznania dochodziła do 230,756; innych zaś wyznań do 9,580. Dla 474,698 wyznania mojżeszowego, było 563 bożnic, dla 441 mahometanów 2 meczety.

Rolnictwo. Ze zbioru zasiewów otrzymano w 1840 roku 11,230,000 korcy zboża, i 20,650,000 korcy kartofli.

Zapasowe magazyny zboża, założone w całém królestwie, stopniowo zaopatrują się w zboże. W ciągu roku znajdowało się w składzie w magazynie włocławskim do 15,049 korcy.

Dla postawienia Gubernij w możności poprawienia rasy koni, ze stada rządowego koni w Janowie, wysłano w różne miejsca 138 ogierów, które pokryły w ciągu roku 3,910 klaczy. Utrzymanie tego stada kosztowało w 1840 r. do 27,000 r. s.

Przemysł rękodzielniczy. Liczba fabrykantów i pracujących w fabrykach sukna, wynosiła w 1840 roku do 10,742. W Fabrykach wyrobów wełnianych wyrobiono sukna cienkiego i średniego 1,322,547 łokci, grubego i

innych tkanin do 1.105,864 łokci; w ogóle za r. s. 2,631,531.

Liczba pracujących w fabrykach bawełnianych, lnianych i konopnych dochodziła do 17,000 osób. Wyrobiono tego rodzaju produktów przeszło 170,000 łokci, nie licząc szalów, chustek do nosa, pończoch, taśmy i innych.

W prywatnych żelaznych kopalniach, pracowało 6,133 osób. Wartość wyrobów dochodzi 1,263,135 r. s.

Fabryki cukru burakowego bardzo się rozkrzewiają; ilość wyrobionego cukru wynosiła w tym roku 3,200,000 funtów.

W innych fabrykach i zakładach pracowało do 3,000 osób.

W ciągu roku udzielano 13 listów przyznania wynalazków i udoskonaleń w gałęzi przemysłu, rękodzielnictwa i gospodarstwa wiejskiego.

Ogół obrotu wewnętrznego handlu królestwa wynosił przeszło 8,000,000 r. s.

Wojsko. Pobór rekrutów odbywał się w 1840 r. po 2/12 z tysiąca głów męszczyzn; z należących do niego 1,930,370 osób chrześcian, weszło do służby wojskowéj 5791. Wydatki na ich odprowadzenie na miejsce przeznaczenia i żywność wynosiły 142,605 rub. s.

Dzieci żołnierskich, sierot, tudzież żebraniną trudniących się, przyjęto do batalionów kantonistów 81.

Wydatki na opał, światło i słomę dla wojska wynosiły 338,403 r. s.

II. *Oświecenie.*

W instytucie głuchoniemych było w tym roku uczących się obojéj płci 77 osób, z których 18 na własnym koszcie.

W instytucie Alexandrowskim, nauczycieli różnych nauk i sztuk pięknych, tudzież mających nadzór nad wychowaniem 41; uczennic, oprócz przychodnich 95, z tych 34 na własnym koszcie.

W ciągu 1840 r. pozwolono drukować: peryodycznych pism miejscowych 25, rękopismów 157; pozwolono sprowadzać z zagranicy: peryodycznych pism 24, różnych dzieł 34,078, zabroniono zagranicznych dzieł 94.

W komitecie cenzury ksiąg hebrajskich, pozwolono drukować dzieł 9; ze 160 zapisanych z zagranicy, trzy zabronione zostały.

III. *Kommunikacye.*

Z pomiędzy dróg, które w r. 1839 budować zamierzono, ukończoną została droga bita od Zamościa do Galicyi. Przy traktach krakowskim i kowieńskim, przedsięwzięto budowę 48 koszar drogowych.

Stan wysoki wody, nie dozwalał uczynić w robotach hidraulicznych pożądanego postępu; jednakże pomimo to, roboty przedsięwzięte do uregulowania koryta i ubezpieczenie brzegów Wisły, wykonane zostały w objętości 22,228 stóp. Na roboty te, oprócz robocizny szarwarkowéj, wydatkowano summę rubli srb. 23,929. Rozpoczętą na rzece Wieprzu budowę wiszącego mostu, ciągle kontynuowano.

Wydatki na budowę i utrzymanie dróg bitych, tudzież inne koszta, w wydziale zarządu kommunikacyj w r. 1840, wynosiły 928,938 rub. sr.

Przez ciąg tego roku; uskuteczniono plantunku i innych robót na drodze żelaznéj z Warszawy do Wiednia, na przestrzeni 356,991 sążni (102 mil). Wybudowano 26 mostów i kanałów. Sprowadzono z Anglii 1,000 szyn żelaznych, podług systemu Stevensohna sporządzonych, a z Belgii 5 lokomotyw i kilka wozów osobowych. W Żarkach rozpoczęto budowę wagonów.

IV. *Kommissya sprawiedliwości.*

W 79 sądach pokoju, ugodzono spraw 1142, odesłano do trybunałów 2,316, zawyrokowano 19,461 załatwiono czynności hipotecznych 2346, odbyto rad familijnych 1,985.

W 9 trybunał cywilnych pierwszéj instancyi, wydano wyroków 13,982, załatwiono czynności hipotecznych 19,645.

Wydziały cywilne sądu apelacyjnego załatwiły spraw cywilnych 1595, czynności ekonomicznych 1,657.

W byłym sądzie najwyższéj instancyi było

do załatwienia : rekursów 583, spraw illacyjnych 447, spraw cywilnych 595.

Warszawski trybunał handlowy wydał wyroków 3699. Ukończył mass upadłości 3, załatwił czynności ekonomicznych 1210.

Sądy duchowne pierwszéj instancyi miały spraw rozwodowych 113; z tych unieważniono małżeństw 33, rozłączono co do stołu i łoża 14, oddalono ze skargą 7, niepopierano przez strony 22. W drugiéj instancyi potwierdzono wyroków 17.

W Konsystorzu ewangielickim było spraw 23, z tych rozwiązano małżeństw 9.

W różnych sądach karnych było spraw kryminalnych 75,738; z tych załatwiono : w sądach pokoju 35,165; w sądach policyi poprawczéj 22,849; w sądach kryminalnych guberskich 5,934; w sądzie apellacyjnym 1047.

W liczbie spraw sądowych w r. 1840, było : o zbrodnie 3,121, o występki 21,136, o przewinienia policyjne 13,963.

Stosownie do rodzaju przestępstw, skazano: na karę śmierci 7, na więzienie ciężkie na całe życie 12, na więzienie warowne na pewien przeciąg czasu 56, na areszt 629, na kary poprawcze 6,363.

Pomiędzy osądzonemi za zbrodnie, było umiejących czytać i pisać 62; posiadających pewne mienie 32 osób. Pomiędzy osądzonemi o występki, umiejących czytać i pisać 717, a posiadających pewne mienie 788 osób.

Stowarzyszenie emerytalne. Stan majątkowy do 1841 wynosił 1,470,871 rub. sr. Liczba stowarzyszonych dochodziła do 12,778, a emerytów, ich wdów i sierot 2,245. Ogół wydatków na pensye wynosił 526,669 r. sr. na to płacono z funduszów towarzystwa 197,239 rub. sr. ze skarbu 329,430. Oprócz tego pensye udzielone ze skarbu urzędnikom i wojskowym byłego wojska polskiego, ich wdowom i sierotom, uczyniły 356,687 r. s. liczba osób pobierających takowe pensye dochodziła do 2,742.

V. Kommissya przychodów i skarbu.

Dochody celne w tym roku uczyniły 1,577,605 r. sr. Wprowadzono z zagranicy za 8,491,468 rub. sr.; wyprowadzono za 8,980,612 r. sr. Największy przywóz i wywóz towarów jest z Prusami.

Dochody z konsumpcyi wynosiły 1,662,529 r. sr.; opłaty stęplowe 464,394, tytuń i tabaka 530,387, sól 2,986,650. Wydatki na zakupienie soli, jéj transport, utrzymanie magazynów, oficyalistów i inne wynosiły, przeszło 16 0/0. Sprzedano jéj 737,339 cetnarów i w ilości téj, mieściło się krajowéj z warzelni Ciechocińskiéj 65,360 cet. reszta pochodziła z zakupu od Austryi.

Z dóbr rządowych wpłynęło 1,029,173 r. sr. z lasów 237,468.

W ciągu 1840 r. przybyło z zagranicy kolonistów 131 familij które przyjąwszy poprzednio ustanowione przez rząd w tym względzie ogólne warunki, mają sobie wydzielone grunta, i na nich się teraz osiedlają.

VI. Izba Obrachunkowa.

Najwyższa izba obrachunkowa zasądziła decessów na różnych osobach do 43,812 r. sr. i o ściągnienie takowych wezwała właściwe władze. Pozostało do sprawdzenia rachunków za czas 1831 do 1837 r. na summę 834,427 r. sr.; w 1840 przejrzano na 739,072 r. sr.

VII. Heroldya królewska.

Liczba próśb o przyznanie szlachectwa w r. zeszłym dochodziła do 6,838. Próśb, o przyznanie szlachectwa nabytego przed ogłoszeniem nowego prawa z r. 1836, heroldya rozpoznała 1525; z téj liczby Rada Stanu zatwierdziła szlachectw 910, pozostało nierozpoznanych 615. Wydano świadectw na szlachectwa nabyte po ogłoszeniu nowego prawa z 1836 r., dziedziczne 37, osobiste 10.

— Według upowszechnionéj w Polsce pogłoski, wojsko w niéj stojące i zostające dotąd na stopie wojennéj, opuści niezadługo królestwo, a miejsce jego zajmie korpus generała Kreutza. Przy téj sposobności mają także całą załogę w królestwie zmniejszyć. Posady zaś gubernatorów wojskowych mają całkiem ustać.

— Rządzący Senat wolnego miasta Krakowa, podał do wiadomości publicznéj że cesarz rossyjski, postanowił względem swoich pod-

danych którzy przybyli do okręgu Krakowa przed 25 listopada 1836 r. i w nim pobyt obrali, co następuje: 1. Tym osobom, które do pewnego oznaczonego terminu objawią życzenie zmienienia swych dotychczasowych stosunków poddaństwa, będzie udzielone pozwolenie zostania poddanymi wolnego miasta Krakowa. 2. Wyłączeni są od tego: zbiegi wojskowi i popisowi, zbrodniarze i sądownie ścigani. 3. Pozwolenie takowe nie ma się także rozciągać do tych, którzy przybyli do territorium Krakowa dopiero po d. 25 listopada 1836 r. 4. Jeżeli pomiędzy osobami, które powyższe pozwolenie uzyskają, znajdują się właściciele dóbr nieruchomych, w cesarstwie lub królestwie, tedy powinni tameczne posiadłości swoje sprzedać najdaléj w przeciągu dwóch lat. Krakowska dyrekcya policyi ma ułożyć listę tych osób, które z udzielonego pozwolenia korzystać pragną, i winny się o to zgłosić do ostatniego grudnia r. b.

— Niektórzy z zasłanych na sybir, otrzymali od Mikołaja zmniejszenie pierwiastkowéj nałożonéj kary. 1. Trzynastu, którzy dopiero po 12 latach służby wojskowéj, mogli się byli dosłużyć stopnia officera, termin ten skrócono do połowy licząc od dnia wejścia ich do służby. 2. Dziewięciu z klassy urzędników i szlachty, mogą wejść do służby w Syberyi, zaczynając od niższych stopni kancellaryjnych. 3. Sześdziesięciu-trzech zaliczono do stanu włościan skarbowych, z warunkiem zachowania prawidła postanowionego w zatwierdzoném d. 12 lipca 1840 zdaniu Rady Państwa, względem poprzedniego zgodzenia się gmin do których zasłannicy wejść zażądają. 4. Trzydziestu-trzech skazanych do ciężkich robót, uwolniono od tych robót.

— Postanowieniem króla pruskiego rozkazano, aby w instytutach szkolnych prowincyi poznańskiéj, przy udzielaniu nauk młodzieży, język polski używanym był obok niemieckiego; i w miarę wystarczającéj liczby kandydatów do nauczycielstwa, ci tylko mają być nauczycielami, którzy w udzielaniu nauk obu tych języków wprawnie używać mogą.

ZMARLI.

Dnia 7 lipca umarł w Tuluzie nagłą śmiercią Lewkowicz, lat 29 mający.

Dnia 10 lipca umarł w Agen Wiśniewski Alexander. Urodził się w Warszawie w 1811.

— Dnia 20 Lipca r. b. umarł w Angoulême Szołkowski Kajetan, urodzony 1808 r. w Żukowszczyznie w powiecie Wiłkomirskim. Był on dla nas, piszą Polacy z Angoulême, wzorem prywatnego i politycznego życia; śmiertelną złożony chorobą, nie przestawał podzielać prac i nadziei Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a szczupłą swą puściznę przekazał całą na publiczne tego Towarzystwa potrzeby.

— Dnia 25 lipca b. r. umarł w Hâvre (Seine Inférieure) Jan Kossakowski.

— Dnia 22 czerwca b. r. umarł w Figeac (Lot) Jakób Szretter, dowódzca powstańców Białowiejskich.

— Dnia 9 sierpnia b. r. umarł w Nancy Włodzimierz Gadon, naczelnik powstania Telszewskiego.

— W Tours (Indre et Loire) umarł Kazimierz Witkiewicz, powstaniec powiatu Szawelskiego.

— W Agen (Lot et Garonne) Antoni Szyszkowski odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, dnia 15 sierpnia r. b.

— Tamże w zeszłym miesiącu umarli Kossowski i Strzemeczny, konduktorowie dróg i mostów w departamencie Lot et Garonne.

Do Ksawerego Olędzkiego w Hâvre (Seine Inf.) rue de la Mailleraye, 20, zgłosić się zechce Kawelmacher, w interesie familijnym.

Paryż, d. 23 sierpnia 1842 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

Rozprawy Parlamentowe w Anglii o Polsce.

Gazeta Poznańska.

Mówiąc w swoim czasie o rozprawach dotyczących sprawy polskiéj, w Parlamencie angielskim na dniu 30 czerwca odbytych, daliśmy już poznać sąd nasz w téj kwestyi. Nie poraz to pierwszy, a może i nie ostatni jeszcze przyjdzie nam zarejestrować w kolumnach naszych podobne zdarzenia, które oprócz świadectwa o jednostajności zapatrywania się na nie, żadnéj innéj nie przynoszą nam korzyści. Jedne i też same pobudki, jeden i tenże sam wyłączny interes Anglii, napotykaliśmy na dnie tych dziwnie brzmiących manifestacyj dla Polski, obok uniesień nad wspaniałomyślnością cesarza Mikołaja.

Reasumując poprzednie uwagi nasze, oświadczyliśmy: iż obrady parlamentarskie nie wzbudzają w nas ani ciekawości i podziwienia, ani nadziei rozchwiania się przyjaznych stosunków Anglii z Rossyą, do tego stopnia, iżby do wojny pomiędzy niemi przyszło; że kiedy szło o wstrzymanie zapędów Mikołaja ku cesarstwu Tureckiemu, lub o neutralizowanie wpływów i intryg rossyjskich kłopocących Anglię, wówczas dopiero przypomniano sobie kwestyę polską, — że świeże niepowodzenia Anglików w Azyi, i zrobiona wyprawa dla powetowania strat w Afganistanie, były jedyną przyczyną wznowienia ostatnich rozpraw. — Takie uważanie rzeczy, korrespondent Dziennika Narodowego nazywa błędném, dla tego iż własna konserwacya Anglii nie zależy od istnienia Polski. Wiemy o tém dobrze. Lecz gdyby konserwacya Anglii od bytu Polski zawisła, nie ograniczanoby się zapewne na rozprawach kończących się na niczém. Idzie więc tylko o postraszenie czasami Mikołaja, dla zachowania jego przyjaźni, a ku temu sprawa Polski dla rządów Francyi i Anglii wybornym jest środkiem. Wszakże widzimy, iż uciemiężenia Mikołaja zwykle zaledwo zapisywane bywają przez ministeryalne dzienniki, lecz jeżeli stosunki przyjacielskie między Anglią lub Francyą a Rossyą wolnieją, wówczas i Mikołaj otrzymuje przydomki barbarzyńcy, tyrana, Nerona, i żaden ukaz jego bez obszernych kommentarów nie przejdzie. Zapatrując się przeto ze stanowiska narodowego, nie witaliśmy z oklaskami wniosku Pana Knighta, i nie radziliśmy budować na nim kombinacyj, a tém mniéj jeszcze wywodzić z niego prawo do jakiegoś poświęcenia się Anglii w celu zagwarantowania narodowości polskiéj. Byliśmy zawsze, i radziliśmy, powtarzamy, na te wszystkie rozprawy być obojętnymi. Jeżeli zaś wyciągnęliśmy z nich jaką korzystną konkluzyę, to zdaje się, iż się nie mylimy, upatrując w tém jasny dowód mocy i znaczenia kwestyi polskiéj; chociaż z drugiéj strony, oświadczyliśmy zaraz iż nie potrzebujemy szukać dowodów dla wzmocnienia wiary i przekonań naszych.

Obrady te wszakże w angielskiéj Izbie, stały się przedmiotem rozpraw dziennikarskich, i nastręczyły sposobność Gazecie Poznańskiéj do umieszczenia artykułu, który pod pewnym względem zasługuje na uwagę. Dajemy o nim krótką wiadomość dziennikom dynastycznym, a mianowicie polecamy go nałogowym pisarzom adresów.

Po kilku ostrych przycinkach wymierzonych ku samemu wnioskującemu, który miał sobie podobno pozwolić cokolwiek przeistoczyć i naciągnąć do swego widzenia traktat kongresu wiedeńskiego, pisarz artykułu dowodzi: iż Anglii żadną miarą nie może służyć prawo mieszania się do sporów polskich. Królestwo kongresowe nie miało nigdy posiadać konstytucyi zagwarantowanéj przez państwa zagraniczne, lecz ta będąc tylko wypły-

wem zwierzchnictwa cesarza rossyjskiego jest i pozostanie zawsze wyłączną jego sprawą. Na wszelki wypadek, mówi daléj pisarz artykułu, dzisiaj przynajmniéj Anglia powinnaby poprzestać rościć sobie do tego prawo, skoro w roku 1831 nie uczyniła żadnéj remonstracyi przeciwko zerwaniu układów wiedeńskich. Nareszcie o cóż Anglii idzie. Wszak dzisiejsza polityka Rossyi jest tylko zwróceniem się na stanowisko jakie Prusy i Austrya stosownie do aktu wiedeńskiego zajęły. To stanowisko utrzymać jest interesem samychże Polakow, którzy z upragnieniem mają oczekiwać chwili ściślejszego połączenia się Polski z Rossyą przez zniesienie rogatek celnych.

Otoż cała legalność angielskich rozpraw zakwestyonowaną została!

Z obojętnością przyjęliśmy powyższe argumentacye Gazety Poznańskiéj. Nie myślimy na nie odpowiadać, gdyż kwestya Polski w ten sposób położona nie jest naszą kwestyą. Lecz dzienniki dynastyczne, którym z trudnością przychodzi wychylić się po za granice Polski kongresowéj, powinnyby przyspieszyć z wyłożeniem dziennikowi pruskiemu kursu o traktacie wiedeńskim. Gdyby zaś który z polityków angielskich, czuł się być obrażonym za wyrazy *komiczność i brak loiki*, niechże się sam o to upomni, albo niechaj podziękuje fakcyi Czartoryskiego za udzielone mu objaśnienia.

Do nas pozostawałoby tylko zatrzymać na chwilę publicystę pruskiego w jego dowolnych przypuszczeniach, i przypomnieć mu wypadki w roku 1830, z których nie powinienby wyprowadzać wniosku iż Polacy myślą o połączeniu się z Moskwą. Że zaś Poznańskie i Galicya niepowstały massą, to nie dla braku jak mu się podoba twierdzić, osobnéj administracyi, wojska i skarbu, lecz że im naczelnicy rewolucyi naszéj wyraźnie zakazywali powstawać. Wszakże Chłopicki oświadczył, iż *ani jednéj nie ma skałki*, nawet dla prowincyj zabranych przez Rossyę.

Jakkolwiek artykuł gazety poznańskiéj o którym mowa, małéj dla nas jest wagi, nie sądzimy wszakże aby on miał wprost od samego redaktora Gazety pochodzić. Prawdopodobnie źródło jego jest inne. Reprezentanci Izby niższéj w Anglii mówiąc o Polsce wychodzili z traktatu wiedeńskiego; opierali się na tém, iż tak konstytucya 1815 r. jak inne instytucye nie pochodziły od Alexandra, nie od niego samego zawisło nadać je lub nie nadać — ale wypływały z zobowiązań na wszystkie trzy mocarstwa włożonych, pod których panowaniem prowincye dawnéj Polski zostają. W następstwie zatém rozumowanie to, ściąga się pośrednio do Prus i Austryi, które dotychczas nie zaprowadziwszy u siebie podobnych instytucyj, gwałcą wiedeński traktat. Austryę zamykającą szczelnie swoje granice dziennikom zagranicznym, mało obchodzą te lub owe miane w Anglii rozprawy parlamentowe. Ale z Prussami, gdzie rząd liberalniéj postępuje, gdzie wszystkie niemal prowincye o konstytucye wołają, i głosy te coraz trudniéj rządowi przytłumić, rzecz się mainaczéj; tam traktat wiedeński, nie tyle samych Polaków obchodzi, ile innych mieszkańców którym przypomina obietnice rządu, jakie wówczas i przedtém czyniono dla poruszenia mas przeciw Napoleonowi.

Na konstytucyę, na instytucye liberalne, rząd Pruski zezwolić nie może; dobrowolnie nie zezwoli nigdy. Postępowanie jego dzisiejsze jest niezmiernie baczne. Przez system celny podnosząc przemysł Niemiec, spajając je w tym punkcie w jedną całość, zyskał sobie przewagę; przez zwolnienie cenzury, przez łagodne obchodzenie się z poddanymi polskiemi, wyjednał sobie dość powszechną za granicą sympatyę. Wszystkie je-

dnak kroki rządu Pruskiego względem Polaków są tylko łudzeniem. Większa jest wolność druku a nie powstało jeszcze w Poznańskiém żadne nowe pismo, i niepowstało dla tego iż rząd pozwolenia nie daje. Językowi polskiemu sprzyjają dziś więcéj, mają go uczyć po szkołach, a co do własności gruntowéj np. przedsiebrane były wszelkie środki, aby ona od Polaków przeszła do Niemców. Niedawnemi czasy, zanoszono użalenia na Flotwela iż zalecał landratom ułatwiać Niemcom nabywanie własności gruntowéj, a utrudzać je Polakom. Przymilenia się przeto Króla Pruskiego nie tyle są czynione dla samych Polaków, ile dla opinii publicznéj, i w skutek niejakiego zbliżenia się Pruss do Anglii. Rząd Pruski nie może sobie obiecywać, aby całkowicie serca Polaków pozyskał; że Polska będzie miała niepodległość, o tém żaden z rządów nie wątpi, a tém mniéj te, które na niéj dokonały rozboju.

Trzeci Maj ogłosił po francuzku, artykuł swój napisany z powodu śmierci ks. Orleanu (*), a Karol Forster dołączył do Izb francuzkich stosowną przemowę. Nie wspominalibyśmy o tém, bo mało nas obchodzi czy takim lub innym sposobem *Trzeci Maj* chce rozgłosić imie króla *de facto* — *varietas dilectat*, dobrze więc iż nie sam *Charivari* lub *Corsaire* francuzów zabawia. Dla uczynienia wszakże tém pewniejszego skutku, nie powinienby był *Trzeci Maj* porobić w przekładzie wypuszczeń. Ciekawi bylibyśmy, jakby wydawało się francuzom, nazwanie legitimistów *ludźmi bez serca* albo jak osądziliby następujący np. ustęp którego nie znajdujemy w przekładzie: « W porównaniu z polską sprawą, niéma nawet francuzka dynastya téj korzyści, którą rodzinie naszego naczelnika zapewniają wyższe przymioty jéj osób, mężów zasłużonych, wypróbowanych, świetnych w boju, dzielnych myślą osobistą, a czego w francuzkiéj dynastyi nie spostrzegam, tylko widzę dostojnych, szlachetnych książąt, wylanych dla Francyi, okrytych chlubną walecznością, ale oraz oddalonych od wieku dojrzałego. » O rozumie ludzi podobne piszących bajdy, bardzo złe powziąść można wyobrażenie. Być przeto może iż w przekładzie francuzkim, pisarze *Trzeciego Maja*, dostrzegli choć część swoich niedorzeczności, a w takim razie, nie należałoby o ich poprawie rozpaczać.

(*) Zob. Trzeci Maj z d. 29 lipca. — Dem. Pols. T. V. str. 35.

Na str. 37 pisma naszego wspomnieliśmy o podziękowaniu jenerała Rybińskiego, jakie od niego skladał jenerał Sołtyk członkom parlamentu. Nie powstawaliśmy tam na nieszczęsnéj pamięci byłego naczelnego wodza, dla tego że za Polską kongresową przemawia, jak twierdzi jen. Sołtyk, bo nam nie o to chodziło, ale powstawaliśmy za przywłaszczane sobie prawo do przemawiania w naszém imieniu — w czém zupełną mieliśmy słuszność.

Od artykułu naszego, dwa w tym przedmiocie ukazały się pisma. Z jednéın wystąpiła gmina Londyn; przestraszona, iż Rybiński przybiera tytuł: *tymczasowego prezesa rządu narodowego*, i lękając się ażeby nie zaprzeczył władzy przyszłemu jéj komitetowi — wzywa emigracyę do protestacyj « dla przywalenia ich ciężarem jenerałów do ziemi. »

Z drugiém pismem wystąpił jen. Sołtyk, tém usprawiedliwiający legalność władzy naczelnego wodza: 1. że mu jéj Niemojowski ustąpił. 2. że gdyby prawo Rybińskiego do władzy z wejściem w granice Prus ustało, emigracya niemiałaby politycznego charakteru. Otóż nie uzna-

jąc Rybińskiego naczelnym wodzem, prezesem rządu, będziemy bandą włóczęgów — uznając, nie zatrzemy legalności dla władz naszych — Niemojowski ustąpił Rybińskiemu — Rybiński może ustąpił Sołtykowi, i tak daléj *usque ad finem*. Przewyborny sposób — lat dwanaście nie wiedzieliśmy o nim — ale czegoż umysł téj mocy, jak jen. Sołtyka nie dojdzie?

Nieszczęściem tylko, nieprzewidziano iż emigracya nie utraciła rozsądku; że w jéj rozumieniu, nie zachodzi żaden związek między jéj politycznym charakterem a władzą naczelnego wodza lub prezesa rządu; że według jej loiki, wychodząc za granicę złożyliśmy wszelkie stopnie, urzędy, godności; że emigr. nie zapomniała iż dwa tylko są źródła władzy: przywłaszczenie lub wybór — władza przeto albo się bierze, albo się daje, ale nie udziela się przez pełnomocnictwo, nie podarowywa się nikomu. Dziś cała legalność dla władz naszych zasadza się na woli naszéj, na wyborze — niedołęztwo chyba, które sobie publicznego zaufania zaskarbić nie zdolne, powoływać się może na piastowane kiedyś godności. Nie dziwi nas przeto prawo, jakie sobie rości jen. Rybiński — godne to jest człowieka który jako wódz naczelny, przez, złożenie broni zakończył haniebnie z nieprzyjacielem walkę — a poprzednio już, zgadzając się na poddanie się bezwarunkowe Mikołajowi, utracił zaufanie publiczne.

Niechaj przeto Gmina Londyn obawy swoje ukoi, już my ją zapewnić możemy, że Rybiński jéj komitetowi władzy nie weźmie.

Nie pisalibyśmy tych gorzkich słów prawdy, pozostawilibyśmy panów jenerałów w pokoju, aby nie zakłucać ich dni pokuty, i nie wywoływać na nowo przeciw nim gniewu i oburzenia, kiedy ich osoby w zapomnienie już poszły — gdyby przez niepomiarkowane pretensye sami nie dali powodu. Tym, którzy urojeniami Rybińskiego zastraszać się zdają, lub którzy je podeprzeć gotowi, a bardziéj w interesie prawdy, powiemy jeszcze iż podejrzana jest autentyczność aktu na którym się Rybiński gruntuje. Niemojowski nie mógł ustąpić mu władzy, bo nie miał prawa; żądającemu tego Rybińskiemu dla prędkiego ukończenia z Paszkiewiczem układów, odpowiedział na d. 19 września: « Mam władzę oddaną abym ją wykonywał, nie abym ją na innych zlewał; nie uczynię więc tego, chyba przemocy ulegnę, lub gdy mnie sejm odwoła. »

Sejm Niemojewskiego nie odwołał, zadecydował owszem w Płocku d. 23 września, iż Rybiński zgadzając się na nieprawne i niegodne postanowienie Rady wojennéj w Słupnie, aby poddać się bezwarunkowo Mikołajowi, utracił zaufanie, i w miejsce Rybińskiego, Umińskiego wodzem naczelnym obrał. Dopiero kiedy wyższi officerowie, uchwalający poddanie się, Umińskiego przyjąć niechcieli, a rząd wraz z Sejmem za granicę uchodził, Niemojowski złożył w ręce Rybińskiego napowrót, opuszczone przez Umińskiego naczelne dowództwo. Oto jest list Niemojowskiego z téj saméj daty i z tego samego miejsca co akt przytoczony przez Rybińskiego, ale całkiem od niego różny: (*)

Prezes Rządu Narodowego do Naczelnego Wodza siły zbrojnéj Narodowéj.

Wypadek dzisiejszy rady wojennéj był mi powodem do złożenia w ręce sejmu władzy,

(*) Dla porównania zamieszczamy list przywiedziony przez Rybińskiego: « Gdy nieprzewidziane wypadki, które miały miejsce pod Płockiem, zmusiły mnie spólnie z Rządem i Sejmem Narodowym szukać schronienia na obcéj ziemi, WŁADZĘ Prezesa Rządu Narodowego i jéj ATTRYBUCIJE nadane mi od Sejmu ZLEWAM na JW. Pana, protestując przeciw wszelkim czynnościom Jego, któreby były ze szkodą sprawy narodowéj. »

W Płocku d. 23 września 1831.

(podpisano) NIEMOJOWSKI.

którą mi był powierzył. Sejm wybrał JW, Jenerała Dywizyi Umińskiego Naczelnym Wodzem, a gdy tenże władzy cywilnéj przyjąć niechciał, powołał mnie powtórnie na Prezesa rządu. Jenerał Umiński unikając rozdwojenia w wojsku, i niechcąc nowych klęsk wojny domowéj na ojczyznę naszą ściągnąć, zażądał uwolnienia od obowiązków wodza naczelnego, które z mocy prawa mi służącego, powtórnie w ręce Jaśnie Wielmożnego Pana oddaję, pragnąc tym sposobem położyć tamę dalszym nieszczęściom. — Gdy jednakże wśród tych okoliczności, władza cywilna nie jest przy wojsku potrzebna, mam zamiar wraz z Sejmem oddalić się za granicę : upraszam przeto JW. Pana, abyś do granicy Pruskiéj raczył osobom do składu rządu należącym, spólnie z sejmem, dodać straż dla ich zabezpieczenia.— Chciéj także JW. Pan upoważnić od siebie osobę któraby kassę skarbową odebrała ; rachunek zaś z wydanych dotychczas pieniędzy zostanie przez kassę jeneralną interimalną doręczony.

W Płocku, dnia 23 Września 1831.

(podpisano) Niemojowski.

Nakoniec autentyczności przywiedzionego aktu, przez Rybińskiego zaprzecza Manifest rządu, w d. 26 września w Rypinie wydany. W nim Niemojowski naganiając dotychczasowe postępowanie Rybińskiego oświadcza :« iż cokolwiek wódz naczelny wyszedłszy z granic swéj władzy przedsięweźmie ani honorowi ani sprawie ojczystéj przesądzać nie może. » Niemojowski złożywszy raz obowiązki prezesa w ręce Rybińskiego, nie przemawiałby do niego jako do podległego sobie naczelnego wodza, i nie miałby go ani prawa ani potrzeby przestrzegać, iżby z granic władzy wojskowéj przepisanych, nie ważył się wykraczać.

Dodamy wreście iż akta tu przytoczone wyjęte są z broszury samego Niemojowskiego (2), w któréj wzywał Rybińskiego do odpowiedzi, jeżeliby tym faktom zaprzeczał — i to wezwanie Rybiński pokrył milczeniem.

Jeszcze słowo do Jen. Sołtyka. Oznajmia on nam iż zarzuty do siebie zwracane pomija — Jakie? Czy śmieszności, jaką w każdym kroku politycznym popełnia ? Jenerał użala się niesłusznie, kiedy nic nie ogłaszamy; a sam ks. Brunswicki powiedziałby nie mało.

(*) O ostatnich wypadkach Rewolucyi Polskiéj w odpowiedzi na biografię Jen. M. Rybińskiego. Paryż 1833.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Według ukazu z d. 31, włościanie którzy otrzymali szlachectwo, będą mogli kupować ziemie nieuprawne, do których ojcowie i dziadowie ich należeli jako poddani; ale nie będą mogli, również jak ich potomkowie, ani kupować, ani darem nabywać, ani w żadne inne umowy wchodzić o grunta uprawne. Nie będzie im także wolno stawać się właścicielami bez przedaży publicznéj, dóbr gruntowych na których mieli hipotekę, jeśli w tych dobrach byli poddanymi. W razie przeciwnym, dobra takowe powrócą do korony.

— Ukaz z d. 12 lipca nakazuje nowy pobór do wojska lądowego i floty, licząc na tysiąc dusz po pięciu rekrutów z gubernii zachodnich. Pobór ma się zacząć od 1 listopada r. b. Na umundurowanie mają być dostarczone pieniądze od dostawiających rekrutów, licząc na każdego po 10 rubli i 20 kop. sr. Po dziesięciu ludzi z tysiąca ma być wybranych z jednodworców i grażdan gubernii Witebskiéj, Mohylewskiéj, Kijowskiéj, Podolskiéj. Wołyńskiéj, Mińskiéj, Wileńskiéj, Grodzieńskiéj i z obwodu Białostockiego.

— Na pamiątkę przyłączenia Unitów polskich do wyznania grecko-rossyjskiego, rozkazał Mikołaj wybić medal : Na jednéj jego stronie obraz Chrystusa z napisami : u góry, *oderwanie przez gwałt* w r. 1596 — u dołu, *przyłączenie przez miłość* w r. 1839. Na drugiéj stronie wyobrażony jest krzyż otoczony wieńcem promienistym z napisami : u góry, Tryumf nauki prawosławnéj — u dołu, 25 marca (6 kwietnia) 1839.

— Gazeta Poznańska do dokumentu papieskiego wyłuszczającego zażalenia przeciw Rossyi, zamieszcza w dodatku następujący wykaz odebranych duchowieństwu dóbr w prowincyach polskich i przyznanych natomiast pensyj.

SKONFISKOWANY MAJĄTEK :

	Dusze.	Kapitał.	Ogólna wartość w r. sr.
1. Arcybiskupstwo Mohilewskie. . . .	13,457	419,937	2,102,062
2. Dyecezya Wileńska. .	25,727	1,642,643	4,858,518
3. Dyecezya Żmudzka. .	9,500	236,040	1,423,540
4. Dyecezya Mińska . .	8,908	510,443	1,625,943
5. Dyecezya Łucka. . .	12,330	463,297	2,004,547
6. Dyecezya Kamieniecka	3,000	246,740	621,750
Summa . .	72,922	3,519,110	12,634,360
Prowizye najmniéj po 4%			505,374

CIĘŻARY PRZEZ RZĄD PRZYJĘTE :

	r. sr.
1. Etat Biskupa pierwszéj klassy	12,000
» dwóch Biskupów drugiéj klassy	20,000
» trzech Biskupów trzeciéj klassy	25,800
2. Etat Konsystorza pierwszéj klassy	5,300
» dwóch drugiéj klassy	9,600
» trzech trzeciéj klassy	7,500
3. Etaty 12 klasztorów męzkich I. klassy	38,220
» » » II. »	26,640
» » » III. »	17,480
4. Etaty 5 klasztorów panieńskich I. klassy	13,825
» 3 » » II. »	8,620
» 5 » » III. »	7,275
5. Sześciu Sufraganów i Koadjutorów po 2,000	12,000
6. Czterech Opatów z mitrą po 574	2,296
7. Nadliczbowym zakonnikom i zakonnicom 1,401 osób, po 40	41,640
8. Dwunastu Prowincyałom zakonnym po 400	4,800
9. Na nieprzewidziane przypadki	20,000
Ogółem	272,996

Skonfiskowany majątek renta	505,374 rub.
Odchodzi	272,996 »
Różnica	232,378 rubli sr.

— Mikołaj po złupieniu bibliotek publicznych i wywiezieniu ich do Petersburga — przeznaczył teraz dla okręgu naukowego Warszawskiego 12,000 tomów rozmaitych dzieł, w rossyjskim i w obcych językach pisanych. Co za wspaniałomyślność !

— Nowy ukaz postanawia : 1. dozór ministerstwa oświecenia nad wszystkiemi izraelitskiemi szkołami i wogóle nad wszystkiemi zakładami, w których zajmują się wykładem swojéj religii i ksiąg świętych, lub uczeniem i wychowywaniem młodzi, ma być, urządzony podług ogólnych zasad co do szkolnego porządku przyjętych. 2. W Petersburgu ustanowiona będzie kommissya ze czterech rabinów, to jest po jednemu z każdego Generał—Gubernatorstwa, gdzie mieszkają żydzi — z wyboru ministra, po porozumieniu się z miejscowymi Generał — Gubernatorami. 3. Kommissya ta nazywać się ma kommissyą do oświaty Izraelitów w Rossyi.

— Czytamy w Nationalu z d. 27 Sierpnia: maniak nazwiskiem Wintras udawał się w Normandyi za proroka natchnionego przez S. Michała, i znalazł wielu głupców co mu uwierzyli, były nawet osoby, które wyższe wykształcenie powinnoby było wstrzymać od téj smiesznéj łatwowierności.

Oskarżony o oszustwo, skazany został Wintras przez sąd policyi poprawczéj w Caen na pięć lat więzienia. Opis processu nader jest ciekawy.

Trudno pojąć, iż w XIX wieku mogą się jeszcze znaleść ludzie chcący się za proroków udawać, a z drugiéj strony, tyle dobroduszni, gotowi w ich objawienia uwierzyć !

— Taż Gazeta zamieszcza następujące wiadomości od Granicy polskiéj z d. 7 sierpnia.

Przechody wojska w Królestwie jeszcze nie ustały, ale trudno się dowiedzieć, czyli się takowe na saméj dyslokacyi i zmianie wojska ograniczają, albo czyli pułki gdzie indziéj przenoszą. Zmiany załóg tak się teraz zagęściły, że pułk rzadko dłużéj nad pół roku na miejscu jednèm przebywa, przez co brataniu się z mieszkańcami chcą zapobiedz. W ogólności przecież za pewność przyjąc można, że znaczna część dotychczasowéj załogi w królestwie, do Rossyi odchodzi, gdy z wyłączeniem Warszawy i kilku miast powiatowych nad granicą nigdzie się wojsko rossyjskie nie znajduje; ale i tam załogi są na teraz tak szczupłe, że w całèm Królestwie liczba wojska 20 do 25,000 nie przechodzi. W Warszawie naturalnie słychać wielki szczęk broni i ćwiczenia wojskowe cały niemal dzień zajmują, ale w tèm właśnie nie ma nic szczególnego, gdy takowe ćwiczenia w strzelaniu i robieniu bronią, obecnie u Rossyan do bardzo zwyczajnych należą rzeczy. Mimo zmniejszenia załóg w Polsce w téj chwili jeszcze nie może być mowy o

postawieniu wojska na stopie pokoju, do czego już przygotowania poczyniono. Zewszystkich stron słychać natomiast, że w zamknięciu granicy wkrótce znaczne zmiany nastąpią, i że handlowi wolniejsze otworzy się pole, co też bynajmniéj nie jest do prawdy niepodobném, gdy teraz i sama Rossya zmian takowych pragnie; raz bowiem przemycanie tak się rozgałęziło, że towary kolonialne w królestwie polskiém prawie za tę samą cenę kupować można, jak w Prusiech, na czém finanse państwa i fabryki krajowe zarówno ucierpią, i tylko żydzi zyskują; drugi raz, zbiegowisko do popisu wojskowego należących osób w tutejszostronnych nadgranicznych powiatach tak się zagęściło, że się tylko prawie sami żonaci pozostają, których wprawdzie dla uzupełnienia przepisanéj liczby popisowych do broni biorą, ale to zawsze z uszczerbkiem kraju, gdy rolnictwo przy takiém postępowaniu na żaden sposób zakwitnąć nie może; rząd więc koniecznie od tego odstąpić musi. — Jak niedawno temu donosiłem budowa wielkiéj krakowskiéj kolei żelaznéj mocno się opóźniła. Początkowo głoszono, że przyczyną tego jest wstrzymanie budowy austryackiéj Ferdynandowskiéj północnéj kolei żelaznéj; ale teraz słychać, że obliczoną summę na całą przestrzeń kolei, 20 milionów złotych polskich wraz z znacznym naddatkiem już do szczętu wydano, a przecież jeszcze nigdzie kolei nie ukończono. Z tego powodu już podobno śledztwo rozpoczęto. Tymczasem zaś zaniechano robót, bo kassa rządowa nie chce dać więcéj pieniędzy, a o planie akcyjnym myśleć nie można, gdy dochód ledwoby bieżące pokrył koszta, a o procencie ani mowy nie ma.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

W Warszawie ogłoszony został przez O. Kolberga, prospekt na Pieśni ludu polskiego z muzyką. Dzieło ma wychodzić w zeszytach sześciu-arkuszowych, z których dziesięc stanowić będzie jeden oddział. Cena oddziału 60 zł. pol. Z prospektu przytaczamy niektóre ustępy:

« Kiedy obecnie tylu miłośników sławiańszczyzny pracuje nad wydobyciem zapomnianych i poniewieranych skarbów umysłowych różnych pokoleń; kiedy wartość pieśni gminnych dziś już należycie ocenioną została, a przywiązanie do rzeczy narodowych niepomału wzrasta, sądzę iż dogodzę potrzebie czasu i współziomków, gdy tyle ważną a może ważniejszą jeszcze pieśni tych część, to jest muzykę, dołączę do już istniejących zbiorów..... Melodya jest duszą pieśni gminnéj; w niéj poznasz myśl i serce jak w zwierciadle, ona znamionuje ducha każdego pokolenia... Rozpoczną dzieło pieśni polskie, bo wśród całéj sławiańszczyzny dziś u tego plemienia muzyka najsamoistniéj się rozwinęła... Muzyk, któryby chciał poznać i korzystać z upowszechnych u nas melodyj, znajduje tu zbiór bogatych, surowych, rodzimych, ale czerstwych, silnych i pięknych piosnek; a geniusz znajdzie obfity materyał do podsycania i rozwijania własnych pomysłów.»—Z dniem 24 Czerwca wychodzić zaczęło w Warszawie pismo: Roczniki gospodarstwa krajowego, w zeszytach kwartalnych od 10-12 arkuszy. Redaktor Koncewicz.— Druk dzieła Kłodzińskiego: Encyklopedya i Metodologia, obejmującego ogolny rys nauk i wiadomości prawniczych ukończony został. — Wyszła także Fizyka we dwóch tomach Józefa Żochowskiego.

W Krakowie Józef Muczkowski wydał dzieło: Mieszkanie i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych.

We Lwowie, Cieślicki ogłasza swoje tłumaczenie Ifigenii z Tauridy Getego i kilkanaście poezyj lirycznych.

Ukrainne sprawy, przyczynek do dziejów polskich, tatarskich, tureckich XVII wieku wydał Stan. Przyłęcki. Wyjaśnia on stosunki Polski z Tatarami w ostatnich latach Panowania Zygmunta III (1627—1630).

Das koenigreich Galizien und Lodomerien statistich und topographisch dargestelt, przez *Lud. Galińskiego*.

W Poznaniu wyszły dzieła: Galerya pisarzów polskich. Tom 1 i 2 zawiera celniejsze utwory Brodzińskiego, Goszczyńskiego, Mal-

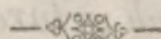
czewskiego, Siemieńskiego, Kraszewskiego i t. p. z krótkiemi biografiami autorów.

Dodatek do pamiętników Wybickiego odnoszący się do życia Jędrzeja Zamojskiego.

W Berlinie, wychodzić ma czasopismo polskie pod tytułem : Prace literackie, przez młodzież polską w uniwersytecie berlińskim będącą.

W Pradze wyszło w tych dniach nowe dzieło Szafarzyka pod tytułem : Narodopis slowansky (etnologia sławiańska).

Rozmaitości Lwowskie zamieszczają następującą wiadomość : wszczęta w Węgrzech walka między sławiańską a madziarską narodowością, podniosła ducha tak północnych słowaków jak i południowych Illiryjczyków. U tych duch narodowy najsilniéj objawia się w literaturze. Ludwika Gaja czasopismo : *Dennica Illiryjska*, już szósty rok coraz dzielniéj występuje i liczy nawet w Karyntii, Krainie i Dalmacyi do siedmdziesiąt współpracowników. Jest ono centralnym punktem nowo budzących się usiłowań literackich. Gaj pierwszy użył w druku łacińskich czcionek, a teraz za rozkazem rządu, w szkołach, do wszystkich elementarnych książek mają być wprowadzone. Obok Gaja, najczynniejszy jest hr. Janko Draskowicz, prezes bardzo licznego illyryjskiego towarzystwa ku wspólnemu czytaniu w Agramie. Towarzystwo to ma na celu obeznawanie się z zjawiskami ważniejszemi ogólnéj sławiańskiéj literatury. W Otieku (Essek) stolicy Slavonii, powstało towarzystwo literackie. które rozpoczęło wydawanie słowackich pieśni ludu (Tamburasi ilirski) i literackiego czasopisma, pod nazwą : Echo od Osieku.



ZMARLI.

Dnia 3 sierpnia b. r. Polacy zamieszkali w Tuluzie w towarzystwie kilku obywateli francuzkich i uczniów Szkoły Weterynaryi, odprowadzili w miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Lissowskiego Edwarda, zmarłego w d. 2 t. m. i roku.

Lissowski urodził się d. 17 kwietnia 1810 r. w W. Księstwie Poznańskiem, we wsi Chwalencinie. W r. 1827 wszedł do artylleryi pruskiéj jako ochotnik. Po rewolucyi 29 listopada, Lissowski stanął natychmiast pod znakami narodowemi. D. 5 stycznia 1831 wcielony jako ochotnik do 1ej bateryi artylleryi lekkokonnej, znajdował się w bitwach pod Grochowem, Wawrem, Dembem Wielkim, Lubartowem i Warszawą. Postępując kolejno doszedł stopnia Podporucznika, i ozdobiony został krzyżem srebrnym. Po wzięciu Warszawy, wszedł wraz z korpusem do Pruss, skąd udał się do Francyi.

W emigracyi wszedł do Tow. Demok. Polskiego, gdzie ciągłą zalecał się gorliwością. Po ukończeniu nauk w szkole Weterynaryi, otrzymał dyplom, i udał się dla praktykowania do Beaumont de Lomagne.

Lissowski w życiu publicznem, równie jak w prywatnem niepoślakowanéj prawości, szedł zawsze za głosem sumienia. W prywatnem pożyciu przyjacielski, uczynny, udzielający się z łatwością, umiał sobie pozyskać licznych przyjacioł.

— Dnia 18 sierpnia umarł w Nogent-le-Rotrou Jezierski Juliusz, b. kapitan z pułku 2go strzelców konnych. Urodził się na Wołyniu. Jezierski członek Tow. Dem. Pol., był tak w prywatnem jak publicznem życiu wzorem gorliwości, i przykładnego postępowania, co mu powszechną miłość i szacunek jednało.

Dunin Sulgostowski przeniosłszy się z Clermont-Ferrand na mieszkanie do Bordeaux, uprasza, aby wszelkie listy do niego adresować do tego ostatniego miejsca r. St.-Rémi, 11.

Paryż, d. 7 września 1842 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.

MEMORYAŁ PAPIESKI.

Kiedy przez obce dzienniki doszła nas pierwsza wiadomość o akcie stolicy apostolskiéj, sądząc z przemówienia papieża, nie spodziewaliśmy się znaleść w nim coś pocieszającego dla nas i dla sprawy naszéj. Papież odwołując się w przemówieniu do wspaniałości i łaskawości cara, czyniąc go po części niewinnym, bo nieświadomym popełnianych w Polsce prześladowań i gwałtów, musiał być konsekwentnym w memoryale samym, musiał zalecić dla Mikołaja uległość, rewolucyę potępić, powtórzyć rzuconą w r. 1832 klątwę *na złego ducha buntu, któremu Polska w* 1830 *uległa*. Nie będziemy podniecali oburzenia, jakie z tego powodu nowy ten akt w sercu każdego Polaka obudził, bo wreszcie, dla sprawy naszéj, mało to znaczy, że ją Papież potępia.

Cóżkolwiekbądź, prześladowanie katolicyzmu we wszystkich częściach Polski posiadanych przez Rossyę, ciągłe i systematyczne — doszło już do tego stopnia, że pomimo wszelkiéj uległości jaką Papież zachowuje dla Rossyi, milczeć dłużéj nie było mu wolno. Potrzeba było usprawiedliwić się iż ani pochwalał, ani był obojętnym na prześladowanie katolicyzmu, że nie opuszczał negocyacyj, nie szczędził przynajmniéj próśb i przedstawień — taki jest cel memoryału. Przejdźmy nasamprzód ważniejsze ukazy carskie.

Już od r. 1832 oddano na skarb dobra, dawniéj zniesionych zakonów regularnych, z których dochody, według przepisu bulli Piusa VII *ex imposita*, i traktatów zawartych między stolicą apostolską a Alexandrem, miały być użyte na wsparcie kościołów katedralnych i seminaryów.

Zakon Bazylianów niemal całkiem zniesiono.

Wiele klasztorów i kościołów oddano Grekom nieunitom — sama dyecezya Łucka straciła ich siedmnaście.

Ukaz z d. 10 marca 1832 r. zakazał ogłaszać jakiekolwiekbądź pisma, albo bulle stolicy apostolskiéj.

Jnny z tegoż roku, przepisał najsurowsze kary na nawracających do przejścia z grecko-rossyjskiéj, na wiarę katolicką, a przeciwnie naznaczył nagrody dla namawiających do przejścia z wiary katolickiéj na grecko-rossyjską.

Ukaz z d. 20 sierpnia 1832 objaśniony ukazem z d. 26 sierpnia 1832 zabronił małżeństw mieszanych bez poprzedniéj obietnicy wychowania wszystkich dzieci w wierze grecko-rossyjskiéj, i ogłosił za nieważne małżeństwa zawierane w przytomności samego katolickiego proboszcza.

Inny ukaz z 1833 wznowił postanowienie Katarzyny II, znoszące parafialne kościoły, po wsiach niemających 400 dymów.

Ukaz z d. 28 marca 1836 zakazał duchowieństwu katolickiemu słuchać spowiedzi i udzielać kommunii nieznanym sobie osobom.

W r. 1839 przez zniesienie unii 1596 r. przyłączono unitów do kościoła grecko-rossyjskiego.

Ukaz z sierpnia 1839 zakazał pod karą złożenia z urzędu, wszystkim katolickim duchownym, chrzcić dzieci pochodzące z małżeństw mieszanych i przypuszczać do kommunii tego, ktoby choć raz, bez względu w jaki sposób, kommunikował według obrządku grecko-rossyjskiego.

Ukaz z d. 16 grudnia tegoż roku, jedynie w pewnych miejscach i pod pewnemi warunkami pozwolił stawiać kościoły katolickie, ograniczył liczbę probostw i plebanów, zakazał rzymsko katolickiemu duchowieństwu oddalać się z miejsca swego zamieszkania i dawać pomoc du-

chowną proboszczom innych parafij, chyba w przypadkach przepisami objętych. Oprócz tego w niektórych guberniach litewskich i białoruskich nie wolno księżom miewać do ludu kazań, lecz muszą powtarzać przepisane na ten cel przemowy; w innych, kazania ulegają cenzurze dekanatów. Na rozkaz ministra spraw wewnętrznych z d. 5 grudnia 1840 r. wywieziono dwóch plebanów do Wielkorossyi, i tam ich pod ścisły dozór policyjny oddano, za to że swych parafian w niecenzurowaném kazaniu zachęcali do wytrwania w wierze swych ojców.

Ukaz z d. 23 maja 1841 r. zabronił władzom duchownym katolickim, przyjmować i roztrząsać sprawy rozwodowe, zdecydowane przez synod grecko-rossyjski.

Nakoniec ukaz z d. 25 grudnia tegoż roku, nakazał zabór wszystkich dóbr nieruchomych duchowieństwa katolickiego, przeznaczając mu natomiast szczupłe etatowe pensye.

Zapatrując się na ten długi szereg najokropniejszych gwałtów, jakże nic nieznaczącemi okażą się negocyacye papiezkie. Po pamiętnym liście apostolskim do biskupów polskich z d. 20 kwietnia 1832 potępiającym rewolucyę listopadową; przy którym przesłano Mikołajowi notę opisującą cierpienia religii katolickiéj, z żądaniem aby umocowany od stolicy apostolskiéj, przyjęty był w Petersburgu, dla czuwania nad sprawami kościoła w Rossyi i Polsce — Mikołaj nie dawał żadnéj odpowiedzi. Nowe ukazy z 1832 wywołały drugą notę z d. 6 września — Po kilkunastu miesiącach Guriew złożył memoryał obejmujący odpowiedź, i zamilczano w niéj o przyjęciu posła w Petersburgu, a udzielone objaśnienia co do zażaleń wcale niezaspokajały. Chytrość i zamiary Moskwy wyszły więc na jaw; podobało się jednak papieżowi sądzić, iż prześladowania katolicyzmu dzieją się z niewiadomością Mikołaja, że prośby stolicy apostolskiéj, prędzéj czy późniéj dojdą do jego uszu, zwłaszcza iż widząc się z cesarzem austryackim, oświadczał się Mikołaj z jak najlepszemi chęciami, dla kościoła katolickiego.

Tymczasem doszła do dworu rzymskiego wiadomość o ukazach od 1832 do 1839 wydanych — dowiedziano się i o zniesieniu unii 1569, i o apostazyi niektórych biskupów unickich; był to zapewne jeden z największych ciosów zadanych katolicyzmowi w Polsce — jednakże papież zamilczał, przestał na wyrażeniu swojéj boleści w konsystorze sekretném z d. 22 listopada 1839 r. a i wtedy jeszcze nie zapomniał wyrazić choć tyle razy zawodzonéj nadziei, że przedstawienia jego wezmą swój skutek. Na czémże ją jeszcze zasadzał? Oto na liście Mikołaja z d. 25 lutego r. 1839, w którym car zapewniał, *że nieprzestanie nigdy poczytywać sobie za jedyną z najpierwszych powinności, dbać o dobry byt swoich poddanych katolików, szanować ich przekonania, i zapewnić im spokojność*. Aleź wypadki nie byłyż dostateczne okazać tych słów nieszczerość?

W r. 1840 zaszły nowe zdarzenia. Po ogłoszeniu ukazu zabraniającego duchownym udzielać sakramentów nieznanym osobom, Mikołaj posunął Pawłowskiego potwierdzającego ten ukaz na metropolitę mohilowskiego; Gutkowskiego zaś, biskupa podlaskiego, sprzeciwiającego się ukazowi, zamknął w klasztorze Ozerańskim w gubernii mohilowskiéj. W następstwie potrzeba było uzyskać od papieża potwierdzenie Pawłowskiego i wdanie się do Gutkowskiego iżby dobrowolnie ustąpił z dyecezyi podlaskiéj; nie szczędził więc Mikołaj zabiegów, groził nawet iż opór mógłby złe skutki dla katolicyzmu pociągnąć— Papież uległ; i oczekiwał znowu skutku ponawianych zawsze obietnic, kiedy wyszły ukazy z d. 10 marca i 10

maja 1832 — w nich Mikołaj, przyznał sobie prawo mianowania biskupów, bez odwoływania się do Rzymu.

W takich to okolicznościach wydany jest memoryał. — Nie potrzebujemy dochodzić jak sobie postąpi Mikołaj; nie będzie mu zapewne trudno uspokoić papieża: ale zwolnienie w prześladowaniach gdyby jakowe nastąpiło, może być tylko czasowe, odnosić się do szczególnego przypadku — gdzież bowiem szukać tych prześladowań przyczyny?

Rewolucya listopadowa przemazała pierwszy artykuł konstytucyi 1815 r. stanowiący iż królestwo polskie zostaje na wieczne czasy z cesarstwem rossyjskiém złączone. Car, jeżeli kiedy jakąkolwiek powziąść mógł otuchę, że zapomniemy być Polakami, i zrzeczemy się prawa do narodowości samoistnéj i niepodległéj — przekonać się mógł wówczas, iż ta otucha była bezzasadną; iż w naszém przekonaniu, prędzéj czy późniéj musi być Polska, a starać się o to mamy sobie za najświętszą powinność. Tymczasem posiadanie prowincyj polskich jest dla niego koniecznóm, jako grunt potęgi i wysoki szczebel do zrealizowania dalszych zamiarów, zagarnięcia państw innych; zginie cały dzisiejszy wpływ Moskwy, jeżeli niepodległa Polska, Dnieprem i Dzwiną zamknie jéj granice. Po upadku przeto rewolucyi listopadowéj, dobrze zrozumiany interes, zabraniał przywracać rzeczy do dawnego stanu. W rozebranéj Polsce, w opisanéj kongresem wiedeńskim, tlejące szczątki dawnéj narodowości budziły ducha niepodległości i zemsty; na cóżby się zdało, przywracając *statu quo* przedrewolucyjne, niewygasłe chęci i nadzieje podniecać, i za lat kilka lub kilkanaście nową wojnę o posiadanie Polski prowadzić? Interes więc carstwa, nakazywał dopiąć siłą, czego nie można było innym sposobem osiągnąć.

Wypowiedziana raz walka instytucyom i przekonaniom nie mogła nie dotknąć religii. Nawrócić ludność katolicką na wiarę grecko-rossyjską jest niepodobieństwem, ale można przynajmniéj wpływ katolicyzmu zniszczyć, duchowieństwo uczynić zawisłém od rządu, objąć kierunek nauk — Mikołaj zamierzył tego dokazać, bo dziś, zatarcie katolicyzmu w Polsce poprowadziłoby do schyzmy, a w schyzmie car jest głową kościoła i panem sumienia. Wszystkie więc środki cara są aż nadto loiczne, wynikają z ogólnego systematu, z konieczności wynarodowienia Polaków.

Zapatrując się z tego punktu na rzeczy, narzekania papieża na niedotrzymanie przyrzeczonych przez cara obietnic i traktatów przy pierwszym rozbiorze Polski zawartych — są czystą deklamacyą i niczém więcéj. Car uznawał je za obowiązujące, dopóki interes nie nakazywał mu przełamać. Nie mógł mieć w myśli dotrzymać i zaręczeń w statucie organicznym danych, bo statut ten znosząc dawniejsze instytucye, oddzielną administracyę i wojsko, był właśnie pierwszym zamachem na narodowość polską, któréj Mikołaj wytępienie przedsięwziął.

Przy takiém uważaniu, religia wchodzi na właściwe miejsce, bierzemy ją tylko za jeden z żywiołów stanowiących narodowość. Stolica apostolska inaczéj pojmuje; ją nie obchodzą rzeczy doczesne, ją nie zajmuje narodowość polska; stolica apostolska oddziela religię i sprawę katolicyzmu, od polityki, od narodowości i niepodległości Polski, i dla tego też nakazuje nam, posłuszeństwo i uległość władzy Mikołaja, bo według stolicy apostolskiéj władza jest prawną, kiedy jest władzą, przez sam czyn, przez panowanie. I w następstwie, rewolucya Polska była buntem przeciw prawéj władzy, Polacy łamali maxymy uświęcone i zachowywane przez kościoł, oni — nie Mikołaj, stali się przestępcami, ich też klątwą i potę-

pieniem usiłuje Papież po raz drugi dosięgnąć. Krok ten oburza nas jako Polaków, ale wypływa z doktryn powstałych w czasach, kiedy władza duchowna z władzą świecką sprzymierzyć się musiały przeciw ludom i wzajemne dawać sobie wsparcie. Nie ma tu błędu chwilowego, ani mylnych zasad polityki dzisiejszéj — ci którzy przyznają omylność stolicy apostolskiéj w téj kwestyi, musieliby ją przyznać i w innych.

Jeżeli potępienie rewolucyi listopadowéj wypływa z nauk kościoła, papież musiał rzucić na nią klątwę, musiał zalecić uległość dla Mikołaja, i przesyłając mu swoje zażalenia błagać tylko o przebaczenie i litość dla katolików w Polsce. Postąpić odmienniéj zakazywały mu nadto względy światowe. Potępiając władzę cara, uznając sprawiedliwość naszéj sprawy — Papież propagowałby bunt, rewolucyę, stawałby przeciw wszystkim europejskim rządom i przeciw sobie samemu; wszak i jego *poddani* jęczą jeszcze w politycznych więzieniach, lub są wygnańcami z Ojczyzny!

Nic innego zatém nie mogliśmy spodziewać się od stolicy apostolskiéj, jak nie możemy wyglądać, aby rządy Anglii lub Francyi za gwałty dokonywane w Polsce, wypowiedziały Mikołajowi wojnę. Nie stawia to sprawy polskiéj na wyłącznem stanowisku, ale na wyższém, po za względami polityki dzisiejszéj, i czyni ją tém mocniejszą, że nie zależną od czegokolwiek i od kogokolwiek, tylko od nas samych, od naszéj narodowéj siły, któréj niepowodzenia, prześladowania lub klątwy, zmniejszyć niepotrafią.

Jakiż zatém skutek sprawić może memoryał papieża? Mikołaja, nie zastraszy— w Polakach nie wzbudzi żadnych z téj strony nadziej — bo jeżeli, pod względem religii zaleca wytrwałość, to z drugiéj strony pod względem niepodległości nakazuje poddanie się — dwie rzeczy, których Polacy nie umieją połączyć. Nareszcie ku papieżowi, memoryał nie skłoni serc i umysłów, bo mieniącemu się reprezentantem sprawiedliwości boskiéj na ziemi, nie należało popełniać krzyczącéj niesłuszności, przez uświęcenie politycznéj zbrodni.

Aby dać wyobrażenie, jakiemi sposobami zmuszano lud do przyjęcia wiary grecko-rossyjskiéj, przytaczamy wyjątek z dokumentów papieskich — jest to korrespondencya z Polski zamieszczona w Gazecie Genewskiéj z d. 16 Stycznia 1840 r.

« Ukaz cesarski z d. 5 lipca podający do powszechnéj wiadomości potwierdzenie synodalnego statutu ułożonego przez Joz. Siemaszkę i jemu podobnych, który przeszło 1,300 księży przymuszonych podpisać musiało, musi ci być znany, ale nie możesz wiedzieć o wszystkich szczegółach gwałtów i prześladowań, jakich się względem unitów naszych prowincyj dopuszczono. Pierwsze kroki były trwożliwe i małoznaczne: rozkazano np. unitom, spiewać na wzór rossyjskich molebinów, w ich kościołach modlitwy za cara i jego rodzinę..... W r. 1833 przysłano niejakiego Schroedera protestanta ożenionego z Rossyanką na Gubernatora, ten w połączeniu z sowietnikiem Storodeckim, archirejem połockim Smaragdo i protopopem Pawłem Wilizem rozpoczął dzieło nawracania. Syzmatycy popi korzystając z niedoli ludu na Rusi białéj w latach nieurodzajnych 1833 i 1834, ofiarowywali każdemu, któryby akt schyzmy podpisał, miesięcznie po pół worka mąki. Skoro raz wymuszono podpis (w kształcie trzech krzyżyków, gdy kto pisać nie umiał), nie myślał pop więcéj o dotrzymaniu obietnicy, a jeżeli i chłop sądził się od swego przyrzeczenia wolnym, chwytano go, wtrącano do więzienia, okuwano w kajdany i chłostano, dopóki swego krzywoprzysięstwa na nowo niepotwierdził.... Inną razą, wysłani do dóbr skarbowych urzędnicy, obiecywali wolność

poddanym, którzyby do schyzmy przeszli. Biedny lud, zachęcony ponętą usamowolnienia, dał się złowić, ale ta wolność ledwo 10 do 15 dni trwała, poczem znowu tych ludzi w jarzmo wprzężono i najmniejszy opór w sposób nieludzki karano. Sowietnik jeden, w towarzystwie protopopa i żandarmów, przybył na miejsce i knutował niemiłosiernie całą ludność. W nagrodę za swoje okrócieństwa otrzymał Schroeder od cesarza w 1834 r. 12,000 rubli pensyi, a póżniéj 33,000 rubli, po rublu za każdą duszę, którą dla schyzmy pozyskał... W miejscach, gdzie duchowieństwo i lud wiejski mocny opór stawiali, zabierano gwałtem kościoły i wyganiano biednych unickich księży do różnych odległych rossyjskich klasztorów, po większéj części do Kurska i Woroneża, gdzie już dlan ich miejsca pokuty i męczarni przygotowano. Wielu z pomiędzy tych nieszczęśliwych księży, za słabi do walczenia przeciw przedłużonym cierpieniom, przeszło do schyzmy; inni jeszcze tam cierpią. Ks. Józef Sosnowski, proboszcz w Kleszczelu w Litwie, Dr. Teologii, został urzędu pozbawiony i uwięziony. Ks. Michał Onacewicz Dziekan w Grodnie pozbawiony probostwa w Kreskowie i majątku, umarł z nędzy i żalu, żonę jego i niedorosłe dzieci wygnano z domu; zięć jego ks. Jan Sawaszkiewicz powołany do konsystorza w Żyrowicach, zmuszony został w seminaryum do najniższych robót; przybrany w ubiór chłopski, wycierpiał najboleśniejsze śledztwo; codziennie go się pytano, czy się nareszcie do *prawowiernéj* religii nie nawróci; gdy jego gorliwości i stałości nic przełamać nie mogło, wysłano go nakoniec na pomocnika do rossyjskiego klasztoru; żona jego i dzieci do żebraczego przywiedzione chleba.. Prócz tego wyszukują między katolikami wszystkich tych, których matki lub babki do ruskiego wyznania należały, i na mocy ukazu o mieszanych małżeństwach, który już unii nie uznaje, poczytują ich za potomków małżeństw mięszanych; nadając tym sposobem przez niesłychane gwałtowne nadużycie, prawu moc wsteczną. Rzymsko katolickie dzieci, wychowywane w szkołach i korpusach kadetów, gdzie całe wykształcenie w języku rossyjskim pobierają, nie mając ani księży ani kapelanów, zapominają naturalnie katechizmu i polsko-katolickich modlitw, bo w języku rossyjskim nie ma katolickich książek do nabożeństwa. Wszystkie te środki mają na celu wytępienie zupełne religii i mowy naszych przodków. »

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Gazeta Poznańska donosi ze Szląska pod d. 12 sierpnia: Stosownie do otrzymanych tu wiadomości z królestwa polskiego, straty w ciągu roku tego przez Rossyan w Kaukazie poniesione, nierównie są większe, a niżeli podają gazety; armia wiele wycierpieć miała. Rossya zawsze sam dobór żołnierzy wysyła przeciw góralom; żołnierze rozkaz udania się na Kaukaz uważają jak wyrok śmierci.

— W Kijowie na wyższéj spadzistości węgła góry Alexandrowskiéj, ma być wystawiony pomnik na cześć Sw. Włodzimierza wielkiego ks. moskiewskiego. Dla ułożenia projektu do pomnika Akademia Petersburska sztuk pięknych ogłosiła konkurs.

— Znajome zwolnienie cenzury przez króla pruskiego z d. 10 grudnia r. z. sprowadziło jak najgorsze zamieszanie, cenzor odpowiedzialny będąc za przepuszczenie artykułów, postępuje samowolnie, co daje do słusznych, zażaleń powód, i zaczynają powstawać coraz mocniejsze głosy za zupełną wolnością druku. Gazeta Poznańska w N. 204 umieściła w tym względzie dość obszerny artykuł — przywodzimy z niego niektóre wyjątki: ».....Na cóż się zdadzą wszystkie półśrodki? wszelka wolność druku z cenzurą jest niepodobieństwem... Rząd który chce iść z postępem czasu, powinien pozwolić wszystko drukować, a odpowiedzialny redaktor pisma, powinien być obowiązany, na wezwanie sądu wymieniać nazwisko tego, który wolności téj nadużył... Wszakże przez naukę pisania tyle już fałszywych zasad było rozprzestrzenionych i wszystko złe umysłowe z niéj wypłynęło, a przecież czembyśmy byli, gdybyśmy pisać aż dotąd nie umieli? Wszakże każdy przedmiot dąży do swojéj doskonałości, gdy jest przez wiele zdań przetrząsany, gdy więcéj osób nad

nim obraduje, nauka zaś pisania i bezwarunkowe objawianie swéj myśli, jest to rozmowa i obrada ludzi, na całéj kuli ziemskiéj.... A przecież jest wiele ludzi, którzy są niezwalczonymi nieprzyjaciołmi wolności druku, widzą w niéj tylko potwór, który jak dzikie zwierze, rzuca się na bezbronnych, kąsa ich i rozdziera, lecz ci nie rozumieją po większéj części przedmiotu, o którym swe zdanie objawiają, tym więc darujemy. Lecz są inni, których życie jest zapewne pasmem zbrodni, złe przewyższa dobre, ci więc wolności druku wypowiedzieli wieczną walkę, bo w niéj dobry czy zły postępek świeci światłością słońca, jest to rynek publiczny, do którego każdemu wnijść wolno i przypatrywać się zbliska innym przechodzącym. A oni złorzeczą chwili, kiedy wschodzące słońce ma rozproszyć ciemności nocne i unikają ludzi, aby z nich nie mieli świadków swych niecnych postępków. Już przez to samo więc okazuje się, iż natura wolności druku musi być dobrą, gdy jéj lękają się źli i podstępni. A więc i tę nastręcza nam korzyść, że przez swój postrach nie jedno złe w swym zarodzie tamuje, występek zaś już dokonany, natychmiast na wzgardę wszystkich wykrywa, a sama przy odpowiedzialności wydawcy, dosyć jest związaną, aby komu lekkomyślnie szkodzić mogła. »

— Nowy ukaz Mikołaja postanawia: 1. każdy spisowy, który przy następnych poborach zbiegnie za granicę, za każdy miesiąc ukrywania się tamże, od służyć ma w służbie frontowéj rok jeden. 2. przy oddawaniu takich spisowych do wojska, uwiadamiane być mają komendy, do których spisowi przydzielonemi będą, o wymierzonéj na nich karze, to jest czy rok, dwa lub więcéj lat wysłużyć mają we froncie, oprócz lat przepisanych doliczając wszakże takowe lata do urlopu nieograniczonego, a nie do dymissyi.

— Od czasu do czasu zapowiadane są zmiany w postępowauiu rządu rossyjskiego, jak gdyby coraz nowe gwałty, nie przekonały jeszcze, o ile w tym względzie wszelkie nadzieje są próżne. Tak np. Gazeta Poznańska doniosła wiadomość z Kalisza, zapowiadającą ani mniéj ani więcéj, jak przywrócenie orłów polskich — wyższych naukowych zakładów — i uorganizowanie 12,000 wojska polskiego, w którym officerowie aż do stopnia kapitana, mają być sami Polacy!!!

— Dziennik Frankfurtski pod d. 11 b. m. zamieszcza następującą wiadomość: Stosownie do życzeń szlachty Inflantskiéj właściciełki gruntów, prowincya ta pozostanie i nadal zajętą wojskowo. Spokojność z resztą w ostatnich czasach, nie została naruszoną przez chłopów.

— Prędki wyjazd króla pruskiego z Petersburga, dał powod dziennikom angielskim do rozmaitych domniemań. Król pruski miał żądać zniesienia systemu prohibicyjnego, car innego postępowania z Polakami; a te wzajemne pretensye zakłóciły dotychczasową przyjaźń. Cóżkolwiek bądź, widać że do tych poglosek zaczęto przywiązywać wagę, kiedy Gazeta Stanu Pruska nie chiała ich bez objaśnienia zostawić. Przytaczamy niektóre wyjątki: « Gazety o obecnym stosunku handlowym i kartelu (traktat o wydawanie zbiegów) między Prussami a Rossyą i Polską, zawierają mylne wiadomości, nie będzie więc od rzeczy sprostować je z pewnego źródła. Ostatni traktat żeglugi z handlu, między Prussami a Rossyą z d. 11 Marca 1825 upłynął 1834. Odtąd między obydwoma krajami, pod względem stosunków handlowych i granicznych obowiązywał tylko traktat z d. 3 maja 1815. Ale ten dotyczy prawincyj dawnéj Polski, teraz do obydwóch mocarstw należących, i bez szczególnych umów pod względem handlu wychodowego i przechodowego zostawiony być nie może.

« Rossya chce przemysłowość swoją, z wielą jeszcze walczącą trudnościami, przez wysokie cła wchodowe zasłonić, i czuwając nad temi cłami, strzeże jak najściśléj granic. Przez to zamknięcie granicy, wschodnie prowincye Pruss tracą, zwłaszcza iż związek celny niemiecki przez mierne cła, otwiera targi dla wszystkich narodów. Probowano porozumienia się w 1836, ale na próżno. Przepisy dotyczące stosunków handlowych i granicznych jeszcze się uciążliwszemi stały.

« Podczas pobytu króla w Petersburgu, panujący zwrócili na to swą uwagę. Mikołaj wydał ukaz pod d. 9 Lipca, według którego, 1. okręty kupieckie pruskie, w portach rossyjskich i finlandzkich mają być zrównane z rossyjskiemi co do opłaty poborów okrętowych, pod warunkiem podobnego zrównania w portach pruskich, dla okrętów rossyjskich i finlandzkich. 2. Celem ułatwienia handlu, ustanowione będą dwie nowe komory w Kretyndze i Nowém-Mieście (Neustadt); jako też trzy dogodne punkta do przejścia przez granicę pruską. 3. Ziemscy sprawnicy w powiatach graniczących z Prussami, wydawać będą poddanym rossyjskim, dla przejścia do Pruss i napowrót, bilety na trzy doby, na prostym papierze, bez wszelkiéj opłaty, z zachowaniem zresztą policyjnych i celnych środków ostrożności. 4, Na żądanie rządu pruskiego, ustanowionych będzie, za osobną umową, kilka rynków na saméj granicy, dla przedaży pewnych artykułów wiejskiego i rzemieślniczego przemysłu, zwracając cła od towarów na tych rynkach nie przedanych. 5. Osobna tabella wskaże od których towarów cło ma być zmniejszone lub wcale niepobierane.

« Pomnożenie, mówi *Gazeta stanu*, rossyjskich nadgranicznych urzędów celnych, zrównanie pełnomocnictw ich z urzędem celnym petersburskim, połączenie urzędów celnych nadgranicznych i urzędów poborowych konsumpcyjnych w Królestwie Polskim są znaczne ulgi dla handlu; zmniejszanie zaprowadzonych w Polsce podatków kommunikacyjnych, zniesienie podatku od żeglugi i spławiania, uwalnia handel, a osobliwie graniczny od uciążliwego ścieśnienia; przyznany znowu wolny przechód przez Rossyę i Polskę do Odessy i morza Czarnego sprzyja handlowi, i może go rozciągnąć do Turcyi i Persyi.

« Chociaż więc nie osiągnięto jeszcze zupełnego celu, powiada dalej *Gazeta Stanu*, jednakowoż zdaje się iż przy tych zwolnieniach handel stanie się rozciąglejszym, ale wówczas dopiero zakwitnie, skoro Rossya odstąpi od swego systematu prohibicyjnego. Tymczasem, przyszłość i sposób, w jakim nowe urządzenia wykonywane zostaną, przekona dopiero o korzyściach dla handlu i związków granicznych.

Co do konwencyi kartelowéj która z d. 29 Marca r. b. upłynęła — została ona ponowioną na poł roku do d. 29 Września, ale mimo to, król pruski rozkazał aby wśród obecnych okoliczności i w roku przyszłym postępowano według jéj rozporządzeń.

Dziennik angielski *Times* robiąc nad tym artykułem *Gazety Pruskiéj* uwagi, powiada, iż przypominając traktat z 1815 roku, król pruski daje tém samém poznać carowi, że traktat ten nie uświęcał systemu prohibicyjnego, ani dozwalał zamknięcia granicy, że chciano owszem aby stosunki handlowe i intellektualne trwały bez żadnéj przeszkody między wszystkiemi prowincyami dawnéj Polski, nie wolno więc przedsiebrać żadnych środków wprost traktatowi z r. 1815 przeciwnych. Zwolnienia zresztą, jakie nastąpić mają według nowego ukazu, więcéj utrudzą jak ułatwią handel, i sam artykuł rządowéj gazety pruskiéj daje to jasno zrozumieć.

Nie przesadzimy, kończy *Times,* w twierdzeniu naszém, że Prussy, przemawiając za tém wielkiém stowarzyszeniem, jakie stanowi związek celny niemiecki, są gotowe zrzucić z siebie jarzmo rossyjskiego wpływu. »

Bądź co bądź, jakkolwiek wiadomości o nieporozumieniach między Prussami a Rossyą, mogą mieć w sobie pewną część prawdy, zdaniem jednak naszém nieporozumienia te nie są i nie mogą być tego rodzaju, aby nieprzyjaźń jawną, i zerwanie stosunków politycznych między témi państwami sprowadzić miały. Nie od dzisiaj dopiero, Prussy ulegają wpływowi Rossyi, nie od dzisiaj ich polityczne związki nie są naturalne — ale Prussy zmuszone są do nich, weszły na tę drogę od rozbioru Polski, a to ich wspólnictwo w dokonanéj zbrodni, trzyma je pod wpływem polityki rossyjskiéj.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Wyszły niedawno w Paryżu :

POLSKA CHRYSTUSOWA pismo poświęcone

zasadom społecznym, wydawane staraniem Ludw. Królikowskiego. Zeszyt pierwszy.

Jest to mieszanina najdziwaczniejszych pojęć, wyrażonych bez talentu i sensu — albo raczéj, jak dobrze powiedziano, tłum wyrazów bez myśli.

Polska w Apostazyi czyli w tak zwanym Russo-Sławianizmie, i w Apoteozie czyli w tak zwanym Gallo-Kosmopolityzmie. Wydawca L. Niedźwiecki. Sprzedaje się w księgarni polskiéj w Paryżu. Cena fr. 6, dla emigr. 5 fr.

Autor (Bukaty) chce wywieśdź konieczność zrównoważenia indywiduum z człowieczeństwem, — cały swój ciemny i zawikłany systemat filozoficzny, wyjął podobno z *messyanizmu* Wrońskiego. Na poparcie swych rozumowań rozbiera broszurę Gurowskiego: *Przyszłość prowincyj polskich zostających pod panowaniem rossyjskiém*, i dzieło Raspaila: *Polska nad brzegami Wisły i w Emigracyi*. Pierwsze jest apostazyą, drugie apoteozą Polski, ale na materyalizmie opartą (?). Jak wiadomo, według Gurowskiego, przyszłość świata zawisła od Rossyi — ona ma mu nadać popęd i kierunek. Bukaty podziwia tylko jéj potęgę dzisiejszą, któréj pierwszą podporę stanowi *wiara*, a drugą *militarność*.

« Wiara ruska, mówi on, jest wiarą surową, pełną, ciężką, fanatyczną; daremnie ktokolwiek szukałby podobnie silnéj na ziemi; jest to wiara *zbiorowa*, *syntetyczna*; i przeto potęga jéj polityczna, oparta na nieruchomości globu, i znanéj powszechnie, uporczywéj i zaciętéj wytrzymałości ludu, zaległa od jednéj do drugiéj kończyny ziemi, zachodząc od północy. »

« Rossya, na biegunie oparta, obejmująca ramiony swemi całość globu — najscentralizowańszą, najmocniéj rostężoną siłą fizyczną, klimatu i soków plemiennych rodu ludzkiego żywiona, w surowéj, prostéj, grubéj swéj, ale niepodmytéj i niewyenerwowanéj, choć przez zbawienne działanie ducha, zawsze przecież wytrawiające, wierze, wywiodła drugą potęgę militarną, ufundowaną na instytucyi, nie na osobie, na caryzmie, mierzącym do uniwersalizmu materyą i wiarą, do dziś dnia najsprawiedliwiéj. « Ale ponieważ *Rossyanizm sam, jest tylko grubą materyą — Ducha*, więc w niego ma wlać Polska, i t. d. i t. d. » Może to tylko dla nadania tém większéj missyi Polsce, wystawił autor tak fałszywie kolosalną potęgę Moskwy — ale to pewna, iż dla mniéj znających tę potęgę, rozwiązanie autora pozostałoby wtedy bardzo wielką zagadką. Cóżkolwiek bądź, Mickiewicz chwytając za ten wyraz *duch* i podpierając się niektórymi rozumowaniami autora, chciał okazać iż on filozoficznie wyprowadza przyjście ducha wybranego, pośrednika dla całéj ludzkości, a tym pośrednikiem jest znany w emigracyi prorok.....

Wyszło w tych dniach z druku:

Zdanie Sprawy Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, od 5 czerwca 1841 do 24 sierpnia 1842 — Cena exemplarza 25 cent. Nabyć można u Teofila Wiśniowskiego w Wersalu, 18, rue des Tournelles; albo w Paryżu, w Czytelni Sekcyi Paryskiéj, 54, rue de la Harpe.

ZAWIADOMIENIE.

Z przyszłym półarkuszem kończy się Część pierwsza Tomu V Pisma Demokrata Polski. Redakcya uprasza o nadesłanie jéj należności, à M. Wiśniowski, 18, rue des Tournelles — lub à M. Albert, rue des Mathurins St.-Jacques, 10, à Paris. Wszelkie listy i pisma, pod tym ostatnim adresem przesyłane być winny.

Paryż, d. 17 września 1842 r.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30

ZDANIE SPRAWY

CENTRALIZACYI

Towarzystwa Demokratycznego Polskiego

Od 5 czerwca 1841 do 24 sierpnia 1842.



W dniu 23 zeszłego miesiąca *Towarzystwo Demokratyczne Polskie* ukończyło swe zwyczajne coroczne wybory na członków Centralizacyi. Powołani do niéj zostali : Wiktor Heltman, Henryk Jakubowski, Jan Alcyato, Teofil Wiśniowski i Józef Wysocki — czterech z dawnego kompletu i jeden nowy.

Wypadek ten okazuje, iż Towarzystwo jakkolwiek ma niczém nieograniczone prawo odnowy swéj instytucyi naczelnéj, chcąc jednak dać jak najwięcéj rękojmi tym, którzy z powiernikami jego w stosunki wchodzą, oraz dla pewnego ciągu i stałości w działaniach, używa tego prawa o tyle tylko, o ile rozdział czynności i powołań potrzebném je czyni. Od chwili, kiedy czynności, które przez całą Towarzystwa massę nie mogą być przedsiębrane, powierzone zostały wyłącznie Centralizacyi, pięcioletnie ponawiane wybory nie zmieniały nigdy większości kompletu tej władzy, i w ogóle przeprowadziły przez nią dziewięć tylko osób, z których pięć jako nadal do niéj powołanych wymieniliśmy powyżéj, nie dla tego aby one użyczały naszemu związkowi swego osobistego znaczenia i blasku, ale aby wydać w sposób najzrozumialszy instytucyę, będącą związku naszego narzędziem do osiągnięcia zamierzonego przezeń celu, do spełnienia narodowych nadziei. Tak jednak pojmowana instytucya, i z takiego jak nasze wypływająca stowarzyszenia, nie jest bez pewnéj powagi i rzeczywistéj mocy — ale nie to nas zajmuje w téj chwili. Kończąc więc nawiasową wzmiankę o demokratyczności form cechujących organizacyę Towarzystwa i praktycznym jego rozsądku umiejącym godzić te formy z naturą swego powołania, chcemy zwrócić uwagę publiczną na Sprawozdanie, które schodzący komplet Centralizacyi w tych dniach drukiem ogłosił.

Przytaczamy naprzód kilka z tego *Sprawozdania* ustępów.

«Po raz czwarty naczelna instytucya wasza przychodzi składać sprawę z czynności pod jéj przewodnictwem dokonywanych. Dziesięć lat tułactwa, pięcioletnie Towarzystwa prace, na rozleglejsze pole działań przeniesione, jeszcze nas u celu usiłowań nie postawiły. Poświęcając się wielkiemu zamiarowi, wiedzieliście Obywatele, z jak wielkiemi przeszkodami walczyć wam przyjdzie, i że tylko poświęceniem zupełném i niczém niezrażoną wytrwałością zwalczyć je można. Przed tą bronią ustąpiły już nader liczne przeszkody; i lubo nie osiągnęliśmy jeszcze głównego celu, jego osiągnienia dziś więcéj niż kiedykolwiek pewni jesteśmy. Na długiéj, przykréj, trudów i niebezpieczeństw pełnéj drodze, uszliśmy już przestrzeń niemałą; a ta co do przebycia zostaje, już zmierzoną być może. Dać wam bliżéj poznać to obecne stanowisko, będzie głównym niniejszego sprawozdania przedmiotem.

«Wśród przeszkód osiągnienie celu utrudniających, pierwszą i najważniejszą, bo niewyczerpaném źródłem wszystkich innych będącą, była to owa powszechna niewiadomość rzetelnych przyczyn niemocy poprzednich usiłowań. Od stu przeszło lat, kiedy naród nasz czuć na sobie zaczął ciężar obcéj przemocy, w sercu jego wrzała nieustająca żądza odzyskania niezawisłego, samoistnego bytu. Czuł on w sobie do narodowego życia niewygasłe warunki; wydobyć tylko sił swoich i niemi kierować nie umiał. Nie zbywało mu na żywiołach życia, i dla tego tyle razy powstawał; ale zbywało mu na myśli wielkiéj, płodnéj, przeszłość i przyszłość ogarniającéj, i dlatego zawsze upadał. Żadne wszechstronne, głębokie, spokojne błędów przeszłości obejrzenie, z któregoby myśl nowa podnieść

się musiała, żadnego nie poprzedziło powstania. Zawsze na czarowne imie ojczyzny, rzucano się do broni, i zawsze też same popełniając błędy, jednakowo upadano; tak iż zdaje się, jakby Opatrzność inaczéj z tego obłędnego koła, Polski wyprowadzić nie mogła; jak rzucając nas na tułactwo, abyśmy tę pracę, któréj naród dawniéj nie umiał, dziś nie jest w stanie sam dokonać, my ją dokonali, i jéj owoce z ziemi wygnania jemu przynieśli. I w rzeczy saméj inaczéj missya tułactwa pojmowaną być nie może, nie inaczéj pojęło ją i Towarzystwo nasze.

« Głównie za Towarzystwa pośrednictwem, jego pracami, jego wytrwałością, jego poświęceniem, odbyła się nie na samém tułactwie wielka moralna rewolucya. Nowe przekonania walcząc z dawnemi, wydarły im nakoniec przywłaszczone nad umysłem narodu panowanie, tylą klęskami pamiętne. Całą ważność téj przemiany łatwo uczujemy, zwróciwszy uwagę na główniejsze jedynie jéj znamiona.

« W przeszłych powstaniach walczyła jedna tylko mieszkańców klassa, któréj szło przedewszystkiém o odzyskanie politycznego stanowiska, obcą przemocą zniesionego. Reszta, ogromna większość, rzetelna narodu potęga, w jej usiłowaniach, samolubną przeczuwając dążność, massą nie powstała. Nie było siły, nie mogło być zwycięztwa. O téj prawdzie nikt już dziś nie wątpi, a z niéj to naturalne wypłynęło przekonanie, iż nasze narodowe usiłowania, całą narodu massą prowadzone być powinny, całą zaś massą prowadzone być nie mogą, jeżeli im przewodniczyć nie będzie wielka, dla wszystkich równa sprawiedliwość, dla wszystkich jednakowa wolność i jednakowa równość, jeżeli najliczniejsza klassa, lud rolniczy, usamowolnionym i uwłaszczonym nie zostanie.

« W przeszłych powstaniach ludzie u kierunku stojący, w własnym narodzie nie widząc sił do pokonania zewnętrznego wroga dostatecznych, oglądali się zawsze na obcą pomoc, nawet na pomoc naturalnych nieprzyjacioł każdego rewolucyjnego ruchu. Dziś oceniwszy swoje i wrogów swoich żywioły, Polska nabrała zaufania we własne siły, a myśl żebrania obcéj pomocy, jéj narodowemu uczuciu ubliżającą, wyklęła i precz odrzuciła.

« W przeszłych powstaniach władze naczelne, bez wiary w powstanie, bez energii i siły, niedołężne, wahające się, szły drogą najbłszywszą, bo drogą półśrodków, usiłowały po godzić najsprzeczniejsze z sobą żywioły: wolność z przywilejami, sprawiedliwość z przywłaszczeniem, interes narodu z interesem kast. Dziś panującém jest to przekonanie: że na przeciw silnie uorganizowanego nieprzyjaciela, postawić należy równie silną organizacyę, i przyodziać władzę zupełném, wielkiém zaufaniem narodowém; panującém jest również i to, że tylko myśl wielka i interes powszechny, wszystkie drobniejsze myśli i cząstkowe interesa, w jedną myśl i jeden interes zlać, albo one stłumić i do nicości przyprowadzić mogą.

« Wolność i własność, zaufanie w narodu siły, władza jedna, wielka, wszechmocna, są to już narodowe pojęcia, niezaprzeczona, niezniszczona Polski własność. Dawne samolubne, niedołężne, anarchiczne wyobrażenia, smutne przodków naszych dziedzictwo, pozostały własnością pojedynczych osób, do przeszłości przykutych, dla przyszłości straconych. Żadne stronnictwo, w dobréj czy złéj wierze, już się do nich nie przyznaje; a ludzie poświęcenia, ci do których przygotowanie i początkowanie ruchu, z natury rzeczy należeć musi, nowe pojęcia z zapałem przyjęli. Demokracya zwyciężyła.

« Możemy więc mieć nadzieję, iż przyszłe powstanie, przeszłych błędów uniknąć potrafi, i pójdzie drogą przez nową myśl wskazaną. Czego przeszłym brakowało, przyszłe mieć będzie.

« Tym sposobem pierwszy niejako okres usiłowań narodowych jest skończony. Teraz idzie o to, aby zgromadzić potrzebne środki do urzeczywistnienia panującéj myśli, a zgromadziwszy je, zamienić w czyn, słowo zbawienia. »

Daléj Sprawozdanie schodząc do szczegó-

łów dwóch Towarzystwa czynności: propagandy pismiennéj i usposobienia ludzi do przysłych posług kraju w rozmaitym, a między innemi i w wojskowym zawodzie — okazuje, iż cokolwiek pod temi dwoma względami zrobioném zostało, po największéj części o własnych Towarzystwa środkach dopinaném było. Co do funduszów: ogólny dochód Towarzystwa od chwili zawiązania się pierwszego kompletu Centralizacyi wynosił 100,000 fr. Potrąciwszy z tego 32,000 wydane na wsparcie dla braci potrzebnych, na potrzeby Towarzystwa jako politycznego związku, przeznaczone było 68,000 fr., a z tych tylko 15,000 z po za jego obrębu wpłynęło. Na czynności zewnętrzne obrócono 21,000 fr., na druki 14,000; na szkoły wojskowe 3,000 fr.

« Z pomnożeniem środków ogólnych, mówi w końcu Centralizacya, i te emigracyine czynności (wykształcenie pojedynczych ludzi do specyalnych posług) na większą rozwiną się skalę, będą w harmonii z ogółem działań. Nie przestaniemy nieść Polsce tego wszystkiego, co z położenia naszego nieść jéj powinniśmy, damy myśl rozwiniętą i ukształconych ludzi. Reszta nie do nas należy. Dla dwudziesto-milionowego narodu, który nad własnem usamowolnieniem sam pracuje, który sam wyrabia w sobie nowe życie, nową myśl, do nowego ruchu sam się sposobi, Emigracya jest tylko jedną z sił, nie zaś całą siłą jego, jedną z nadziei, nie zaś całą nadzieją. Naród któryby w kilku tysiącach wychodźców, jedyną zbawienia swojego widział dzwignię, równie jak ten, którybyod obcéj pomocy wszystkiego oczekiwał, nie wart byłby być narodem. Polska taką nie jest. »

Zdanie sprawy schodzącego kompletu Centralizacyi nie ogranicza się, jak to pokazują przytoczone z niego wyjątki, na czynnościach bezpośrednio pod jego przewodnictwem dokonywanych, ale przedstawia w jednym obrazie całą Towarzystwa przeszłość. Cała droga pracami Towarzystwa przebieżona, obecne jego stanowisko, nadzieje względem przyszłości, wszystko tam jest dotknięte, chociaż trescíwemi rysami. W tym przeto urzędowym akcie leży podstawa do sądzenia o związku, którego i my nieodłączną cząstką jesteśmy, którego zasad i polityki od tylu napaści i potwarzy bronimy. Niech on będzie zasłoną naszego sumienia. Powołujemy go na świadectwo, że uderzając na szkodliwe przeciwników naszych przedsiewzięcia, które z resztą jako z natury swojéj wątłe, same przez się najwięcéj upadają, głębokie mamy przekonanie, iż związek nasz korzystnie służy sprawie narodowéj. Nie jesteśmy obłędną, burzącą jedynie oppozycyą; znamy drogi wszechstronnego, płodnego dla kraju działania, wiemy że te działania istnieją, że dobre wydają owoce; mamy więc wiedzę i uczucie tego co robimy; mamy swoją chorągiew, mamy swoje do zbioru hasło, po których poznają nas Polska i obcy. Na czele naszém stoi władza, która dla tego że jedną z nami ożywiona jest myślą, jedne z nami ma uczucie, do jednego z nami zmierza celu, posiada prawo do naszego współdziałania, kieruje wszystkiemi siłami, całém naszém poświęceniem, i najściśléj z nami wewnątrz połączona, wyobraża nas na zewnątrz.

Orzeł Biały z Bruxelli z d. 15 września, pozwolił sobie zrobić spostrzeżenie: iż artykuł pod napisem: *wiara w osoby i wiara w zasady*, znajdujący się w pismie naszém z d. 23 sierpnia r. b. miał na celu pozyskać przychylność Towarzystwa ku Centralizacyi, z powodu niedoszłych na nią wyborów. Ile w tém spostrzeżeniu bystrości, przenikliwości, a nadewszystko prawdy; przekonać może ten jeden czyn — że termin do składania wotów ściśle w Towarzystwie prze-

strzegany, naznaczony był na dzień 14 sierpnia, artykuł nasz był z d. 23 tegoż miesiąca, a urzędowy raport z d. 24 zawiadomił Towarzystwo że już całkowity komplet Centralizacyi wybrany został. Inne spostrzeżenia, domysły i wiadomości *Orła Białego*, jak np. że wybory mają się ciągnąć już od siedmiu miesięcy i dotąd nie przyniosły rezultatu, zdaje się niepotrzebują sprostowania.

Zresztą, my w tém wszystkiém chcemy tylko widzieć chęć znalezienia ulgi w niepowodzeniu i goryczy tych, którzy z wielkim mozołem i Bóg wie nie jakiemi sposobami, budują przez lat kilka komitet, i im dłużéj go budują, tém więcéj przywalają się gruzami.

WYDZIAŁY STANOWE W PRUSSACH.

Król pruski zwołał wydziały stanowe do Berlina na d. 18 października. Aby powód tego postanowienia dokładnie zrozumieć, potrzeba sobie przypomnieć ostatnie czasy panowania Napoleona, kiedy uformowana przeciw niemu koalicya, przymusiła go do abdykacyi i do udania się na wyspę Elbę. Niemcy wówczas poruszyły się całe, w imie niepodległości i wolności, jaka po zwaleniu despotyzmu Napoleona miała zostać ich udziałem. W obietnicach, w zaręczeniach, panujący wówczas król pruski nie był ostatnim. Przyrzekł on jeszcze 22 maja 1815 iż utworzy stany prowincyonalne, a z pośród tych wybraną zostanie jedna, ogólna reprezentacya królestwa, ma ąca obradować w Berlinie.

Za ustaniem przyczyny, zapomniano o dotrzymaniu obietnic. Wyznaczona przez króla pruskiego kommissya pod przewodnictwem dziś panującego Fryderyka Wilhelma, po pięciu latach podała do zatwierdzenia króla projekt reprezentacyi prowincyonalnéj; o reprezentacyi jednéj, ogólnéj dla całego państwa nie było już mowy; reskrypt nawet ustanawiający sejmy prowincyonalne okazał się dopiero 5 czerwca 1823 r.

W tym stanie pozostawały dotąd Prusy, a niektóre z ostatnich sejmów prowincyonalnych dopominały się mocno o reprezentacyę ogólną. Dla uspokojenia to, tych ponawiających się a coraz głośniejszych żądań, pozwolił król pruski na zebranie wydziałów stanowych w Berlinie. Reskrypt wydany d. 21 czerwca r. b. postanawia iż każdy sejm prowincyonalny wybierze 12 członków — sześciu ze szlachty, czterech z mieszczan i dwóch z reprezentantów gmin wiejskich. Obowiązkiem będzie wydziałów stanowych:

1. Załatwiać wszelkie interesa w jakich zdania sejmów prowicyonalnych okażą się między sobą sprzecznemi.

2. Otwierać zdanie w przedmiotach nienależących dotąd do sejmów prowincyonalnych, jeżeli rząd ich opinii zażąda.

3. Wspierać go radą, przy zaprowadzeniu praw ważnych, ogół monarchii pruskiéj obchodzących, jeżeli do ustanowienia ich potrzeba będzie praktycznego doświadczenia i znajomości miejscowych.

4. Stanom na sejm prowincyonalny zebranym, wolno będzie poruczyć administracyjne interesa bądź całemu wydziałowi stanowemu, bądź jego części, bądź nawet jednemu tylko członkowi, ale uchwała sejmu prowincyonalnego musi być zatwierdzoną przez króla.

Jak widzimy Prusy przez to postanowienie nic nie zyskują. Władza króla pozostaje nieograniczoną, samowolną; wydziały stanowe nie będą stanowiły reprezentacyi ale radę administracyjną, mają obradować ale niedecydować, i to w przedmiotach które im rząd do rozwagi poda; nie służy im żadna inicyatywa, nawet prawo petycyi — król po ich dyskussyi uczyni co uzna za potrzebne, co zechce. Ponieważ z drugiéj strony nie

ma stałych epok na zwołanie stanów prowincyonalnych, lecz to zwołanie od woli rządu zawisło, rząd, mogąc mieć pod ręką w każdym czasie wydziały stanowe, do narady względem interesów miejscowych, prowincyę każdą dotyczących, mniéj już troszczyć się będzie o prowincyonalne sejmy, może się całkiem uwolnić, od tych reprezentacyj szczegółowych, przypominających potrzebę reprezentacyi ogólnéj.

Czyniąc te uwagi mamy widocznie na celu ogół monarchii pruskiéj, do któréj nie liczymy ks. Poznańskiego. Poznańskie ma interes wyłączny, odmienny, a tym jest utrzymanie swojéj narodowości, która prędzéj czy późniéj zlać się musi w jedną, polską całość. Narodowość tę wystawiłoby na szwank przy zaprowadzeniu reprezentacyi ogólnéj, deliberującéj i stanowiącéj o wszystkiém. Widzą to jasno obywatele W. ks. Poznańskiego i dlatego odrzucili wniosek przedstawiony na ostatnim sejmie, podania petycyi do króla o utworzenie jednéj dla całych Prus reprezentacyi. Postanowienie króla pruskiego zatém jest dla Poznańskiego szkodliwém; nie tworzy on wprawdzie reprezentacyi, ale powołuje do Berlina wydziały stanowe, i łączy je razem; wydziałom stanowym będą przedstawiane do narady przedmioty dotyczące różnych prowincyj — narada, tam gdzie Poznańskie jeden głos tylko mieć będzie, może być zawsze a przynajmniéj bardzo często przeciwna życzeniom i interesowi księstwa. Dzisiaj każde rozporządzenie króla ściąga przeciw niemu samemu zarzuty — odtąd rady wydziałów stanowych będą dla niego pokrywką, zasłaniać się będzie iż działa zgodnie z interesem mieszkańców większości prowincyj. Postanowienie nadto łamie zobowiązania kongresu wiedeńskiego; kongres stanowiący bez nas, nie jest dla nas prawem: ale Prusy były w nim stroną — na króla pruskiego włożone zostało zachowanie narodowości księstwa Poznańskiego; według tych zobowiązań miało otrzymać osobne instytucye — instytucyj tych nie ma; sejm od czasu do czasu zbierany radzący nad przedmiotami jakie mu królowi przedstawić się podoba, jest wprost igraszką — ale stanowi przynajmniéj pozór odrębności, gdy przy teraźniejszém postanowieniu nawet pozór ten zniknie.

Zwołane wydziały stanowe na dzień 18 Października mają się zastanowić nad następującemi przedmiotami, według rozporządzenia z d. 19 Sierpnia:

1. Względem przyrzeczonego przez rząd zmniejszenia podatków, jakie się ma rozpocząć d. 1 Stycznia 1843 roku.

2. Względem zaprowadzenia kosztem skarbu kolei żelaznych, między rozmaitemi prowincyami.

3. Względem projektu do prawa dotyczącego użytkowania z rzek prywatnych, aby sprzeczne w tym punkcie zdania sejmów prowincyonalnych pogodzić.

Gazeta Lipska podaje wiadomość jeszcze o jednym przedmiocie — to jest, obmyślenie funduszów na ukończenie katedry kolońskiéj. Idzie tylko o to, powiada *Gazeta*, czy wszystkie prowincye zechcą się do tego przyczynić.

SZKOŁA NARODOWA.

Założyciele szkoły narodowéj odstąpili już swego pierwiastkowego projektu. Zamiast osobnego zakładu, któryby miliona wymagał, zamiast nauczania dzieci wszystkich bez wyjątku nauk i umiejętności po polsku i przez professorów Polaków — postanowili, korzystając z funduszu ze spadku Małachowskiéj, umieścić piętnaście dzieci w instytucie naukowym p. Chapusot, gdzie prócz nauk wspólnych z francuzami, uczyć się będą języka polskiego, historyi i jeografii polskiéj, wre-

szcie religii i moralności po polsku.« Tym sposobem, mówi odezwa założycieli, powstaje szkoła narodowa polska zostająca w jednym gmachu i pod temi samemi professorami co francuzka instytucya, ale mająca swoje wydatne cechy narodowości, swojego dyrektora, swoje godziny nauk, swoją salę naukową, swoje godła narodowe, swoje święta polskie, ubior i nauki odrębne. »

Stało się zatém jakeśmy radzili; zdrowy rozsądek nakazywał uczynić to od razu, do czego dopiero kilka miesięcy czasu doprowadziło. Niepotrzebne więc były gniewy, gdyśmy wytykali niedorzeczności pierwiastkowego projektu. Na cóż i dzisiaj te rady rządzące, dozorujące, bez znajomości, bez obowiązków, prawie tylu liczące członków, ilu będzie uczniów? Cóż powiemy o tych pargaminowych patentach powydawanych członkom honorowym i niehonorowym, dobrodziejom i niedobrodziejom? potrzebaż było do rzeczy poważnéj i chwalebnéj mieszać zabawę?

Towarzystwo wychowania powinno unikać tego, co trąci urzędomanią, wyrzec się błyszczenia; bo przy takich wadach zaufania rodziców i publiczności nie zyszcze. Czekamy na dalsze Towarzystwa czynności.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

List pisany z okolic Kołomyi, zawiera następującą wiadomość: « Jest w wielkim kłopocie dziedzic Kułaczkowiec; gromada cała jednomyślnie nie chce wychodzić na pańszczyznę. Zastępca starosty cyrkułowego jeździł tam daremnie, nic na nich nie mógł wymódz. Później gdy była kommissya z assystencyą żołnierzy, i przygotowania robiono do bicia nieposłusznych, jeden z gromady wystąpił i zachęcał resztę do modlitwy dla uproszenia u Boga o cierpliwość i męztwo do zniesienia téj niesprawiedliwości: — a po otrzymaniu kary oświadczyli znowu wszyscy, że ani temu, ani żadnemu dziedzicowi nigdy pańszczyzny robić nie będą. »

Dla nas, popierających bezwarunkowe uwłaszczenie włościan, kwestya co do pańszczyzny jest zupełnie przesądzoną. Wiemy także iż rząd rossyjski nie pozwoliłby nigdy na zniesienie pańszczyzny, bo jest przekonany iż krok taki zbliżyłby do siebie dziedziców i włościan, i zacierając dotychczasową niesprawiedliwość, sprowadziłby miłość braterską i jedność uczuć, a tém samém uczyniłby ich przeciw wrogom silnymi. Ale w Galicyi, nawet niepozwoleniem rządu zasłaniać się nie można; tam według patentu poddańczego z r. 1786, wolno pańszczyznę darować— tam więc samo jéj utrzymanie, a tém bardziéj nadużycie wzniecać musi tém większą niechęć, i to przeciw samym dziedzicom. Zresztą czyż nawet pomimo woli rządów, nic już dziedzicom do zrobienia nie pozostaje? Jeżeli im niewolno znieść pańszczyzny, nie mogąż być przynajmniéj mniéj wymagającymi, a nadewszystko mniéj uciskającymi? Przy niesprawiedliwościach dziedzica, i najlżejsza pańszczyzna uciążliwą się staje. Wszędzie zatém dziedzice obszerne mają pole, wiele mogą mimo przeciwności i niechęci rządów; niech tylko głos ludzkości i sprawiedliwości zrozumieć zechcą, niech baczą wreszcie na własny interes, a on sam i pamięć na przyszłość inną im drogę do postępowania wskażą.

— Według sprawozdania ministra oświecenia z r. 1841, okręg naukowy warszawski liczył w tym roku ogółem wszystkich zakładów naukowych 1,242, a mianowicie: kursa prawne, kursa pedagogiczne dodatkowe, instytut gospodarstwa wiejskiego, gimnazyum realne, szkoła rabinów, instytut nauczycieli elementarnych w Łowiczu, 10 gimnazyów, 21 szkół rzemieślniczych niedzielnych, 941 szkół elementarnych, 6 szkół żydowskich, 52 prywatnych pensyj wyższych, 133 prywatnych szkół niższych. Uczących się było w tym roku 60,865, a nauczycieli i urzędników 1,863. W domach prywatnych było nauczycieli 87, nauczycielek 41. Biblioteka rządowa w War-

szawie zawiera w sobie tomów 60,946 i 1 353 numerów map, rycin i nót; 1,423 sztuk dawnych medalów i monet: pruskich, holenderskich i polskich. Gabinet zoologiczny zawiera 32,637 exemplarzy; w gabinecie plastyczno-botanicznym składającym się z roślin zasuszonych i ich wizerunków woskowych, znajduje się 589 exemplarzy; gabinet mineralogiczny składa się z 20,772 przedmiotów; gabinet fizyczny zawiera 846 narzędzi, machin i innych sprzętów; gabinet modelów techniczno-architektonicznych i do wykładania jeometryi wykreślnéj mieści w sobie 220 przedmiotów; w gabinecie wyrobów gipsowych jest 680 exemplarzy; w zbiorze obrazów liczy się 25 dzieł malarzy krajowych; zbiór osobliwości składa się ze 100 przedmiotów. Obserwatoryum astronomiczne zawiera 30 narzędzi, przy niém biblioteka obejmuje 348 tomów; ogród botaniczny mieści w sobie 12,275 rodzajów roślin żywych.

— Szkoła wojewódzka w Łukowie ma być przeniesiona do Siedlec. Niektóre z książek naukowych używanych w Rossyi zostały zaprowadzone w szkołach królestwa. Po ogłoszeniu w roku 1840 konkursu, nie złożono w terminie rocznym ani jednego dzieła podręcznego do wykładu historyi polskiéj; dlatego konkurs przedłużono jeszcze na pół roku.

— Gazeta Poznańska podaje następującą wiadomość z Polski zamieszczoną w gazetach berlińskich: « Podwyższanie się ceny dóbr w Prussach Wschodnich trwa ciągle, a to spowodowało wielu do nabywania dóbr w Polsce rossyjskiéj, gdzie grunta nie są w tak wysokiéj cenie i podatki mniejsze, przy wysokich więc cenach zboża odkrywają się pomyślne widoki. Jakoż Niemcom powodzi się tam bardzo dobrze; rząd rossyjski na wierność ich spuszczać się może, gdy na szlachtę polskę ciągle jest podejrzenie, iż może za lada okazyą znowu się do buntu porwie. Dlatego baczne na nią zwracają oko, a ona z swéj strony zbywa dobra, aby ujść dozorowania moskiewskiego. Niemcy w królestwie polskiém o środkach rządu rossyjskiego przeciw Polakom i kościołowi katolickiemu, całkiem inne mają zdanie jak Polacy, którzy za nadto są wprawdzie świalli, aby wszystko pochwalać mieli, co papież poczytuje za dobre, ale korzystają z każdéj sposobności, aby nieukontentowanie z rządu rossyjskiego żywić i podsycać. Oni to rozgłosili, że alokucya papiezka o stanie kościoła katolickiego w Rossyi i Polsce okropne uczyniła wrażenie. Bezstronnie atoli sądzący o rzeczach nie znachodzą w niéj nic prócz zwyczajnych frazesów hierarchii, które mocnego nie zastraszą. »

— Z Petersburga d. 27 sierpnia: Od niedawnego czasu w wielu powiatach gubernij zachodnich i litewskich, ustanowieni są szefowie wojskowi z rangą kapitana, którzy mając swe siedlisko po wsiach, czuwają nad spokojnością i porządkiem między ludem wiejskim. Według życzenia szlachty inflantskiéj, rozlokowane jest wojsko po wszystkich prawie wsiach téj gubernii, jest to dywizya 7go korpusu piechoty pod rozkazami Rüdigera. Zresztą spokojność między chłopami po ostatnich wiadomych wypadkach przerwy niedoznała. Ustanowione w guberniach zachodnich kommissye likwidacyjne zadanie swe, to jest zagrabienie dóbr byłych powstańców polskich i uregulowanie sprawy téj z ich najbliższemi, prawnemi sukcessorami, załatwiły i zostaną wkrótce rozwiązane. Dobra skonfiskowane są pod zarządem ministra skarbu.

(Gazeta W. Ks. Poznańskiego).

— Gazeta Lipska prześmiewając niebezpieczeństwa, jakiemi grożą polskiéj mowie usilności rządów niemieckich, donosi iż na 42,282 dzieci włościańskich uczęszczających do szkół w poznańskiém, ledwie 5,702 umie cokolwiek po niemiecku; reszta zaś nic a nic. Jest to prawie każde ósme dziecko umiejące po niemiecku; gdyby wykazano liczbę dzieci niemieckich w poznańskiém umiejących po polsku, stosunek byłby zaledwie jak 1 do 80.

— W grudniu ma wyjść w Warszawie z druku powieść historyczna w dwóch tomach, oryginalnie napisana przez Romana Laskowskiego, pod tytułem: Hiszpanka w Polsce, czyli Tydzień z czasów Zygmunta III. Jest tam przedstawiona słynna wówczas Urszula Mejerinn, królewicz Władysław w czasie swéj młodości, Kazanowscy, oraz inne osoby mające

udział w przywiedzionych wypadkach, a zarazem domieszczone są przypisy na źródłach historycznych oparte, odmalowany duch wieku, obyczaje, język i t. p.

— Podróżni przybywający od Dunaju zapewniają, iż znajduje się tam wielka liczba emissaryuszów rossyjskich, którzy za pomocą duchowieństwa starają się wpływ gabinetu petersburskiego rozszerzyć. Dunaj jest dziś prawie całkiem zajęty przez Rossyę, jéj fortece znajdują się przy wszystkich ujściach téj rzeki. Niemcy żałować kiedyś będą, iż rzekę tę zostawili w rękach moskiewskich.

(*Gazeta Ratysbońska*).

— Donoszą z Petersburga pod dniem 15 września : « Dotąd udający się za granicę obowiązani byli zaopatrzyć się w paszport kosztujący 25 rubli srebrnych na sześć miesięcy. Teraz zaś, właściciele w guberniach zachodnich, w obwodzie Białostockim, w Bessarabii i w Kurlandyi, posiadający zarazem dobra za granicą, będą mogli podróżować bez paszportu przez cztery miesiące. Jeżeli ich pobyt za granicą miałby się przedłużyć, muszą się wówczas zastosować do praw ogólnych.

(*L'Univers*).

— Oprócz wiadomości dziennych i materyalnych faktów, zdarzają się jeszcze symptomata, na które uważać należy, a które nazwiemy moralnemi. Nie oceniając ich, trudno nieraz zbadać ducha polityki. Znajdujemy dziś w dzienniku angielskim *Sun* należącym do partyi radykalnéj wigów, opinie mające charakter faktów, ponieważ wskazują jakie jest położenie Anglii. Dzienniki torysowskie naganiały niedawno fabrykantom tworzącym w Anglii czoło stanu miejskiego, iż nie umieją pogodzić się z robotnikami; dziś *Sun* zagraża arystokracyi i dzierżawcom własności *rewolucyą włościan*, a nawet przytacza okolice, w których włościanie są już do tego gotowi.

(*Gazette de France*).

— Wiadomości nadchodzące z Czerkasyi są coraz pomyślniejsze. W okolicach Dżengelick zaszła bitwa z Rossyanami. Wiele fortec położonych nad brzegami morza Czarnego wpadło w ręce Czerkiesów; Rossyanie poszli w rozsypkę. Waleczności Czerkiesów nic nie wyrównywa, chyba tylko nienawiść i pogarda jaką mają ku Rossyi. Czerniszew, minister wojny, był posłany do ukończenia téj walki w jednéj kampanii, dziś można się spodziewać że ją Czerkiesy zakończą przerywając komunikacye między Vladice-kauz i Jekaterynogrodem.

Niemniéj pocieszające wiadomości przychodzą z Dagestanu, prowincyi nad brzegiem morza Kaspijskiego; połączyły się tam różne pokolenia, i wojska rossyjskie zostały do szczętu pobite. (*National*).

ZMARLI.

— Antoni Cielecki, rodem z Szymanowa, mający lat 42, umarł w Bern w Szwajcaryi, dnia 2 sierpnia.

— Bronikowski Antoni, b. podporucznik kawalleryi; dotknięty paraliżem, umarł w Metz d. 25 sierpnia r. b.

Skrobecki Wojciech, urodzony we wsi Podczoślinie, w Województwie Mazowieckiém, b. audytor dywizyjny, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu d. 19 września, w Orleanie.

— Julian Dmochowski, konduktor dróg i mostów, zechce się zgłosić do Michała Babiańskiego, mieszkającego w Paryżu, rue St.-Denis, 380, passage le Moine, w interesie familijnym.

ZAWIADOMIENIE.

Z półarkuszem bieżącym kończy się Część pierwsza Tomu V. pisma DEMOKRATA POLSKI. Redakcya uprasza o nadesłanie jéj należności, à M. Wiśniowski, 18, rue des Tournelles, à Versailles, lub à M. Albert rue des Mathurins St-Jacques, 10, à Paris, Wszelkie listy i pisma, pod tym ostatnim adressem przesyłane być winny.

Paryż, d. 28 września 1842 r.
W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30